

Co Tydzień

MIESIĘCZNIK • CZASOPISMO DOLNOŚLĄSKIEJ SOLIDARNOŚCI



Bóg jest miłością - z orędziem cywilizacji miłości i świętości przybył po raz siódmy z pielgrzymką do ojczyzny Ojciec Święty Jan Paweł II. Ewangeliczne Przykazanie Miłości skierował do wszystkich Polaków, tych, którzy pracują, wychowują dzieci, uczą się i nauczają, prowadzą życie zakonne, do chorych, ubogich bezdomnych i do tych, którzy sprawują władzę. Wszyscy mogliśmy doświadczyć tej nauki wyrażonej w ośmiu błogosławieństwach wypowiedzianych przez Jezusa w Kazaniu na Górze.



fol. Przemysław Fisior

Ale nam się wydarzyło

Na pielgrzymim szlaku Ojca Świętego znalazły się m. in. miasta i regiony leżące na wschodzie Polski, tereny rolne, słabo uprzemysłowione, uznawane za biedniejszą część kraju. Symboliczny wymiar - solidarności z ubogimi - miało spotkanie z gospodarzem w nadwigrzańskiej wsi. Ewangelia czyni ubogich pierwszymi uczestnikami Królestwa Bożego. Ojciec Święty podkreślał, że są oni godni swojego miejsca w naszym społeczeństwie, a nie na jego marginesie. Liczne zgromadzenia na placach modlitw w Elku, Drohiczyń, Siedlcach, Zamościu na nowo przypominały nam o tej części Polski.

Nie jako na drugim biegunie papieskiego nauczania były spotkania z politykami, w tym najważniejsze z nich w Parlamencie. Przemawiając do posłów i senatorów, Ojciec Święty wyraził swą radość z przemian, jakie się w Polsce dokonały, prosił polity-

ków, by nie odchodzili od wartości i w swoich działaniach kierowali się dobrem człowieka.

Ojciec Święty przypomniał ewangelizacyjną misję św. Wojciecha, ogłosił błogosławionymi 108 męczenników, kanonizował św. Kingę. Postaci są przykładami wierności wartościom i ofiarnej służby Bogu i ludziom.

Na pielgrzymim szlaku Ojca Świętego na spotkanie z Nim przyszło ponad 10 milionów wiernych z całej Polski i zagranicą, ponad 20 milionów ludzi uczestniczyło za pośrednictwem radia i telewizji we mszach, nabożeństwach celebrowanych przez Ojca Świętego oraz licznych spotkaniach z Jego udziałem.

Przybywam do was w przeddzień Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Przychodzę jako pielgrzym do synów i córek mojej Ojczyzny ze słowami wiary, nadziei i miłości. U schyłku kończącego się tysiąclecia, zarazem na progu nowych czasów, które nadchodzą, pragnę wraz z moimi rodakami rozważyć wielką tajemnicę Bożej miłości i uwielbić Boga, który jest miłością.

Wraz z wami pochylam się nad tym nieogarnionym misterium Bożej miłości i miłosierdzia.

Tak bardzo pragnę, aby przez moją posługę pasterską w czasie tej pielgrzymki Boskie Orędzie miłości dotarło do każdej rodziny i każdego domu, do wszystkich moich rodaków mieszkających w Polsce czy poza jej granicami, gdziekolwiek się znajdują.

Naszym szczęściem jest człowiek dany nam i zadany przez Boga, a przez niego tym szczęściem jest sam Bóg. Każdy bowiem *kto miłuje narodził się z Boga i zna Boga, bo Bóg jest miłością* (por. 1 J 4, 7-8). Sopot, 5.06.1999 r.

Ewangelizacja poprzez pracę,

godność pracy i robotników, ich prawo do decydowania o kształcie codzienności jest jednym z ważniejszych akcentów w nauczaniu Jana Pawła II. Było ono mocno akcentowane przez Ojca Świętego podczas wcześniejszych pielgrzymek do Ojczyzny. Kiedy robotnicy polscy nie mogli mówić za siebie, on mówił w ich imieniu. Później, kiedy skończył się czas niewoli politycznej, uczył, jak pracować i być wolnym, przekonywał, że pracując wypełniamy nakaz Stwórcy - czyńcie sobie ziemię poddaną. Teraz, w przeddzień jubileuszu roku 2000, Ojciec Święty przyjechał z orędziem solidarności i miłości.

W niczym nie dajcie się zastraszyć przeciwnikom (Flp 1, 28)

przypomina nam święty Paweł w pierwszym czytaniu. Nie dajcie się zastraszyć tym, którzy proponują

grzech jako drogę prowadzącą do szczęścia. *Toczyście tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście* (Flp 1, 30) - dodaje Apostoł Narodów, a jest to walka z naszymi grzechami osobistymi, a zwłaszcza z grzechami przeciw miłości, które mogą przybrać niejednokrotnie niepokojące rozmiary w życiu społecznym.

Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depcząc jego godność i hołdując egoizmowi.

Obejmujemy modlitwą tych ludzi, przywołując na pamięć ich cierpienia, poświęcenie, a zwłaszcza ich śmierć. Nie wolno nam również zapomnieć o historii najnowszej, do której należy przede wszystkim tragiczny grudzień 1970 roku i polegli

► ciąg dalszy na str. 3

Dolnośląski RS AWS

Tomasz Wójcik przewodniczącym

Delegaci zebrani na I Zgromadzeniu Regionalnym 26 czerwca 1999 roku na zamku Książ zintegrowali strukturę Ruchu Społecznego AWS na Dolnym Śląsku - wybrano dwudziestu członków Zarządu Regionalnego. W przyjętej

► ciąg dalszy na str. 8



Tomasz Wójcik - przewodniczący
fol. Andrzej Czaplinski



Na krakowskich Błoniach Jan Paweł II nie sprawował Eucharystii.

fol. Przemysław Fisior

Interwencje i projekty

Janusz Łaznowski, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności, otworzył 7 czerwca 1999 roku obrady Zarządu Regionu modlitwą w intencji pomyślnej wizyty Ojca Świętego i nadziei, że Jego nauczanie trafi do serc i umysłów. – Pamiągamy o przesłaniu Jana Pawła II, iż nie ma solidarności bez miłości – mówił szef Związku na Dolnym Śląsku. Na 25 listopada 1999 roku zapowiedziano Walne Zebranie Delegatów dolnośląskiej Solidarności.

Nie można porozumieć się z pracodawcą, twierdzą związkowcy z Domu Pomocy Społecznej w Ostrowinie w powiecie oleśnickim i świdnickiej Stacji Sanepidu. Chcą odwołania dyrektorów tych placówek. Na szale rzucają prestiż Związku, mówiąc: – jeżeli Związek tam upadnie, to tym samym uciurpi prestiż Solidarności.

Walenty Styrz, członek Prezydium Zarządu Regionu,

wyjaśnił, że 27 maja 1999 roku skierował do starosty oleśnickiego Henryka Bajcara pismo z propozycją rozpisania konkursu na stanowisko dyrektora Domu Pomocy Społecznej i uwzględnienia w składzie komisji konkursowej obecności przedstawiciela Zarządu Regionu. Odpowiedzi nie ma, ale cierpliwość jest uzasadniona, bowiem starosta oleśnicki opuścił niedawno szpital.

Związkowcy podkreślali, że brak umiejętności porozumienia się przełożonego z podległymi sobie pracownikami i związkiem zawodowym świadczy o jego braku kompetencji. Związki powstają tam, gdzie stosunki pracy są nie do zniesienia i dlatego też często komisje zakładowe uwikłane są w konflikty – brzmiał następny wniosek z przeprowadzonej dyskusji.

Bożena Spychała, przewodnicząca Komisji Zakładowej przy świdnickim Sanepidzie, przedstawiła sytuację panującą w swoim zakładzie. – Jeżeli nic się nie zmieni, to utajnimy listę członków Związku – brzmiała konkluzja. Spór z dyrektorem Stacji trwa od dłuższego czasu. Przedmiotem konfliktu są kwestie odzieży ochronnej, jak i atmosfery panującej w zakładzie. Ostatnio, za sprawą zmian organizacyjnych, członkiem Związku zmieniono umowy o pracę. – Decyzje podejmowane przez dyrektora świdnickiego Sanepidu ujawniają, że nasz parlament nie dopracował aktów legislacyjnych i w ustawie kompetencyjnej pominięto artykuł 23,1 Kodeksu pracy – zaznaczył Piotr Majchrzak, członek Prezydium dolnoślą-

skiej Solidarności. – Nie działa tam ustawa o związkach zawodowych – odpowiedziała Hanna Fidut, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Pracowników Ochrony Zdrowia, która zna konflikt i uczestniczyła w spotkaniach z pracownikami, władzami samorządowymi i dyrektorem. Przyjęto stanowisko wzywające starostę do odwołania dyrektora świdnickiej stacji Sanepidu.

Leszek Nowak apelował

o poparcie protestu pracowników kultury. – Nie chcemy, by akcja protestacyjna zbiegła się z wizytą Jana Pawła II, dlatego planujemy przeprowadzenie jej 18 czerwca – informował Leszek Nowak, przestrzegając zarazem: – Grozi nam upadek kultury. Związkowcy poparli protest pracowników kultury.

Powołano Radę Funduszu Strajkowego, która będzie opiniować i przygotowywać na posiedzenia Zarządu Regionu wnioski o wypłaty środków z Funduszu. W jej skład weszli: Jarosław Krauze, wiceprzewodniczący dolnośląskiej Solidarności, Leszek Bąk, Dariusz Koldon, Wiesław Modzelewski i Hanna Fidut. Janusz Łaznowski przedstawił trzy projekty uchwał Krajowego Zjazdu Delegatów przygotowane przez Radę Edukacji Związkowej. Członkowie Zarządu Regionu krytycznie ocenili zapowiedź obligatoryjnego przekazania 3% budżetu każdej struktury związkowej na cele szkoleniowe. Wątpliwości dotyczyły budżetów małych organizacji związkowych. Relacjonując prace Komisji Trójstronnej, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności poinformował o zamiarze wprowadzenia korekt do zapisów o układzie zbiorowym, który po wypowiedzeniu obowiązywałby tylko rok. Zaniepokoiło to związkowców. Obecnie normy układu zbiorowego obowiązują do chwili wynegocjowania nowego porozumienia. Przewodniczący dolnośląskiej Solidarności omówił projektowane zasady reprezentatywności związków zawodowych.

Do zawarcia ponadzakładowego układu zbiorowego upoważnione będą organizacje liczące w skali kraju co najmniej 10 tysięcy członków. Organizacja taka uzyskuje status reprezentatywności. Do negocjacji nad zakładowym układem zbiorowym uprawnione będą organizacje związkowe należące do struktury reprezentatywnej i skupiające co najmniej 10% pracowników z danego przedsiębiorstwa. O uznaniu za reprezentatywną decydował będzie sąd, a pod uwagę brane będą tylko listy członków płacących składki związkowe od ponad pół roku. Wiele kontrowersji wywołał projekt dokumentu

O zasadach współpracy pomiędzy NSZZ „Solidarność” a Ruchem Społecznym AWS.

Przewodniczący dolnośląskiej Solidarności nie krył swych wątpliwości co do jakości proponowanego kontraktu. Zwrócił uwagę na zobowiązanie Solidarności do udziału w następnej kampanii wyborczej przy równoczesnym obsadzeniu przez przedstawicieli Związku tylko trzeciej części wszelkich gremiów decydujących o kształcie list wyborczych. – Dokument jest dobry, ale niektóre zapisy wymagają przeformułowania – stwierdził przewodniczący Regionu. – Dokument jest dobry, dopóki nie zacznie się go czytać – stwierdził jeden z członków Zarządu Regionu. Janusz Łaznowski, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności zaproponował, by wstrzymać się z oceną projektu i dać możliwość dokładnego zapoznania się z jego treścią wszystkim członkom Zarządu Regionu. Zgodzono się z tą sugestią.

Na wniosek Witolda Szewczyka

wprowadzono do porządku obrad wątek oceny polityków AWS, którzy po wyborach samorządowych podjęli współpracę z SLD. Przyjęto stanowisko, w którym Zarząd Regionu zobowiązał swych przedstawicieli w Radzie Regionalnej AWS do wprowadzenia w życie stanowiska Komisji Krajowej z dnia 13 kwietnia 1999 roku w sprawie porozumień niektórych polityków AWS z postkomunistami.

Na 25 listopada 1999 roku zapowiedziano zwołanie

Walnego Zebrania Delegatów Regionu.

Walenty Styrz przedstawił informację o organizowanych pielgrzymkach Solidarności, w tym i do Rzymu w roku końca milenium. Przemysław Bogusławski omówił przebieg remontu

budynku. – Wpłynęło pięć ofert na przeprowadzenie remontu pierwszego piętra. Dwie zgłoszone zostały po terminie i dlatego też nie były rozpatrywane – powiedział prezes spółki „Nasz Dom”. Jerzy Płaza, szef regionalnego BKN, przeprowadził szkolenie dla członków Zarządu Regionu z zakresu zasad ubezpieczeń społecznych.

W. Antkowiak

Dołączyć do wspólnoty europejskiej

Gdyby nie układ jałtański,

który podzielił świat żelazną kurtyną, Polska mogłaby być w gronie państw założycieli Unii Europejskiej. Czy to prawo odzyskamy obecnie, zależy od nas. Jest naszym obowiązkiem dołączyć do Unii, bez względu na trudności gospodarcze i polityczne. Jestem przekonany, że nasza tożsamość narodowa nie ponosi żadnego ryzyka przez fakt wstąpienia Polski do Unii, przystąpiemy do niej z naszą kulturą i wartościami. – powiedział gość czerwcowego posiedzenia Komisji Krajowej minister Jan Kułakowski reprezentujący Polskę w negocjacjach ze Wspólnotą Europejską. Jest wiele problemów gospodarczych i społecznych, które należy traktować nie tyle jako listę naszych obaw, co jako wyzwanie stojące przed rządem. Właściwe negocjacje rozpoczną się w roku 2000. Do lipca br. potrwa przegląd polskiego prawa dotyczącego wszystkich dziedzin, które będą przedmiotem negocjacji. Z 30 obszarów, które wymagają dostosowania do prawa unijnego, dotychczas polski zespół, pod kierownictwem Ministra Jana Kułakowskiego, przygotował 18. Najtrudniejszymi dziedzinami zdaniem polskiego negocjatora, będą polityka socjalna oraz polityka energetyczna. Trudno będzie dostosować do systemu panującego we Wspólnocie nasze rolnictwo. Do końca listopada br. Polska przedstawi wszystkie stanowiska naszego kraju. Zostanie ono przedstawione na szczycie w Helsinkach, który odbędzie się w grudniu br.

Wstąpienie do Unii Europejskiej zapewni dynamiczny rozwój, wymianę handlową, zwiększenie inwestycji w naszym kraju. Zdaniem ministra Kułakowskiego warunki takie umożliwią zwiększenie zatrudnienia, a więc nie powinniśmy się obawiać bezrobocia.

Po krótkiej dyskusji KK przyjęła stanowisko w sprawie integracji Polski z Unią Europejską.

System podatków prorodzinnych

Najgłębsze wyrazy współczucia Koledze Januszowi Marakowi z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Akademii Ekonomicznej.

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że dnia 1 czerwca 1999 r. odeszła od nas na zawsze

ś. † p.

Maria Wyzga

Człowiek szlachetny, uczynny i ofiarny. Założycielka i aktywna członkini NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej.

Przybyła z pięknego Krakowa do zrujnowanego Wrocławia w 1945 roku i związała się z Uczelnią na zawsze. Kierowała dziekanatami na wydziałach: Mechaniczno-Elektrotechnicznym, następnie Elektrycznym, Łączności i Elektroniki. Była również kierownikiem administracyjnym Instytutu Cybernetyki Technicznej. Ostatnie dwadzieścia lat kierowała Stowarzyszeniem Absolwentów. Za swoje zasługi otrzymała wiele odznaczeń. Była wspaniałym i cenionym pracownikiem, koleżanką i przyjacielem wielu z nas. Każdy, kto się z nią zetknął, zapamiętał na zawsze emanującą z Niej radość życia. Jej uśmiech i wielkie serce dla kraju i człowieka. Jej przyjaźń i wyrozumiałość dla studentów owocowała po latach tym, że Pani Maria nie mogła spokojnie przejść korytarzami Uczelni, gdyż wielu z nich, będąc już pracownikami Politechniki, musiało ją uściskać, zamienić parę słów, pożartować. Zawsze można było na Niej polegać.

Głęboke wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłej składa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej.



Pomimo deszczu trwali na modlitwie, Kraków 15.06.1999 r.

foto: Przemysław Fisior

Ale nam się wydarzyło

dokończenie ze str. 1

wówczas na ulicach Gdańska i Gdyni robotnicy, a także pełen nadziei sierpień 1980 roku i dramatyczny okres stanu wojennego. Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym mówić, jak nie tu, w Gdańsku. W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się **Solidarność**.

Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego Narodu i dziejach Europy. **Solidarność** otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjedno-

Pozdrawiam ludzi pracy całego Wybrzeża, zwłaszcza ludzi morza. Niech zawsze szczęśliwie wracają do swych portów i do oczekujących ich rodzin. Włączę w to pozdrowienie przedstawicieli Komisji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Życzę, aby stali wiernie na straży wielkiej idei, która łączy a nie dzieli, idei solidarności.

(Papieskie pozdrowienie po Mszy św. w Sopocie, 5.06.1999 r.)

leń stanowią dla nas wyzwanie, aby w dalszym ciągu

czynić sobie ziemię poddaną,

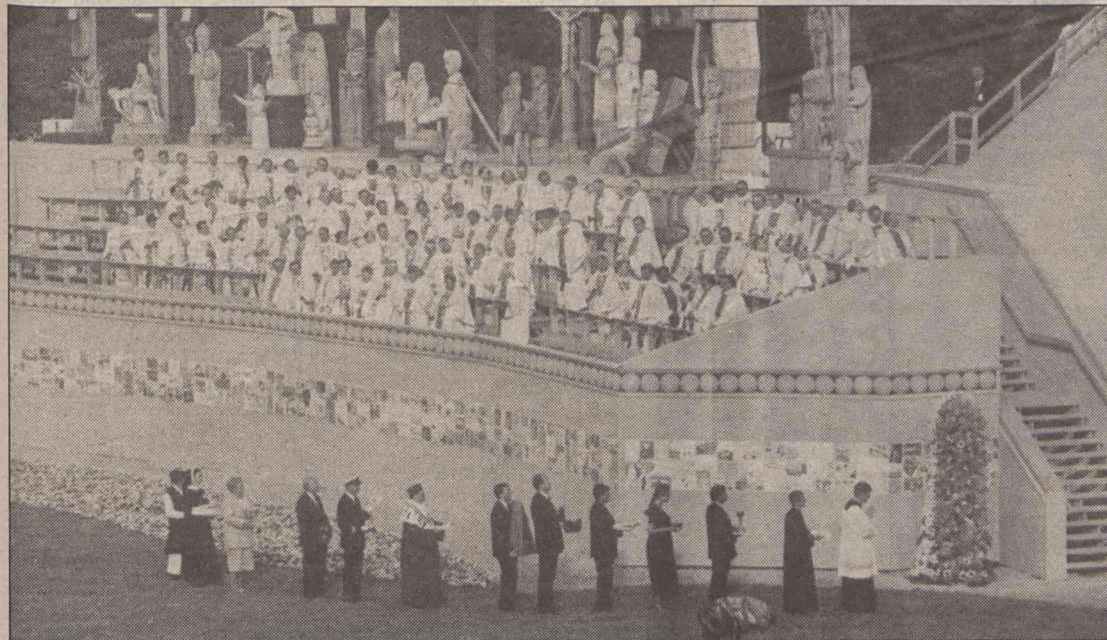
tę ziemię, którą Stwórca dał nam w posiadanie, dał i zadał równocześnie. Podejmując wezwanie wieków, nie możemy zapominać o tej Bożej perspektywie współtworzenia, która nadaje wszelkim ludzkim wysiłkom wła-

nia, że przestanie on dostrzegać potrzebę troski o zdrowie, o rozwój własnej osobowości, o szczęście najbliższych czy w końcu o odniesienie do Boga.

Jeżeli o tym dziś mówię, to po to,

by uwrażliwić sumienia.

Jakkolwiek bowiem struktury państwowe czy ekonomiczne nie pozostają bez wpływu na podejście do



Procesja z darami podczas Mszy św. w Sopocie, 5.06.1999 r.

fol. P. Fisior

Dary dla Ojca Świętego

NSZZ „Solidarność” ofiarował jako Dar Ołtarza 15 tys. złotych, które za pośrednictwem Caritas Polska zostaną przekazane Kościołowi na Wschodzie. Posłowie i senatorowie AWS zebrali około 100 tys. zł na budowę centrum pielgrzymkowego przy sanktuarium żoliborskim. 4 czerwca br. na gdańskim osiedlu Zaspa został odsłonięty kamienny pomnik Ojca Świętego. Komisja Krajowa przekazała na jego budowę 10 tys. zł. Pomnik stanął w miejscu, w którym podczas Mszy św. odprawionej przez Ojca Świętego w roku 1987 stał Ołtarz.

czenia Europy rozdzielonej od czasów drugiej wojny światowej. Nie wolno nam tego nigdy zatrzeć w naszej pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego.

Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: nie ma wolności bez solidarności. Dzisiaj trzeba powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości.

Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawań. Jesteśmy zatem wezwani do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania **cywilizacji miłości**. (Sopot 5.06.1999 r.)

Z radością nawiedzam tę ziemię ludzi ciężkiej pracy,

ziemię polskiego górnika, ziemię hut, kopalni i pieców fabrycznych, ale też ziemię posiadającą bogatą tradycję religijną - powiedział Ojciec Święty do ludzi pracy podczas Liturgii Słowa w Sosnowcu.

Kiedy zbliżamy się do roku dwustuletniego, pragniemy spojrzeć wstecz na wszystkie szlaki tej wędrówki, którymi szli nasi przodkowie. Pozostawili oni po sobie wielkie dziedzictwo twórczej pracy, które dzisiaj budzi nasz podziw i wdzięczność. Trud pracy i dzieła przeszłych pokole-

ściwy sens i właściwą godność. Bez niej praca może być łatwo pozbawiona swego wymiaru podmiotowego.

Wówczas przestaje być ważny człowiek, który ją wykonuje, a liczy się jedynie jej wartość materialna. Człowiek nie jest już traktowany jako sprawca i twórca, ale jako narzędzie produkcji.

Wydaje się, że okresie koniecznych przemian gospodarczych w naszym kraju, można dostrzec symptomy takiego zagrożenia. Pojawiają się one wszędzie tam, gdzie w imię praw rynku zapomina się o prawach człowieka. Jest tak na przykład, gdy rachunek ekonomiczny usprawiedliwia pozbawienie pracy kogoś, kto wraz z nią traci wszelkie perspektywy na utrzymanie siebie i rodziny. Dzieje się tak również, gdy dla zwiększenia produkcji odmawia się pracownikowi

prawa do odpoczynku, do troski o rodzinę, do wolności w podejmowaniu decyzji o kształcie własnej codzienności.

Jest tak zawsze, gdy wartość pracy jest określana nie poprzez wysiłek człowieka, ale poprzez cenę produktu - co powoduje, że wynagrodzenie nie odpowiada trudowi.

Trzeba jednak dodać, że nie dotyczy to tylko pracodawców, ale również pracowników. Także ten, kto podejmuje pracę, może ulegać pokusie traktowania jej w sposób przedmiotowy, jedynie jako źródło materialnego wzbogacenia. Praca może zdominować życie człowieka do tego stop-

pracy, to jednak jej godność zależy od ludzkiego sumienia. Tu ostatecznie dokonuje się jej wartościowanie. W sumieniu bowiem nieustannie odzywa się głos samego Stwórcy, który wskazuje na to, co jest rzeczywistym dobrem człowieka, dobrem powierzono mu świata. Kto zatracił prawy osąd sumienia, może błogosławieństwo pracy uczynić przekleństwem.

Potrzeba mądrości, aby wciąż na nowo odkrywać ów nadprzyrodzony wymiar pracy, zadany człowiekowi przez Stwórcę. Potrzeba prawego sumienia, aby właściwie rozeznawać ostateczną wartość swego działania.

Potrzeba też ducha ofiary, aby nie składać na ołtarzu dobrobytu własnego człowieczeństwa i szczęścia innych.

Jeszcze usilniej modłę się, aby te słowa zrodziły nadzieję w sercach tych, którzy gorąco pragną pracować, a zostali dotknięci nieszczęściem bezrobocia. Poroszę Boga, aby rozwój ekonomiczny naszego kraju i innych państw na świecie szedł w tym kierunku, by wszyscy ludzie - jak mówi św. Paweł - pracując ze spokojem, własny chleb jedli (2 tes 3,12).

Głośno o tym mówię, bo chcę abyście poznali - aby wszyscy w tym kraju poznali - że wasze sprawy są bliskie Papieżowi i są bliskie Kościołowi. Opr. JO

Dołączyć do...

dokończenie ze str. 2

wujących niepełnosprawne dzieci. powiedział Ewa Tomaszewska.

Do końca czerwca br. organizacje zakładowe mogą jeszcze składać

wnioski rewindykacyjne

za odebrany w stanie wojennym przez ówczesne władze majątek związkowy. Dotychczas z około 24 tys. komisji o zwrot majątku wystąpiły 3 tysiące organizacji. Niektóre komisje zakładowe rozpoczęły procedurę rewindykacyjną, ale jej nie dokończyły, gdyż zostały rozwiązane po likwidacji zakładów. W takich przypadkach zarządy regionów mogą być zastępcami prawnymi i wystąpić z roszczeniami - poinformował Przemysław Bogusławski z zespołu ds. rewindykacji majątku związkowego KK.

Szefowie sekretariatów omówili sytuację w branżach. Kazimierz Grajcarek poinformował KK o przebiegu majowego protestu górników i zawartym porozumieniu z rządem.

Związkowcy z przemysłu wydobywczego

negocjują z rządem porozumienia dotyczące przebiegu restrukturyzacji. - Jesteśmy w fazie realizacji kalendarza wzajemnych zobowiązań. Jak dotąd rząd nie ze wszystkich ustaleń się wywiązuje. Ciągłe nie wiadomo, ile dokładnie węgla sprowadzamy do Polski. Nie jest znany bilans paliwo-energetyczny państwa. Jeśli rząd nie będzie realizował także innych punktów porozumienia, będziemy zmuszeni na to zareagować - powiedział szef górniczej „Solidarności”.

Jesteśmy

już trzeci miesiąc w sporze z rządem. -

powiedziała Jagoda Greger z Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia. Spór toczy się o gwarancje rządowe dotyczące zbiorowych układów pracy. 30 września br. przestają obowiązywać regulacje Ministerstwa Zdrowia dotyczące warunków pracy. Jeżeli komisje zakładowe w ZOZ-ach nie wynegocjują do tego czasu układów zbiorowych, od października br. pracownicy będą na „łascie dyrektorów”. Sekcje regionalne mają obowiązek motywować komisje do zawierania układów - akcentowała Jagoda Greger. Równie ważnym problemem jest prywatyzacja POZ. - To zupełnie nowa dla nas sytuacja i musimy zająć w tej sprawie stanowisko, jednak nie w kwestiach menedżerskich. Jako związkowcy będziemy domagać się, by społeczne koszty prywatyzacji były jak najniższe.

- Sekretariat nie przystąpi do protestu pielęgniarek, gdyż wysuwane w

nim postulaty są polityczne. Nie można w tej chwili domagać się zwiększenia składki ubezpieczeniowej do 10% i w tej sprawie głodować. Podobnie oceniamy postulat dotyczący zwiększenia plac do 1,5 średniej krajowej dla pielęgniarek i 3,5 dla lekarzy. Tego nie wytrzyma budżet żadnego ZOZ - powiedziała Jagoda Greger.

Wśród związkowców z przemysłu lekkiego panuje

strajkowa atmosfera.

Porozumienie zawarte z rządem przewiduje m.in. wsparcie specjalnymi programami naprawczymi zakładów wymagających pomocy. W połowie maja br. okazało się, że pieniędzy na program nie ma. Związek przygotował listę 80 zakładów, którym natychmiast należy przyjąć z pomocą: przedłużyć spłatę zaległych składek na ZUS, na Fundusz Ochrony Środowiska. Obecnie w tych zakładach przeprowadzane są zwolnienia grupowe. - Jeśli to będzie jedyna forma „pomocy”, to prawdopodobnie przemysł lekki zastrajkuje - poinformował Jan Mościński.

Strajkowe nastroje panują także

w zakładach zbrojeniowych.

W związku z trudną sytuacją tej branży pracownicy z 30 zakładów zainteresowani są świadczeniami przedemerytalnymi. Związek chce, by zakłady te zostały uwzględnione przez rząd w planach wypłacania stosownych świadczeń. Ponadto związek czeka na przyjęcie „ustaw zbrojeniowych” oraz przyznanie środków na odprawy dla zwalnianych pracowników. Rozmowy w sprawie tych postulatów miały się odbyć 15 czerwca br.

KK uchwaliła wchodzące w życie z dniem 1 lipca br. zmiany zasięgu działania 5 regionów: Wielkopolskiego, Łódzkiego, Środkowo-Wschodniego, Świętokrzyskiego, Toruńskiego. Zmiany dostosowujące strukturę Związku do struktury administracyjnej państwa dokonywane są zgodnie z przyjętą w 1998 roku uchwałą KK nr 642.

Jola Ostrowska

Co Tydzień
WYDAWCA: ZARZĄD REGIONU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” DOLNY ŚLĄSK

Redaguje Zespół:

Waldemar Antkowiak,
Michał Bieganowski (red. nac.),
Jolanta Ostrowska, Magdalena
Szczurowska, Danuta Tomczuk
(korekta), Leon Krzemieniecki
(współpraca), Marcin Raczkowski

Łamanie: Sławomir Kowalik

Kolportaż:

Rozalia Markowska
(tel. 355-55-11 w. 331)

Adres:

53-661 Wrocław,
pl. Czerwony 1/3/5, pok. 135,
tel. 355-87-41, fax 355-15-65

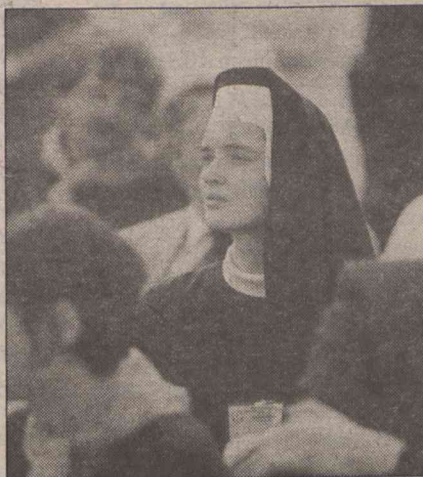
Wydawca: Zarząd Regionu
NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 14.000 egz.

Numer zamknięto: 28.06.1999 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania
tekstów nie zamówionych.



fol. Przemysław Fisior

Rozmowy na taśmie

Nie spodziewałem się, że tak duże są efekty poczynionych inwestycji – powiedział Marian Krzaklewski, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, po obejrzeniu 9 czerwca 1999 roku wrocławskiego „Polaru”. Blisko dwie godziny przewodniczący Związku obserwował pracę na liniach montażowych i rozmawiał z ludźmi.

Nie było dystansu

pomiędzy Marianem Krzaklewskim a pracownikami wrocławskiego zakładu. Najpierw nieco zaskoczeni, że rozmawia z nimi osoba znana z telewizji, szybko podawali się tempu dialogu o zwykłych sprawach. Na koniec każdy z uśmiechem podawał dłoń i żegnał się z szefem Związku. – Cieszę się, że można być tak uśmiechniętym w pracy – żartował w gronie związkowców „Polaru”. – Szkoda tylko, że telewizja nie pokazuje takich zakładów – dodawał bez uśmiechu.

Gospodarzem zakładu byli: Zbigniew Szczypiński, prezes „Polaru” S.A., który przedstawił strategię rozwoju firmy. O zagadnieniach zwią-

zanych bezpośrednio z produkcją mówił Jan Halaś, dyrektor do spraw technicznych. Małgorzata Calińska, przewodnicząca największej w Regionie organizacji związkowej, mówiła o problemach pracowników. Marianowi Krzaklewskiemu towarzyszyli: Janusz Łaznowski i Jarosław Krauze, przewodniczący i wiceprzewodniczący dolnośląskiej „Solidarności”.

Zaczęto od pokazania hali, gdzie montuje się pralki. – W starych murach umieściliśmy nowy zakład –

mówili pracownicy „Polaru”. Pod koniec czerwca

przecięta zostanie symboliczna wstęga,

co oznaczać będzie koniec inwestycji. Nowoczesność widać w lakierni kateforezy. Montowanie podzespołów do pralek odbywa się na taśmie. Na jej początku zainstalowany jest system komputerowego monitoringu pozwalający czuwać nad tempem przesuwania się elementów. Z uwagi na ograniczoną powierzchnię, korpusy pralek przenoszone są windą na następne stanowiska. Hala jest jasna i czysta.



Marian Krzaklewski z wizytą w „Polarze”

fol. W. Antkowiak

miniMAL Market

„Solidarność” w supermarkecie

Miało być gorąco

Gdy 28 maja 1999 r. przewodniczący „Solidarności” w „miniMALU” otrzymał wypowiedzenie z pracy w trybie Art. 52, „gorącą linię” Walbrzych-Poznań do czerwoności rozgrzewał Grzegorz Kubik, grożąc zorganizowaniem pikiet pod każdym sklepem sieci w Polsce oraz powiadomieniem niemieckich branżowych związków zawodowych o niezgodnych z prawem poczynaniach niemieckiego właściciela „miniMALA”. W obronie przewodniczącego Komisji Zakładowej gotowi byli stanąć z ulotkami wszyscy związkowcy w Walbrzychu. Ulotka miała informować klientów o łamaniu praw pracowniczych w sklepie.

Spotkanie w połowie drogi

Wypowiedzenie wręczył Dominikowi Landze kierownik sklepu w Walbrzychu, wykonując zadanie, które podobno otrzymał od Zarządu – zlikwidować „Solidarność” w zakładzie do końca czerwca br. Perspektywa negatywnej reklamy sklepu nie spodobała się jednak w Poznaniu.

Przygotowania do pikiet trwały. Prezes Roman Bugajczyk na spotkaniu we Wrocławiu o przywróceniu do pracy Dominika i wycofaniu dyscyplinarnego zwolnienia nie chciał słyszeć – zaproponował rozstrzygnięcie sporu przed Sądem Pracy. O zasadach współpracy Związku z Zarządem chcą rozmawiać, gdyż pragną unormować sytuację i podpisać stosowne porozumienie. Przedstawiciele „Solidarności” żądali przywrócenia do pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej i umożliwienia normalnego funkcjonowania Związku w zakładzie. Dali Zarządowi czas do piątku, 4 czerwca br., do godz. 12.

Spotkanie w Poznaniu

Pikiety odwołano. Zarząd wycofał się z decyzji o natychmiastowym dyscyplinarnym zwolnieniu Dominika Langi. Do Poznania we wtorek, 8 czerwca br., pojechali Dariusz Koldon, Grzegorz Kubik i Dominik Langa.

– To dzięki „Solidarności” może Pan robić w Polsce interesy i dzięki „Solidarności” nie macie „muru berlińskiego” – mówił Dariusz Koldon do Prezesa „miniMALA” w Polsce Wernera Haibacha. Pan Prezes stwierdził, że woli w Polsce robić interesy, bo podziwia samodzielność i pracowitość Polaków w dochodzeniu do standardów europejskich i gospodarki rynkowej. – Wschodnie Niemcy zbyt dużo otrzymują za darmo od swoich „zachodnich braci”.

W ciągu sześciu godzin rozmów uzgodniono, że Dominik Langa powróci do pracy 11 czerwca br., a 22 czerwca br. w siedzibie walbrzyskiej „Solidarności” odbędą się negocjacje nad przygotowywanym przez obie strony dokumentem o zasadach współpracy. Obie strony tego samego dnia uzgodniły, że znajdzie się też pomieszczenie na działalność Związku.

Konfliktu nie będzie

Jest nadzieja na prawidłowe funkcjonowanie „Solidarności” w markecie. Zdaniem Zarządu spółki przyczyną nieporozumień był zły przepływ informacji i artykuł w lokalnej prasie niekorzystnie przedstawiający kierownictwo sklepu i warunki pracy w nim panujące. Dla niemieckiego pracodawcy krytyka własnego zakładu pracy jest nie do przyjęcia. Dla związkowców z „Solidarności” nie do przyjęcia był atak na przewodniczącego Związku i brak woli współpracy ze Związkiem nad

poprawą warunków pracy. Jeden z punktów porozumienia podpisanego w Poznaniu mówił o tym, że „Solidarność” postara się o zamieszczenie w lokalnej prasie „dobrego, ciepłego artykułu o „miniMALU”. Zadanie zostało wykonane – w gazecie ukazał się artykuł pt. „Poznańskie porozumienie”. Dariusz Koldon jest zadowolony z rozpoczętej współpracy z zarządem spółki. Chciałby założyć „Solidarność” w innych zakładach pracy w Walbrzychu powstałych w wyniku inwestycji kapitału niemieckiego w

– Pani Helena Szyja była internowana w stanie wojennym

– przedstawiła Małgorzata Calińska pracownicę działu PB 20. Rozmowa nabrała osobistego charakteru. Na każdym stanowisku Marian Krzaklewski inicjował wymianę zdań z pracownikami. Wiele obiecują sobie włodarze „Polaru” po produkcji chłodzarko-zamrażarek. Ich udział w rynku stale rośnie. Tak jak na hali pralek i w dziale CZ proces produkcji jest zmechanizowany i zautomatyzowany. Pracownicy mogą skorzystać z napojów ciepłych i zimnych serwowanych z ustawionych pośród stanowisk pracy automatów z napojami. Marian Krzaklewski poczęstowany został przez jedną z pracownic czyszczących wnętrza lodówek sokiem z automatu.

Czując się dłużnikiem

przewodniczący NSZZ „Solidarność” obiecał się zrewanżować. Znowu wywiązała się długa rozmowa, w której nie tylko żartowano, ale i mówiono o kwestiach ważnych dla załogi zakładu. Małgorzata Calińska przedstawiła przewodniczącemu Związku Barbarę Zajac – jedną z 60 osób w „Polarze” dotkniętych powodzią sprzed dwóch lat. Gdy Marian Krzaklewski dowiedział się, że mieszka ona w pobliżu ulicy Traugutta, podzielił się wiedzą na temat przyszłości tego rejonu, którą uzyskał od wojewody dolnośląskiego.

Obejrawszy zakład przewodniczący Solidarności spotkał się ze związkowcami na

X zebraniu sprawozdawczym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

specjalnej strefie ekonomicznej. Nie chciałby jednak zaczynać od tak poważnego konfliktu, jaki zdarzył się w „miniMALU”. – Przecież „Solidarność” nie chce być postrzegana jako przeciwnik inwestorów zagranicznych, o ile będzie szanowane prawo pracowników do godnych warunków pracy i do zrzeszania się w związku zawodowym.

– Nasi koledzy pracujący w „Polarze” nie są spięci i zestresowani. Pracują bez rutyny – ocenił przewodniczący Związku. Dodał, że jest to w dużym stopniu zasługa silnej i dobrze zorganizowanej Komisji Zakładowej. – Jesteście elitami związku zawodowego – mówił Marian Krzaklewski do kolegów z „Polaru”. Przypomniał, że w „Polarze” podpisano jeden z pierwszych układów zbiorowych. Małgorzata Calińska przypomniała, że 22 czerwca 1989 roku powiedziała sakramentalne „tak” i przyjęła na siebie obowiązki szefa Komisji Zakładowej. – Obiecałam wówczas, że będę uczciwa i słowa tego dotrzymałam – stwierdziła Małgorzata Calińska. – Dłaczego AWS idzie na pasku Unii Wolności? Jaka będzie przyszłość prywatyzowanego „Polaru”? – pytali przewodniczącego Solidarności obecni na sali. – Które z postulatów Solidarności z Sierpnia 1980 roku czekają na zrealizowanie? Marian Krzaklewski zwracał uwagę na specyfikę rządzenia w sytuacji, gdy prezydent może zawetować każdą złe przygotowaną ustawę. Powołał się tu na przykład ustawy o Prokuraturze Generalnej. Mówiąc o reformach, które wprowadzane są od początku roku, porównał je do użycia skalpela w celu odcięcia chorej tkanki.

Do Solidarności w „Polarze” należy 44,5% załogi. Przewodnicząca Komisji Zakładowej zaznaczyła, że nadal do Związku zapisują się nowi członkowie. Znajdują bowiem ochronę i pomoc. Przekonali się o tym w trakcie prób przeprowadzenia pod koniec ubiegłego roku przez Zarząd „Polaru” zwolnień ponad 900 pracowników.

Waldemar Antkowiak

Podwyżki na kredyt

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia Dolny Śląsk przesyła w załączeniu umowę (aneks do umowy?) dotyczący podwyżki płac, której treść paragrafu 4 jednoznacznie wskazuje, iż jest to kolejna pożyczka (taka sama jak na „13”), którą należy rozliczyć do 15 stycznia 2000 roku.

Ponieważ 150 mld zł jest kwotą dodatkowo wynegocjonowaną na podwyżkę płac za miesiąc I-III 1999 r., przekazanie ich ww. sposób budzi nasze zdumienie i zaniepokojenie. Jest to kolejny ruch do wywołania niepokojów w środowisku służby zdrowia w sytuacji uzasadnionych protestów pielęgniarek i położnych.

Wyrażamy nadzieję, iż Pani Minister skutecznie zapobiegnie nasilającym się protestom środowiska.

Przewodnicząca Sekretariatu
Hanna Trochimczuk-Fidut
Wrocław, 21 czerwca 1999 r.
(List do Minister Zdrowia Anny Knysok)

Postulaty

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia – Dolny Śląsk zaniepokojony bieżącą sytuacją służby zdrowia oraz brakiem jakiegokolwiek planu restrukturyzacyjnego w regionie przedstawia Panu, naszym zdaniem, ważne problemy, na które oczekujemy odpowiedzi. Domagamy się:

1. Wyników i rezultatów prowadzonej restrukturyzacji ochrony zdrowia
2. Oceny stanu zatrudnienia, która jest dostosowana do funkcji, jaką wykonuje jednostka służby zdrowia.
3. Przedstawienia zasad wprowadzenia w regionie działań osłonowych.
4. Przedstawienia podstaw polityki regionalnej w stosunku do służby zdrowia, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb społecznych w istniejącej strukturze opieki medycznej.
5. Planu postępowania w zakresie rozpoczęcia negocjacji w celu podpisania ponadzakładowego układu zbiorowego.

Ochrona zdrowia

Regionalny Sekretariat zwraca uwagę na fakt, iż Województwo Dolnośląskie do tej pory nie powołało zespołu monitorującego, mimo naszych pism kierowanych w tej sprawie do Pana Marszałka.

Przewodnicząca RR Sekretariatu Ochrony Zdrowia
NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk
Hanna Trochimczuk-Fidut
Wrocław, 22 czerwca 1999 r.
(Pismo skierowane do Marszałka Krzysztofa Prędkiego)



fol. Sebastian Bieganski

Rozgoryczone, ale zdeterminowane

Pierwsza dekada czerwca nie przyniosła rozwiązania konfliktu między rządem a pielęgniarkami. W placówkach służby zdrowia pracuje się w atmosferze rosnącego napięcia i niezadowolenia, zniecierpliwiony personel medyczny nie kryje swego zmęczenia. Dla pielęgniarek z regionu dolnośląskiego czerwiec br. rozpoczął się manifestacją przed Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu. Zainicjowana przez przedstawicielki Dolnośląskiej Izby Pielęgniarek i Położnych rozmowa z dyrektorką Dolnośląskiej Regionalnej Kasy Chorych, Barbarą Misińską, okazała się bezowocna. Proponując spotkanie pielęgniarkom pracującym w Wojewódzkim Szpitalu im. Babińskiego we Wrocławiu, nie byłam pewna, czy się na nie zgodzą. Ale zainteresowanie pań przeszło moje najśmielsze oczekiwania! Szczerze udzielonych wypowiedzi świadczyła o ich osobistym zaangażowaniu w sporze, a nieugięta postawa i podkreślana wielokrotnie solidarność z głodującymi koleżankami w Warszawie wzbudziły mój szacunek. Spełniając prośbę rozmówczyń, nie ujawniam ich imion i nazwisk.

Ile trwa dyżur pielęgniarki w szpitalu?

- Dzień pracy trwa 12 godzin, ale wliczając zdanie dyżuru pielęgniarki przejmującej pacjentów, czas pracy wydłuża się o 15-30 minut.

Jak kształtują się zarobki?

- To zależy od ilości dyżurów nocnych. Moja podstawowa pensja wynosi 698 zł. Pracuję w szpitalu 15 lat.

- Po pięciu latach pracy zarabiam niecałe 500 zł brutto.

- Z 22-letnim stażem pobieram wynagrodzenie w wysokości brutto 657 zł.

- Ja pracuję 10 lat i otrzymuję 620 zł. Muszę dodać, że w szpitalu

nie ma wolnych niedziel i świąt. Wiele z nas otrzymuje zasiłek rodzinny i dodatek za przepracowane lata, a i tak niektórzy uważają, że zarabiamy za dużo.

Kto tak sądzi?

- Rząd tak uważa.

- Za ciężką pracę godną zapłaty, tak powinno być. Wiadomo, jak od wielu lat traktuje się służbę zdrowia. Nic się dotąd nie zmieniło. Jestem jednak dobrej myśli i uważam, że w końcu nastąpi przełom. Pielęgniarki - bo o nich rozmawiamy - dojrzały do tego, by pokazać, że nie są dla lekarzy służącymi. **Jesteśmy dla pacjentów.**

- Pracuję tu długo

- 28 lat i niedługo odejdę na emeryturę, ale widzę, że młode koleżanki oczekują czegoś więcej. Myślę, że wywalczą dla siebie godne zarobki. Jestem optymistką.

- Po 37 latach pracy na oddziale przechodzę na emeryturę. Z przykrością muszę przyznać, że w ciągu tego czasu nic się nie zmieniło na korzyść pielęgniarek. Absolutnie nie! Moje młodsze koleżanki są obowiązkowe, zdyscyplinowane, rozumieją chorych. Po powodzi, dwa lata temu, to one umyły i wysprzątały cały szpital. Kiedy dostaliśmy wiadomość o podłożonej bombie, dzięki nim możliwa była tak szybka i sprawna ewakuacja pacjentów. Przy łózkach obłożnie chorych spełniają rolę sióstr miłosierdzia: wysłuchują zwierzeń, opowieści o dzieciach, wnuczkach. Nowych pracowników nie przy-

było, przeciwnie - kilka zwolniło się ze szpitala i zdecydowało zmienić zawód. Zrozumiały, zwłaszcza te młodsze, że to dla nich ostatnia szansa. Większość jednak pozostała, choćby ze względu na swój wiek. Upokarzające jest to, aby pielęgniarka z wieloletnim stażem otrzymywała około 600 zł. wynagrodzenia.

- Niemal codziennie dochodzą nowe obowiązki. Zwiększa się ilość dokumentów, które należy wypełnić. W reformie zdrowia **zguł się sam pacjent!** Z każdym nowym pacjentem przyjmowanym na leczenie trzeba przeprowadzić wywiad. Sporządzenie całej dokumentacji wymaga od 45 minut do 1 godziny. Na moim 54-łóżkowym oddziale, na dyżurze dziennym trwającym od godz. 7 do 14.35, są trzy pielęgniarki. Jeżeli przyjmuje się dziesięciu chorych, a wypisuje jedenastu zdrowych, same formalności pochłania-

pod siedzibę Regionalnej Kasy Chorych. Rozmawiałam z dyrektorką Kasy Barbarą Misińską. Usłyszałyśmy od niej, że to dyrektorzy szpitali odpowiedzialni są za wysokość płac pielęgniarek. Pieniądze są im podobno regularnie przekazywane z Kas Chorych. To do dyrektorów, zdaniem pani Misińskiej, powinniśmy kierować wszystkie nasze pretensje. Sądzę, że to nieprawda. Nie możemy tego robić, ponieważ wiemy, że dyrektor nie ma pieniędzy. Przypominam sobie, jak wyglądała sprawa z „13” pensjami: Kasa Chorych udzieliła dyrektorowi pożyczki na wypłacenie zaległych trzynastek. Teraz coś miesiąc musi spłacać zaciągnięty dług z budżetu, jakim dysponuje szpital. Odpowiedzialnością za nasze problemy obarczamy więc Kasę Chorych. Zastanawia nas także, skąd jej pracownicy zdobyli pieniądze na re-



Protestujące pielęgniarki na ulicach Wrocławia

fol. Sebastian Bieganski

ją mnóstwo czasu. Każdy pacjent ma swoją kartę, do której wpisujemy liczbę i rodzaj wykonywanych zabiegów, ilość zużytych strzykawek, dokładną liczbę podanych mu leków. Jeżeli chory w ciągu np. trzech tygodni zażyje 140 tabletek, to pielęgniarki oprócz ilości pastylek muszą wpisać do odpowiedniej rubryki cenę każdej z nich. Ceny leków zmieniają się niemal codziennie, musimy więc za każdym razem sprawdzać ją na opakowaniach. Proszę sobie wyobrazić, ile naszej energii i godzin zabiera przygotowanie pełnej dokumentacji. Nie mamy poza tym komputerów i wszystkie obliczenia robimy same. Zamiast poświęcić czas pacjentom, bawimy się w ekonomistki! Praca administracyjna pochłania nam stanowczo za dużo czasu.

Która z pań brała udział 1 czerwca br. w pikiecie przed Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu?

- Ja tam byłam. Pielęgniarki nie ukrywały swego rozgoryczenia. Wojewoda nie chciał na początku do nas wyjść, a kiedy już się pokazał, to nie mówił o naszych problemach, tylko o kredytach, które zostaną otwarte dla lekarzy i dzięki którym lekarze będą mogli zawierać kontrakty z pielęgniarkami. Potem się schował. Poczuliśmy się zignorowane, koleżanki także.

- Po manifestacji pod Urzędem Wojewódzkim posłaliśmy wszystkie

mont swojej siedziby i wystrój apartamentów, w których pracują? Nie wierzymy, by to z funduszy przekazanych z Ministerstwa Zdrowia w ubiegłym roku sfinansowano prace remontowe.

- Ciekawe, dlaczego ich pensje są tak wysokie w porównaniu z naszymi?

- Uważam, że pielęgniarki miały słuszną, wychodząc na ulice Wrocławia i protestując.

- Nasze prawa, jako pracowników, są wyraźnie łamane. A praca wykonywana przez nas jest specyficzna i nie każdy nadaje się do tego zawodu. Trzeba być wytrzymałym fizycznie i odpornym psychicznie. Wymaga się od nas zawsze dobrego samopoczucia, uśmiechu na twarzy, ciepła, życzliwości, cierpliwości, bez względu na problemy osobiste, rodzinne, finansowe, z jakimi się zmagamy.

Dwie panie mają na sobie czarne koszulki. Czy w ten sposób solidaryzują się panie z koleżankami, które w Warszawie rozpoczęły strajk głodowy?

- Tak, chcemy w ten sposób pokazać, że jesteśmy razem z nimi. Popieranie ich jest naszym moralnym obowiązkiem.

Czy musieliście dość do tak dramatycznej sytuacji i decyzji o podjęciu głodówki?

- Na pewno nie. To straszne, ale nie było chyba innego sposobu, by zwrócić uwagę rządu i społeczeństwa na naszą tragiczną sytuację.

Czy spotkały się panie z opinią, jakoby organizowane przez was akcje protestacyjne były niezgodne z etyką zawodową?

- Niestety, są ludzie, którzy sądzą, że postępujemy niemoralnie. Wciąż zbyt wielu uważa, że ciężka praca pielęgniarek jest powołaniem. Wymaga się od nas wiele za żałośnie niskie wynagrodzenie.

Spełnienie jakich postulatów jest dla pań najważniejsze?

- Najistotniejszą sprawą jest dla nas 2% podwyżka płac powyżej inflacji zagwarantowana przez rząd kilka miesięcy temu. Gdyby wysokość naszych pensji wynosiła chociaż tyle, ile średnia krajowa, moglibyśmy godnie przeżyć miesiąc.

Reforma służby zdrowia zakłada konieczność zwalniania pracowników. Czy świadome są panie tego, że mogą stracić posadę?

- Mamy nadzieję, że nie dojdzie do grupowych zwolnień. Obecnie pracuje tu i tak o wiele mniej kobiet niż przed kilku laty, a na miejsce tych, które odchodzą, nie zatrudnia się nowych. Jesteśmy więc nadmiernie obciążone obowiązkami, a realne zarobki są niższe.

Która z pań zastanawiała się nad zmianą zawodu?

- Średnia wieku personelu wynosi 35-40 lat. Jaką szansę na znalezienie atrakcyjnej pracy może mieć pielęgniarka, która nie przypomina 25-letniej, długonogiej blondynki o niebieskich oczach?

- Koleżanek nie stać na przekwalifikowanie się. Zrobienie jakiegokolwiek kursu jest po prostu za drogie.

Kiedy zaczniemy odczuwać pozytywne skutki wprowadzanych zmian w służbie zdrowia?

- Boję się, że powtórzy się sytuacja, która miała miejsce w okresie powojennym, kiedy chorymi opiekowały się siostry przygotowujące do zawodu zaledwie trzy miesiące. Likwidowane są licea medyczne, pielęgniarki kształcą się w 2,5-letnich szkołach pomaturalnych, obniża się więc poziom wiedzy i umiejętności personelu. Z roku na rok ubywa pielęgniarek, ponieważ nie tworzy się dla nich miejsc pracy. Kto zajmie się nami za 10-20 lat? To my staniemy się wkrótce pacjentami szpitali. Polityka, którą przyjął i realizuje rząd, jest wymierzona przeciwko nam. Społeczeństwo jest coraz starsze i coraz bardziej chore. Zmniejszają się poza tym nakłady na profilaktykę. Przyszłość jest przerażająca.

Negocjacje Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych z rządem mają trwać do 21 czerwca br. Co się stanie, jeżeli nie przyniosą żadnych konstruktywnych rozwiązań?

- Dojdzie na pewno do zaostrzenia protestu. Jesteśmy zdeterminowane i zdecydowane na wszystko. Być może któregoś dnia wszystkie pielęgniarki z całej Polski wyjdą na ulice. Nie wiem, może rząd wyśle na protestujące kobiety uzbrojone oddziały policji...

Rozmawiała: **Elżbieta Niegoda**

Wrocław, 11 czerwca 1999 r.

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia Dolny Śląsk popierając słuszny protest pielęgniarek i położnych, zwraca uwagę na fakt, iż sytuacja finansowa całego personelu służby zdrowia, a szczególnie personelu średniego, jest dramatyczna.

Dlatego też Krajowy Sekretariat Ochrony Zdrowia w dniu 5 maja 1999 r. wszedł w spór z Rządem, a postulaty tego sporu w zasadzie pokrywają się z postulatami protestujących pielęgniarek. Domagamy się od Rządu RP:

1. Przekazania środków z budżetu państwa na wypłatę 13-tek za 1998 rok.
2. Wzrostu płac o 2% powyżej inflacji.
3. Programu osłonowego dla pracowników służby zdrowia.
4. Podpisania Ponadzakładowego Układu Zbiorowego, negocjowanego od czterech lat w MziOS.
5. Wzrost składki na ubezpieczenie zdrowotne do 11% w 2000 roku.
6. Oddłużenia kolejowej służby zdrowia na takich samych zasadach jak jednostek cywilnych przy przejściu na samodzielność.

Pragniemy zaznaczyć, że Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia, wyprzedzając działania Krajówki, 29 stycznia 1999 r. wszedł w spór z marszałkiem Województwa Dolnośląskiego. Przedmiotem sporu są następujące sprawy:

1. Podniesienie składki na ubezpieczenie zdrowotne do 11% (żądamy uchwały popierającej).
2. Podniesienia płac o 2% ponad inflację (uchwała popierająca)

Oświadczenie

3. Przedstawienie planu kompleksowej restrukturyzacji służby zdrowia w regionie Dolny Śląsk.

4. Zweryfikowania sposobu zawierania kontraktów i przepływu pieniędzy w Dolnośląskiej Kasie Chorych.

5. Powołanie Rady Nadzorczej DKCH.

Jednocześnie pragniemy zaznaczyć, iż Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia - Dolny Śląsk nie pozostanie obojętny wobec zakładanej w budżecie na rok 2000 dalszej pauperyzacji środowisk służby zdrowia, kultury, oświaty oraz emerytów i rencistów.

Przyjęty przez Rząd projekt Unii Wolności (wicepremiera Balcerowicza) zakładający wzrost wynagrodzeń (służba zdrowia i oświata - 1%, kultura - 0,7%, emeryci i renciści - 0,3% powyżej inflacji) świadczy o podporządkowaniu się bez reszty liberalnej polityce wicepremiera Balcerowicza, a zaakceptowanie obniżenia podatków wyłącznie ludziom bogatym jest „strzałem samobójczym” Rządu szantażowanego wyjściem z koalicji przez Unię Wolności.

Zwracamy się do Sejmu RP, do postów AWS, do przewodniczącego Związku o odrzucenie tego projektu, który doprowadzi do dalszej pauperyzacji 80% społeczeństwa.

Przewodnicząca Rady Regionalnej

Sekretariatu Ochrony Zdrowia

NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk

Hanna Trochimczuk-Fidut

Wrocław, 21 czerwca 1999 r.

Lotnisko czyli granica we Wrocławiu

Dwa lata temu we Wrocławiu oddano do użytku nowy terminal, który jest jednym z najnowocześniejszych portów regionalnych w Polsce. Docelowo port jest obliczony na około 800 tys. pasażerów rocznie, w tej chwili obsługuje niecałe 200 tys.

Zanim go zbudowano, nie było się czym chwalić. Kilka lat temu była to bardziej mała prowincjonalna „stacyjka” niż port lotniczy. Zdaniem Bogdana Borowca, przedstawiciela linii Eurowings, wtedy naprawdę wyglądało to tragicznie. Proszę sobie wyobrazić, że istniał tylko jeden budynek, gdzie mieścił się bar serwujący od piątej nad ranem bigos i fasolkę po bretońsku. Wszystkie odzwierciedlało styl „wczesnego Gierka”, wygląd obiektu był okropny, funkcjonowało jeszcze gorzej i serwisowo też nie było ciekawie. Przyczyna tego stanu rzeczy leżała m.in. w braku konkurencji. Nie wszyscy wiedzą, że dziś we Wrocławiu mamy kilku przewoźników. Pasażerów obsługuje LOT i EuroLOT, skandynawski SAS, niemiecki Eurowings, austriackie Austrian Airlines oraz Lauda Air. Dzięki temu Wrocław ma regularne połączenia lotnicze z Warszawą, Frankfurt nad Menem, Wiedniem i Kopenhagą, a przez to możliwość dotarcia drogą lotniczą do większości krajów świata. Oprócz tego codziennie na lotnisku ląduje po kilka mniejszych lub większych samolotów prywatnych z różnych krajów europejskich.

Czasy serwowania bigosu już dawno minęły. Teraz osoby przebywające na lotnisku mają do wyboru przestronną restaurację na światowym poziomie (i niestety ze światowymi cenami) oraz trzy bufety serwujące napoje. Do dyspozycji są dwa sklepy, kiosk z prasą (również obcojęzyczną), bank, poczta oraz profesjonalnie wyposażona sala konferencyjna a także kaplica, w której regularnie co tydzień odbywają się Msze. Przystronna, zbudowana ze szkła i metalu konstrukcja wyposażona jest w dwie windy, z których jedna przystosowana jest do osób niepełnosprawnych. Również telefony, których jest tutaj kilkanaście, dostosowane są do osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. W nowym terminalu przylotów międzynarodowych, który ma być oddany do użytku lada dzień, mieścić się będzie jes-

cze jedna restauracja. W porównaniu z innymi lotniskami, europejskimi czy światowymi, nasze wrocławskie wypada bardzo dobrze – podkreśla B. Borowiec, dodając, że mamy znacznie lepiej wyszkolonych ludzi. Ten, kto na świecie zajmuje się odprawą biletowo-bagażową, tzw. check-in agent to ktoś, kto w innym kraju jest znacznie niżej wykształcony. Odbywa tygodniowy podstawowy kurs i do roboty. U nas natomiast jest to osoba z dyplomem wyższej uczelni. Tak się składa, że w Polsce języki obce znają ludzie po studiach, a na lotnisku jest dużo takich funkcji, gdzie nie potrzeba tytułu magistra czy inżyniera, a niezbędny jest język angielski lub niemiecki. Wspomniane osoby to pracownicy firmy WRO-LOT, zajmującej się na lotnisku wrocławskim kompleksową obsługą pasażerów i samolotów. Pierwsze, na co zwraca się uwagę, to ich ubiór. Panowie w ciemnych, eleganckich, dobrze skrojonych garniturach, panie zaś w szykownych garsonkach tego samego koloru.

W całkiem innych strojach pracują funkcjonariusze i funkcjonariuszki (bo są wśród nich także kobiety) Straży Granicznej. Łaciej mundury, tzw. panterki oraz pistolety przy pasie to ich zwykły ubiór roboczy. Do obowiązków SG należy kontrola paszportowa osób przekraczających granicę państwa oraz ogólnie mówiąc zapewnienie bezpieczeństwa pasażerom samolotu przed i po starcie. – Na co dzień nie wytapujemy terrorystów – mówi mjr Wach, komendant lotniskowej Straży Granicznej – bardzo często za to odkrywamy, że pasażerowie przewożą w bagażu np. alkohol wysokoprocentowy, czyli spirytus. Alkohol powyżej 45%, (ze względu na swe wybuchowe właściwości) nie może być dopuszczony do lotu. Do naszego bagażu mogą także zabrać pracownicy Urzędu Celnego, których obecność na lotnisku międzynarodowym jest oczywista. Zwykle nie mają zbyt wielu okazji do interwencji. Czasem zdarza się, że jakiś pasażer próbuje wywieźć z kraju dzieła sztuki powstałe przed 1945 rokiem lub stara się wwieźć do kraju zbyt dużą ilość alkoholu. Ze względu na specyfikę transportu lotniczego i związane z nim szczególne wymogi bezpieczeństwa, nie notuje się na lotnisku jakichś poważniejszych wykroczeń przeciw prawu celnemu.

By port lotniczy działał bez zarzutu, potrzebna jest szeroka współpraca wszystkich służb na lotnisku. Zaczynając od wyżej wymienionych, a kończąc na pracownikach obsługi technicznej i utrzymania portu oraz lotniskowej straży pożarnej i policji. Wszystko po to, by pasażer czuł się zadowolony i bezpieczny. Temu m.in. służą przeprowadzane co jakiś czas ćwiczenia, mające na celu przygotowanie personelu lotniska na wypadek katastrofy lotniczej. Kiedy zapytałam jednego z podróżnych, jak podoba mu się wrocławskie lotnisko i jego obsługa, pokazał wyciągnięty w górę kciuk. Pozostawiam bez komentarza...

Ewa Hoffmann-Stankiewicz



Zamek Książ k/Wałbrzycha

fol. Andrzej Czapliński

Rozmowa z rzecznikiem prasowym ZDiK Krzysztofem Kiniorskim

Bilet do kontroli proszę

Kto może zostać kontrolerem?

To jest bardzo trudny zawód, który wymaga odpowiednich predyspozycji psychicznych i fizycznych. To nie jest zawód dla Rambo lub dla kogoś strachliwego i lękliwego. Mielśmy np. do czynienia z przypadkiem człowieka, który ubzdurał sobie, że jest szeryfem, że jego praca polega na łapaniu bandytów i tak też traktował gapowiczów. Staramy się wpoić kontrolerom jedną zasadę – każdemu pasażerowi, nawet najbardziej uczciwemu, może się zdarzyć, że pojedzie bez biletu. Kontrolera bezwzględnie obowiązuje kultura, ale kulturze nie przeczy stanowczość.

Czy sami kontrolerzy są kontrolowani?

Kontrolujemy kontrolerów bardzo dokładnie, aby nie mogli oni czerpać korzyści, czyli brać łapówek. Mamy sposoby na to, by stwierdzić, czy kontroler bierze łapówki. Niestety, nie mogę ze zrozumiałych względów wyjawiać tych metod. Z prawdopodobieństwem do dziesięć procent jesteśmy w stanie stwierdzić, czy kontroler jest nieuczciwy. W zeszłym roku przez to kilka osób straciło pracę. Za każdym razem odbywa się to zasadzie wilczego biletu, czyli w żadnej firmie kontrolerskiej już pracy nie znajdzie. Taki kuriozalny przypadek to sprawa kontrolera, który stracił pracę, bo wziął pięć złotych łapówek.

Jaką kwotą zadawała się nieuczciwy kontroler?

Najczęściej bierze 20 zł. To jest stawka, dla której opłaca się mu zrezygnować z podjęcia czynności służbowych wobec pasażera. Powoduje to sytuację, kiedy dwie osoby kradną, przy czym kontroler kradnie mniej.

Kontroler może czasem odstąpić od prostej procedury wypisania kary?

Każdy, kto jedzie bez biletu, musi ponieść karę. Brak opłaty jest uszczupleniem środków komunikacji zbiorowej oraz okradaniem tych wszystkich, którzy jeżdżą uczciwie. Poza wyjątkowymi sytuacjami, w których umorzenie kary jest oczywiste. To robimy my, tej decyzji nie podejmuje kontroler. Niemniej jednak kontroler wie, że czasami może odstąpić od swoich czynności służbowych w sytuacjach, które to uzasadniają. Typową sytuacją jest taka, w której czuje się on zagrożony.

Przyzna Pan, że niechęć społeczna do tego zawodu jest bardzo duża?

Bardzo nas to niepokoi. Sympatia ogółu pasażerów uczciwie odbywających przejazd grupuje się po stronie tego, kto ich okrada. Takich przejazdów są setki dziennie. Te setki okradają nas na zł 1,40. W konsekwencji wychodzi suma prawdo-

podobnie ogromna. Jeżeli przyjąć, że komunikacja zbiorowa w 2/3 sama się finansuje z wpływów z biletów, a w 1/3 finanse pochodzą z budżetu gminy, to widzimy, że jeżeli planowaliśmy pewne 2/3 i pewną 1/3, to pod koniec roku proporcjonalnie do ilości przejazdów bezbiletowych te 2/3 nam zmalały. Co musimy zrobić? – Podwyższyć

ci chodzą w mundurach. Proszę zapytać, czy oni cieszą się dużym szacunkiem społecznym. Do policjanta i strażnika zwracamy się o pomoc, kiedy dzieje się nam krzywda, ale kiedy wypisuje nam mandat, to nie jesteśmy zadowoleni, mimo że ma mundur.

A może to kwestia stylu pracy

sprawdzających bilety.

Czasem mam wrażenie, że wpadają jak ZOMO. Jeden na jednym końcu tramwaju, drugi na drugim, a trzech stoi przy drzwiach...

Zachowanie kontrolerów jest takie samo jak zachowanie niektórych pasażerów. Chodzi też o to, aby nikt im nie uciekł. Wszystkie drzwi muszą być zabezpieczone. Muszą sprawdzić w ciągu jednego przystanku cały wagon, bo inaczej ich praca nie ma sensu. Oni mają skutecznie wykonać zadanie, a jednocześnie bezpiecznie. W 1991 emeryt zaatakował kontrolera nożem. Później jeden z kontrolerów został wyrzucony z pędzącego tramwaju. Rozgięto drzwi i wyrzucono człowieka. W roku bieżącym

mamy siedem przypadków pobicia kontrolerów. Ostatnio pasażerowie po zakończeniu kontroli dosłownie skatowali kontrolera tak bardzo, że nieomal nie stracił życia.

Obowiązkiem pasażera jest skasować bilet zaraz po wejściu do pojazdu. Co mam zrobić, kiedy bilet się zawieruszył, szukam go, a kontroler ogłasza kontrolę?

Kontroler musi dać szansę skasowania biletu wszystkim pasażerom, którzy wsiedli. To jest jego święty obowiązek. Nie może ogłosić kontroli wtedy, gdy ktoś poszukuje tego biletu w kieszeni. Jeżeli widzi taką sytuację, to musi chwilę odczekać.

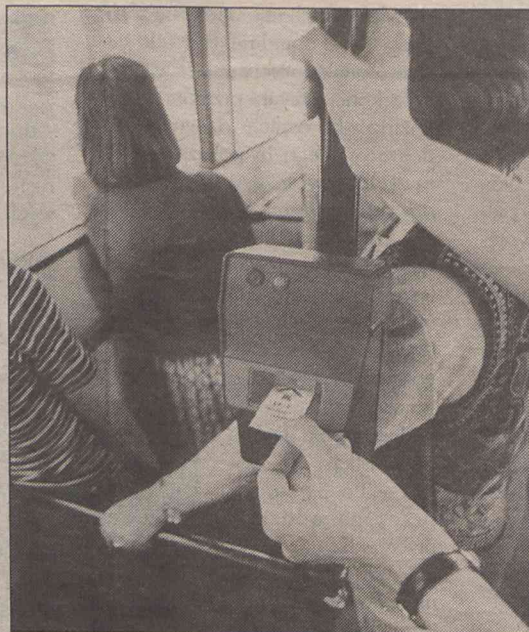
Czy jeżeli gapowicze będą skutecznie wytapywani, to ceny biletów nie będą rosły?

Podwyżka planowana od lipca bieżącego roku, utrzyma się na granicy inflacji. Nie mogę zagwarantować, że cena nie będzie wzrastała. Wpływ na to ma wiele rzeczy: ceny benzyny, prądu, inflacja. Nigdzie wpływy z biletów nie wystarczają, aby pokryć zapotrzebowanie komunikacji zbiorowej. Metro paryskie podnosi raz na rok ceny o jednego franka. Proszę zwrócić uwagę na skalę, 1 frank to jest 60 groszy raz na rok. Natomiast my zwiększamy się do zmiany cen o 20 gr. Jest to pierwsza zmiana od półtora roku. Jeżeli wszyscy zaczęliby jeździć legalnie, jeżeli wpływy z biletów rosłyby, to moglibyśmy zagwarantować, że podwyżki byłyby minimalne.

Ilu jest kontrolerów?

Nie podajemy takich informacji. Mogę powiedzieć jedynie, że jest sześć firm kontrolerskich.

Rozmawiała Ewa Hoffmann-Stankiewicz



fol. Sebastian Bleganowski

ceny biletów i wówczas zaczynają się społeczne protesty.

Konduktor PKP czy kontrolerzy PKS-u, wydaje się, są darzeni dużo większym szacunkiem.

Niechęć wynika też z tego, że jazda na gapę tramwajem czy autobusem zdarzyła się niemal każdemu. Natomiast wsiadając do pociągu, mamy gwarancję, że zostaniemy skontrolowani. Tutaj, w momencie, gdy dochodzi do ujawnienia któregoś z gapowiczów, sympatia od razu grupuje się po jego stronie i myślimy, że po prostu mu się nie udało. To on jest ofiarą, a nie ten kontroler, który wykonuje zadania w obronie utrzymania cen biletów. Kilka razy jeździłem z kontrolerami. Czasami dziennikarze prosili, aby mogli przejechać się jako fikcyjni kontrolerzy. Jedna z dziennikarek zrezygnowała po pierwszym kursie, jak usłyszała do trzeciego pokolenia wstecz o swojej rodzinie, co pasażerka o niej sądzi.

Może gdyby kontrolerzy pełnili swoje obowiązki w mundurach, cieszyliby się większym uznaniem? Nie chciałabym generalizować, ale wygląd niektórych kontrolerów nie budzi szacunku.

Wygląd kontrolera jest wyglądem takim samym jak wyglądem pasażera. Kontroler ma się wtopić w tłum, nie może wyglądać inaczej. Jeżeli wprowadzilibyśmy mundurów służbę kontrolerską, to tydzień później rozniósłaby się wieść, że kontrolerzy są umundurowani. Pasażerowie reagowaliby tak: nie widzę na przystanku kogoś w mundurze, to nie kasuję biletu, kiedy zobaczę – wysiadam z tramwaju. To żadna prewencja, żadna skuteczność. To jedna rzecz. Kwestia szacunku. Strażnicy miejscy, policjan-

Solidarność w Wałbrzychu

W każdą pierwszą środę miesiąca, o godz. 10, odbywa się w Wałbrzychu, w biurze Delegatury Zarządu Regionu spotkanie przewodniczących Komisji Zakładowych.

W środę 2 czerwca 1999 roku głównym tematem spotkania była sprawa zwolnienia z pracy przewodniczącego „Solidarności” w „miniMALU” Dominika Langi.

Dariusz Koldon i Grzegorz Kubik w telefonicznej rozmowie z przedstawicielami zarządu spółki zagrozili zorganizowaniem pikiet przed każdym sklepem sieci w Polsce, o ile wypowiedzenie nie zostanie cofnięte, a przewodniczący przywrócony do pracy. Przewodniczący wałbrzyskich Komisji Zakładowych wyrazili wolę zorganizowania i przyłączenia się do pikiet pod wałbrzyskim sklepem.

O proteście pracowników instytucji kultury spowodowanym zbyt małą ilością pieniędzy w budżetach Sejmików Wojewódzkich poinformował przedstawiciel Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu, a Stowarzyszenie

Młodych Wierzyńców Politycznych „Jaworzniacy”, kolejny raz dziękując za wsparcie finansowe w ufundowaniu sztandaru dla oddziału wałbrzyskiego, zaprosiło na uroczyste poświęcenie sztandaru w dniu 20 czerwca br.

Dyskusja na temat promocji Związku zakończyła się informacją Dariusza Koldona o tym, że Zarząd Regionu na pewno nie zgodzi się na wsparcie dwóch biegaczy z Boguszo- wa-Gorc, którzy chcą reprezentować wałbrzyską „Solidarność” podczas biegów ulicznych i maratońskich w 1999 roku, których zaplanowano 27. Zebrani upoważnili Dariusza Koldona do przedstawienia wniosku na posiedzeniu Zarządu Regionu o wsparcie finansowe dwóch biegaczy oraz o wydanie plakatu promującego Związek w naszym Regionie. Zebrani wyrazili również wolę, aby relacje z ich spotkań ukazywały się w gazecie dolnośląskiej „Solidarność”. Następne spotkanie zaplanowano na wrzesień.

Magdalena Szczurowska

Szkolenia

Komunikat Działu Szkoleń

Dział Szkoleń Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” uprzejmie informuje, że harmonogram szkoleń na okres od września do grudnia 1999 roku będzie dostępny od początku września br. w Dziale Szkoleń oraz ogłoszony we wrześniowym numerze „Co Tydzień”.

Jednocześnie informujemy, że cały czas przyjmujemy zgłoszenia chętnych na szkolenia. Dokładne daty szkoleń zostaną wyznaczone po zebraniu odpowiedniej liczby uczestników. Przypominamy również, że na życzenie Komisji Zakładowej gotowi jesteśmy przeprowadzić szkolenie wg indywidualnego zapotrzebowania, w uzgodnionym z KZ czasie i miejscu.

Zwracamy również uwagę, że przedłużony został termin zgłoszeń na 2-letni Kurs zarządzania organizowanym od kilku lat w naszym regionie. Przeznaczony on jest dla obecnych działaczy Komisji Zakładowych, ale i tych, którzy myślą o objęciu funkcji związkowej w przyszłości. A także dla tych, którzy chcieliby wesprzeć swoją wiedzą KZ, lubią się uczyć i rozumieją, że wiedza jest jedną z szans na skuteczne realizowanie misji naszego Związku.

Szczegóły w ogłoszeniu poniżej. Zachęcamy do rozważenia swego udziału w tym kursie.

Dobrego wakacyjnego odpoczynku życzy

Dział Szkoleń

RATUJMY POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWA

Motto: *Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania*
Jan Paweł II

Wzorem lat ubiegłych Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk ogłasza zapisy na 2-letni kurs dla przyszłych doradców związkowych, który rozpocznie się w październiku 1999 r. Celem kursu jest przygotowanie kadry świadczącej stałą i systematyczną pomoc doradcą i szkoleniową (warsztaty, treningi) zgłaszającym się do ZR Komisjom Zakładowym.

Cykl szkoleń obejmuje m.in. takie zagadnienia jak:

- Zarządzanie sobą i metody skutecznego uczenia się
- Podstawy nowoczesnego zarządzania przedsiębiorstwem
- Budowanie i ocena strategii przedsiębiorstwa
- Prawo pracy i prawo handlowe
- Obieg finansowy w przedsiębiorstwie
- Techniki diagnozy przedsiębiorstwa
- Marketing i zarządzanie obsługą klienta
- Światowe normy jakości

Zajęcia odbywają się raz w miesiącu, w piątek i sobotę.

Od kandydatów oczekujemy:

- Gotowości do ciągłego uczenia się i podnoszenia swoich kwalifikacji
- Pełnego oddania ideom „Solidarności” i zaangażowania społecznego
- Umiejętności pracy z ludźmi i umiejętności uczenia innych
- Gotowości poświęcenia ok. 20 godz. w miesiącu na szkolenie się

Przyjęcia odbędą się w drodze konkursu.

Koszt rocznego udziału w kursie dla członków „Solidarności” wynosi 700 zł od osoby.

Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 15.09.1999 r.

Szczegółowe informacje oraz formularze zgłoszeń, można otrzymać w Dziale Szkoleń ZR u Ewy Gorzkowskiej, tel. 0-71/355-89-28.

Chronić interesy „Solidarności”

Opinia Prezydium Zarządu Regionu o zasadach współpracy pomiędzy NSZZ „Solidarność” a Ruchem Społecznym AWS

Prezydium Zarządu Regionu dolnośląskiej „Solidarności” oceniło 11 czerwca 1999 roku projekt dokumentu o zasadach współpracy pomiędzy NSZZ „Solidarność” a Ruchem Społecznym AWS na poziomie struktur krajowych. Za niewystarczające uznano zapis mówiący o zapewnieniu udziału przedstawicieli NSZZ „Solidarność” w gremiach ustalających listy wyborcze i kolejność kandydatów. Uznano, że konieczny jest zapis o zagwarantowaniu tych miejsc. Nie zgodzono się, by tylko trzecia część miejsc w gremiach kształtujących listy wyborcze zajmowali przedstawiciele NSZZ „Solidarność”. Uznano, że jedynie 50%

reprezentacja NSZZ „Solidarności” może skutecznie chronić interesy Związku. Dolnośląscy związkowcy domagają się także, by zagwarantowano, a nie jak to jest w projekcie – ustalono, udział na listach wyborczych kandydatów zgłoszone przez NSZZ „Solidarność”. Tym samym dokument staje się jednoznaczny i zanika możliwość jego interpretacji.

Dokument o zasadach współpracy przedstawiony został przez Jacka Rybickiego, przewodniczącego Rady Politycznej RS AWS na posiedzeniu Komisji Krajowej 1 czerwca 1999 roku. Tydzień później omówiono go w gronie członków Zarządu Regionu dolno-

śląskiej „Solidarności”. Janusz Łaznowski, przewodniczący Regionu Dolny Śląsk nie ukrywał swych zastrzeżeń wobec przygotowanego projektu. – Dokument jest dobry, ale niektóre zapisy wymagają przeformułowania – stwierdził. Przewodniczący dolnośląskiej Solidarności krytycznie ocenił zasady współpracy na posiedzeniu Komisji Krajowej. Nie krył także swego sceptycyzmu 7 czerwca 1999 roku na posiedzeniu Zarządu Regionu. „Solidarność” zobowiązana byłaby do dużego zaangażowania w prowadzone akcje polityczne, a jej wpływ na decyzje personalne i programowe byłby bardzo ograniczony. Członkowie Zarządu Regionu postanowili, że opinię wyrazi Prezydium Zarządu Regionu.

Wyznaczony przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” termin konsultacji dokumentu o zasadach współpracy pomiędzy Związkiem a Ruchem Społecznym AWS upłynął 15 czerwca 1999 roku. **Waldemar Antkowiak**

M. Krzaklewski wśród samorządowców

Morze narzekania

W sali posiedzeń wrocławskiej Rady Miasta Marian Krzaklewski, szef Klubu Parlamentarnego AWS, spotkał się 9.06.1999 roku z dolnośląskimi samorządowcami z AWS i związkowcami. Pomimo zaproszenia do dyskusji nad zmianą zasad działania AWS i programem tego ugrupowania, dominowało narzekanie. Podobne stanowisko zajął nawet szef AWS-u, mówiąc, iż

Przewodniczący Marian Krzaklewski nie czuje poparcia.

– Media, a zwłaszcza telewizja publiczna, to agenda sztabu wyborczego Aleksandra Kwaśniewskiego. Niezależnie od tego, co będę mówił i jak będę wyglądał, przedstawia mnie, gdy uciekam przed deszczem bądź wychodzę z toalety. Tak przygotowano relację z powitania Papieża na lotnisku w Rembiechowie, że nie pokazano przewodniczącego „Solidarności”. A Papież

przecież o „Solidarności” mówił. Po tej relacji przyjeżdża tęskniwa i pyta, dlaczego nie byłem przy powitaniu Papieża – mówił Marian Krzaklewski. Dodał, że nie ma woli przeciwstawiania się propagandzie konkurentów. Przewodniczący Marian Krzaklewski nie czuje poparcia swych

zwolenników w walce z postkomunistami. – Nawet nasze pisma: „Tygodnik Solidarność” i „Tygodnik AWS” nie przedstawiły sukcesu, jakim było uratowanie Stoczni Gdańskiej. To dzięki nam zakład ten produkuje. W dziejach Europy jest to wydarzenie bez precedensu: akcja społeczna doprowadziła do akcji ekonomicznej – mówił przewodniczący Klubu Parlamentarnego AWS.

Wzajemnie narzekano

Skrzytkowano nawet – ustami samorządowca z Trzebnicy – decyzję



Na spotkaniu z radnymi

fol. Sebastian Bieganski

AWS, o niezawieraniu układów z SLD. Co niektórzy dyskutanci tak utożsamili się z rolą społeczną samorządowca, że zapomnieli przedstawić się z imienia i nazwiska.

W konsekwencji nie oceniono projektu zmian parytetów w strukturach AWS, ale za to wiele uwagi poświęcono odczuciu, że niektóre duże partie współtworzące Akcję czują się lekceważone.

Waldemar Antkowiak

Marian Krzaklewski o...

• roli NSZZ „Solidarność” w 1999 r.

To związkowcy stawiają obecnie postulaty pracodawców. Wszelkiego rodzaju żądania barier celnych, kontroli importu, interwencyjnego skupu kukru powinny być przedmiotem działań pracodawców. Tymczasem związkowcy w trosce o swoje miejsca pracy podejmują się wykonania tych zadań.

• NSZZ „Solidarność” - Ruchu Społecznym AWS – Akcji Wyborczej Solidarność
Tuż po wyborach głośno było o potrzebie rozdzielenia działalności politycznej od związkowej. Tyle wówczas tej polityki spadło na Związek. Obecnie jednak niektórzy działacze „Solidarności” nie chcą oddać swych uprawnień w AWS, zachłystnęli się polityką. Tymczasem z uwagi na nową ordynację wyborczą związek zawodowy nie będzie mógł uczestniczyć w kształtowaniu komitetów wyborczych.



fol. W. Antkowiak

Chcemy zmienić Kartę AWS. Pozostawiamy zasady, na których nasze porozumienie się opiera, ale musimy zaktualizować proces podejmowania decyzji. Tajemnica przekształcania się AWS w federację tkwi między innymi w stosunku NSZZ „Solidarność” do Ruchu Społecznego AWS i Akcji Wyborczej Solidarność. Docelowo reprezentacja Związku powinien być cały AWS.

• parytetach w AWS

Udziały w AWS podzielone zostaną na siedem części, z których po jednej obejmą ZChN, SKL, PChD/PC. Cztery części obejmą NSZZ „Solidarność” i Ruch Społeczny AWS, przy czym RS AWS musi wejść w posiadanie przynajmniej jednego udziału.

• spadku popularności AWS

Nas nie osłabiają reformy, lecz skłócenie pośród polityków Akcji. W parlamencie decyzję podejmują władze Klubu, a następnie każda partia skupiona w AWS decyduje, jak będzie głosować w danej sprawie. Gdyby jeszcze taką decyzję podjęła przed zebraniem władz Klubu!

• skutkach eskalacji protestów

Eskalowanie protestów doprowadziło by miało do odwołania wizyty Ojca Świętego w Polsce.

• zarobkach menedżerów Kas Chorych i samorządowców

Przy ich ustalaniu wzięto pod uwagę przychody osiągane przez polityków

samorządowych. W samorządach kominy placowe pojawiły się w poprzedniej kadencji, tylko wówczas nikt o tym głośno nie mówił. Sprawę przedstawiono, gdy współrządzi krajem AWS.

• o zmianach systemu podatkowego

Chcemy zmienić system podatkowy na prosty, z genetycznie zakodowanymi elementami prorodzinnymi. Już we wrześniu 1999 roku dokonana zostanie wypłata pierwszego dodatku rodzinnego. To jest nowa kategoria podatkowa.

• sporze premiera Buzka z wicepremierem Balcerowiczem

Premier Jerzy Buzek spiera się z wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem o zasadność ograniczenia tygodniowego czasu pracy do 40 godzin w warunkach określanych przez ogólnoeuropejski spadek tempa rozwoju gospodarczego.

• postulatach NSZZ „Solidarność” w 1999 roku

- ustawowe uregulowanie zasad działania Komisji Trójstronnej i powiększenie jej o przedstawicieli pracodawców samorządowych. W konsekwencji powstanie Komisja czterostonna.

- reprezentatywność jako kategoria ustawowa,

- obligatoryjność branżowych układów zbiorowych rejestrowanych przez Ministerstwo Pracy.

Waldemar Antkowiak

Tomasz Wójcik...

dokończenie ze str. 1

uchwale delegaci poparli kandydaturę Mariana Krzaklewskiego jako kandydata prawicy na prezydenta.

- Nie widzę przeszkód, by był to wspólny kandydat AWS i Unii Wolności - powiedział Tomasz Wójcik na konferencji prasowej.

- Byłem przygotowany na przyjęcie tego stanowiska, to jednak jestem w tej chwili bardzo wzruszony - powiedział Tomasz Wójcik po ogłoszeniu wyników wyborów na przewodniczącego dolnośląskiego RS AWS. Uzyskał poparcie 141 delegatów, Włodzimierz Wasiński 74 głosy.

To nie walka, lecz konkurencja

Kandydaturę Tomasza Wójcika zgłosił minister Andrzej Wiszniewski, a Włodzimierz Wasiński wojewoda Witold Krochmal. Janusz Łaznowski, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności, przedstawił jego kandydaturę i podkreślił jego talenty organizacyjne. Sam kandydat zapowiedział, że skoncentruje się na rozwoju struktur RS AWS jako najważniejszym zadaniu. - O Tomasz Wójciku słyszałem od 1968 roku, a współpracuję z nim od 20 lat, mogę powiedzieć, że znam go dobrze. Ma jedną wadę - nie lubi alkoholu - powiedział na zakończenie minister Andrzej Wiszniewski.

- Jeżeli polityk nie ma marzeń, to nie porwie za sobą nikogo - stwierdził Tomasz Wójcik.

W kolejnym głosowaniu wybrano 20 członków Zarządu Regionalnego dolnośląskiego RS AWS. Najwięcej - 161 głosów - otrzymał wojewoda Witold Krochmal. Do zarządu wejdą także na mocy statutu posłowie i senatorowie z terenu Dolnego Śląska należący do RS AWS. W sumie Zarząd liczy 30 członków.

Marian Krzaklewski na prezydenta

Najważniejszą decyzją Zgromadzenia było wezwanie władz krajowych RS AWS do zgłoszenia kandydatury Mariana Krzaklewskiego jako kandydata na prezydenta. - Podejmiemy stosowne konsultacje wewnątrz AWS, ale przede wszystkim musimy mieć zgodę samego zainteresowanego - powiedział gość zjazdu, sekretarz generalny RS AWS, wicepremier Janusz Tomaszewski.

Delegaci przyjęli uchwałę wzywającą Zarząd Regionalny dolnośląskiego RS AWS do utworzenia grup eksperckich wspierających prace radnych Ruchu Społecznego.

Wiele znajomych twarzy

Dwadzieścia lat temu byliśmy razem - wspominał gość zgromadzenia, poseł Unii Wolności z Wałbrzyskiego,

Jan Lityński. To przypomnienie, iż wspólnota losów wielu obecnych na zamku Książ zawiera wspólną walkę z totalitaryzmem państwa komunistycznego obecne było w wypowiedziach innych gości zgromadzenia. Byli wśród nich: Władysław Frasyniuk, przewodniczący Regionu Dolnośląskiego Unii Wolności, prof. Jan Waszkiewicz, marszałek Sejmiku Dolnośląskiego, Ryszard Wawryniewicz, poseł AWS. Był także wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Budnik, wałbrzyszanin, poseł Unii Wolności. Obecny był Jerzy Langer, wałbrzyszanin, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Po południu do Zamku Książ przybyli Janusz Tomaszewski, sekretarz generalny Ruchu Społecznego AWS, i Jacek Rybicki, przewodniczący Rady Politycznej Ruchu Społecznego.

Przygotować strukturę, by realizować program

Janusz Tomaszewski podkreślił, że najważniejszym zadaniem jest przygotowanie struktur Ruchu, tak by mogły sprawnie wypełniać zadania statutowe i program Ruchu Społecznego. Odnosił się także - jako minister spraw wewnętrznych i administracji - do wydarzeń, które miały miejsce pod

budynkiem MON w trakcie manifestacji pracowników radomskiego „Łuczynika”. - Nie wszyscy przyjechali tam, by manifestować - mówił. - Dwa dni przed przyjazdem do Warszawy organizatorzy manifestacji wiedzieli, że podjęto decyzję w sprawie uruchomienia produkcji radomskiego zakładu.

Jacek Rybicki mówił o wartościach, które przyświecają działalności Ruchu Społecznego. Premier Jerzy Buzek nie mógł przybyć na zamek Książ, ale przysłał uczestnikom obrad list. Wyjaśnił w nim, że przyczyną jego

nieobecności był fakt, że tego samego dnia odbywały się równocześnie cztery zgromadzenia regionalne i nie miał możliwości przybycia na wszystkie.

Waldemar Antkowiak

Zarząd Regionalny RS AWS Woj. Dolnośląskiego

Przewodniczący
Tomasz Wójcik

Parlamentarzyści:

1. Jan Chmielewski
2. Dorota Czudowska
3. Marian Dembiński
4. Wiesław Kielbowicz
5. Tadeusz Lewandowski
6. Zbigniew Senkowski
7. Jacek Swakoń
8. Leszek Szewc
9. Włodzimierz Wasiński

Członkowie z wyboru:

1. Michał Bieganowski
2. Tytus Czartoryski
3. Maria Dytko
4. Roman Gabrowski
5. Stanisław Hoffmann
6. Andrzej Jaroch
7. Witold Krochmal
8. Janusz Maczugowski
9. Adam Myrda
10. Jerzy Nalichowski
11. Michał Ossowski
12. Krzysztof Prędko
13. Leszek Rybak
14. Zygmunt Stelmach
15. Tadeusz Sułkowski
16. Wacław Sztelnicki
17. Janusz Ślipko
18. Józefa Tchorzewska
19. Łukasz Tuszyński
20. Stanisław Żuk



J. Rugiej, J. Tomaszewski, J. Rybicki i T. Wójcik
fot. A. Czapliński

Nie tylko w Sejmie

Działalność poselska kojarzy się z parlamentem. Tam reprezentanci wyborców zabierają głos, tworzą prawo, kontrolują rządzących. Istnieje także i inny wymiar posłowania - ten wyrażający się wielością spraw przynoszonych do biur poselskich przez wyborców. Przedstawimy pracę

biura poselskiego Tomasza Wójcika.

- Wszystkie sprawy, z którymi ludzie zwracają się do posła Tomasza Wójcika, są trudne - mówi Joanna Billewicz, dyrektor biura. - Proszą o wysłuchanie i traktują wizytę u posła jak ostateczny i jedyny sposób załatwienia swej sprawy. Wierzą, że możliwości posła Rzeczypospolitej są olbrzymie. A często wystarczy skierować skargę do właściwego urzędu. Ludzie, którzy do nas przychodzą, czują się bezsilni i zagubieni - dodaje Joanna Billewicz. Przypomina ostatnio podjętą interwencję w sprawie o wymianę pieca kaflowego. Inne skargi dotyczą nasilenia ruchu kołowego w miejscach, gdzie do tej pory było cicho i spokojnie. Często urzędy wykazują się bezduszością. Jak bowiem można inaczej ocenić postawę jednego z wrocławskich ZGK, który twierdzi, że przyczyną wilgoci w mieszkaniu są działania podjęte przez

samego lokatora. Na nic zdają się oświadczenia, że lokal nie był przebudowywany i od lat wygląda tak jak dziś. Żle przystosowana kuchnia to - według urzędników ZGK - przyczyna wilgoci w mieszkaniu. - W takiej sytuacji trudno dziwić się irytacji przychodzących do posła wyborców - mówi Joanna Billewicz. - Często pojawiają się ludzie z nakazami eksmisji. Przychodzą ze łzami w oczach i pytają, co teraz mają zrobić.

Żadna sprawa nie zostaje pozostawiona bez odzewu. Dyrektor biura dzwoni do instytucji uwikłanych w spory z ludźmi, stara się pomóc w załatwieniu mieszkań dla matek samotnie wychowujących dzieci. Niekiedy po prostu kieruje wyborcę do odpowiedniego urzędu, którego kompetencja pozwala na załatwienie sprawy.

Zadania dyrektora biura poselskiego nie ograniczają się tylko do interweniowania, bądź przygotowania interwencji posła. To także codzienne organizowanie czasu posła, przygotowywanie spotkań z wyborcami, planowanie wyjazdów i prowadzenie korespondencji.

Kontakty z komisjami zakładowymi NSZZ „Solidarność”

- Poseł Tomasz Wójcik skierował do 764 komisji zakładowych skupionych w dolnośląskiej Solidarności ankietę. Związkowcy mieli w niej dokonać oceny działalności politycznej. Otrzymał odpowiedzi tylko od kilkudziesięciu komisji - mówi Joanna Billewicz. Często związkowcy zwracają się do posła Wójcika z pytaniami o sposób postępowania w konkretnej sytuacji. Tomasz Wójcik i Adam Biela - współautorzy pomysłu o powszechnym uwłaszczeniu obywateli - rozesłali do rektorów wy-



Joanna Billewicz
fot. Sebastian Bieganowski

ższych uczelni i rad wydziałów projekt ustawy o powszechnym uwłaszczeniu z prośbą o przedłożenie uwag. We Wrocławiu dolnośląską Solidarność reprezentuje w Sejmie także poseł Włodzimierz Wasiński. Do czerwca 1999 roku dyżury posłów odbywały się w lokalu Zarządu Regionu przy placu Czerwonym. Od lipca posłowie oczekiwać będą na swoich wyborców w lokalu przy placu Solnym 14a.

Skargi do Trybunału Strasburskiego

Ostatnio coraz większą popularnością cieszą się porady dotyczące skarg w Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. W biurze posła Tomasza Wójcika znajduje się gotowy kwestionariusz skargi. Wystarczy tylko go wypełnić.

Biura poselskie w terenie

Na obszarze dawnego województwa wrocławskiego utworzono sieć terenowych biur poselskich. Niektóre z nich funkcjonują jako wspólne biura posłów Wójcika i Wasińskiego. Tak jest w Trzebnicy (Rynek-Ratusz 1) i Oleśnicy (ul. Młynarska 7). Poseł Wójcik ma samodzielne biura w Sobótce (ul. Świętego Jakuba 10). Pod koniec maja 1999 roku otwarto nowe biuro terenowe w Wołowie (ul. Piłsudskiego 21).

Waldemar Antkowiak

Gorące lato

Myszę, że bez względu na aurę, lato może być tego roku gorące. Oto bowiem po rolnikach, lekarzach i górnikach akcje protestacyjne podejmują kolejne grupy zawodowe, np. pielęgniarki, i można się spodziewać, że będą następne. Wygląda na to, że z jednej strony rząd zbiera owoce polityki (czy raczej jej braku) poprzednich gabinetów w zakresie restrukturyzacji gospodarki i usług publicznych. Z drugiej jednak strony obecna koalicja także nie pozostaje bez winy. Przykładem mogą być ostatnie protesty pielęgniarek.

Ich obecne żądania to nic innego, jak próba wyegzekwowania tego, co już raz w lutym br. uzgodniły z rządem. W tej sytuacji takie, a nie inne zachowanie ministrów jest co najmniej dziwne. Można też je skomentować powiedzonkiem Talleyranda: To gorzej niż zbrodnia, to błąd.

Czy jest bowiem prawdą, stwierdzenie min. Cegielskiej, że to nie rząd jest stroną w tym sporze, bowiem nie on jest pracodawcą? Na poziomie najprostszej analizy formalnej być może. Jednak w konflikcie, w którym chodzi o ludzkie emocje, biedę, poczucie bezsensu własnej pracy i głęboką deprywację, takie analizy są nic nie warte.

Jak zatem rzecz ma się naprawdę? Otóż jeśli nawet rząd nie jest pracodawcą, a są nimi dyrektorzy jednostek służby zdrowia. To i tak rząd (wspólnie z parlamen-

tem) ustala wysokość stawek, jakich ci pierwsi mogą żądać za świadczone przez swoje szpitale i przychodnie usługi. W rezultacie to rząd de facto ustala wysokość środków, jakie mogą być przeznaczone na wynagrodzenia dla służby zdrowia.

Mamy więc do czynienia ze swoistym monopolem pośrednika, jakim jest państwo w kontaktach pomiędzy nami pacjentami a lekarzem i pielęgniarką. Ten pośrednik jest przy tym zainteresowany nie tyle naszym zdrowiem, ile realizacją swoich własnych programów makroekonomicznych. Co gorsza, jak każdy pośrednik, każe sobie płacić sporą prowizję, jaką są koszty utrzymania Kas Chorych.

Wygląda więc na to, że rząd chce jednocześnie trzymać rękę na kurku z pieniędzmi i nie odpowiadać za to, co się z nimi dzieje. Jednak przy obecnym poziomie niedoinwestowania publicznej służby zdrowia taka sytuacja zbyt długo istnieć nie będzie. Skończy się za kilka lat załamaniem publicznego systemu opieki zdrowotnej bądź też za kilka miesięcy masowymi protestami społecznymi, ze strajkiem generalnym włącznie. Co gorsze, sam nie wiem. Dlatego też zaurzaczam zacząć odkładać na leczenie, ponieważ wygląda na to, że tak przeprowadzana reforma nie wykorzysta ze szpitali „starej, dobrej tradycji” łapówek.

Dariusz Skrzypiński

Biuro poselskie Tomasza Wójcika

Plac Solny 14a, 50 - 062 Wrocław
telefon: (0-71) 341-87-47
fax: (0-71) 341-87-50

Dyżury poselskie Tomasza Wójcika odbywają się w poniedziałki w godzinach od 7.30 do 9.00.

Biuro jest otwarte dla wyborców codziennie w godzinach od 9 do 13.

W sierpniu biuro będzie nieczynne z powodu przerwy urlopowej.

Nadmorskie rekolekcje

Jak myślisz, lunie? – spytał mnie Sebastian, fotoreporter „Co Tydzień”, kiedy na trzy godziny przed Mszą świętą na sopockim hipodromie wysiadaliśmy z pociągu.

Lunie – odpowiedziałem z przekonaniem.

A jednak stał się cud. Pogoda była idealna. Słońce może odrobinę za mocne ale lekki wiatr od morza sprawił, że oczekiwanie nie było uciążliwe. Ludzie, jak wszędzie, gdzie był Papież, gromadzili się już na wiele godzin przed rozpoczęciem spotkania.

Tato, a czy Papież był w Rosji? – zapytał swojego ojca stojący w tłumie oczekujących na Papieża Jana Pawła II mały chłopiec. Dobrze pytanie, pomyślałem. Teraz wydaje się to niemożliwe, ale ilu niemożliwych rzeczy dokonał już Ojciec Święty. Jego obecność na Wybrzeżu miała szczególne znaczenie dla ludzi

jak wszędzie, gdzie był Papież, gromadzili się na wiele godzin przed rozpoczęciem spotkania. Przed godziną siedemnastą napięcie zaczęło narastać. Staliśmy w sektorze tuż przy drodze dojazdowej do ołtarza. Drewniane bariery były gęsto oblepione ludźmi.

Wreszcie na telebimie pojawił się obraz papa mobile, dojeżdżający do

zeniu drugiemu człowiekowi, a przez to Bogu.

„Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depcząc jego godność i hołdując egoizmowi. Naszym szczęściem jest człowiek dany nam i zadany przez Boga, a przez niego tym szczęściem jest sam Bóg, przez człowieka.”

Ale największe znaczenie miały chyba słowa o roli wydarzeń sierpniowych dla upadku komunizmu w Europie. Dobrze, że one padły. Dziś w Europie, w epoce telewizji, o wiele bardziej zapadł w pamięć upadek muru berlińskiego. To z pewnością

było bardziej efektywne niż podpisywanie w sali zakładowej układu wymuszającego na komunistach uznanie wolnego związku, ale prawdziwy początek końca komunizmu miał miejsce właśnie w Gdańsku.

„W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność”. Było to przełomowe wydarzenie w historii Narodu, naszego, a także dziejach Europy, rozdzielonej od czasu drugiej wojny światowej na

dwa bloki. (...) To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „Nie ma wolności bez solidarności”. Dziś trzeba powiedzieć: „Nie ma solidarności bez miłości”.

I po tych słowach stało się jasne, że spotkanie to, jak i zapewne pozostałe, będą miały charakter rekolekcji: ugruntowania wiary i przypomnienia. Odwołania Papieża do przeszłości w dziesiątą rocznicę czerwcowych wyborów stanowiły doskonałą okazję do wskazania wszystkim drogi do realizacji nowych celów. Wolność, tak przez nas upragniona, była tylko pośrednim stopniem, aby wznieść się wyżej, potrzebna jest miłość. Nawiązując do słów świętego Pawła z Listu do Koryntian, Ojciec Święty mówił o „miłości, która przebacza, choć nie zapomina”, co miało swoją wymowę zwłaszcza tu, na obrzeżach Gdańska.

Po Mszy nastąpiła koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Wejherowskiej. Następnie Papież pozdrowił zebranych. Nie zapomniał też o ludziach Solidarności: **Pozdrawiam ludzi pracy całego Wybrzeża (...) Włączę w to pozdrowienie przedstawicieli Komisji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Życzę, aby stali wiernie na straży wielkiej idei, która łączy, a nie dzieli - idei solidarności.**



Na sopockim hipodromie, 5.06.1999 r.

fol. Sebastian Bieganski

Solidarności. Tu wciąż w pamięci pozostaje Msza na Zaspie z 1987 roku, kiedy do ludzi skandujących – nie ma wolności bez Solidarności – Ojciec Święty powiedział: Pozwólcie mi mówić do was i w jakimś sensie za was.

Do niego należą też słowa – Światło wychodzi z Gdańska. To wszystko zostało przypomniane przed Mszą. Na dwóch ogromnych telebimach przypomniano te historyczne chwile, kiedy słowa Papieża na nowo budziły otuchę w tych tak ponurych i pełnych beznadziei latach.

Pogoda wczesnym popołudniem nie była najlepsza. Niebo było zachmurzone, ale z czasem zaczęło przedzierać się słońce, może odrobinę za mocne, które wraz z lekkim wiatrem od morza sprawiło, że oczekiwanie nie było uciążliwe. Ludzie,



Nie tylko się modlili

fol. Sebastian Bieganski

Marcin Raczkowski

Trwali na modlitwie

Jadąc do Krakowa, nie mieliśmy wątpliwości co do tego, że pielgrzymujemy na

wyjątkowe spotkanie z Ojcem Świętym.

Wszystko wskazywało na to, że towarzyszyć nam będzie deszczowa aura. Kiedy wczesnym rankiem 15 czerwca br. wysiedliśmy na krakowskim dworcu, zaczął padać deszcz, a na Błonia zmierzały liczne grupy pielgrzymów zaopatrzone w płaszcze przeciwdeszczowe i parasole. Po drodze uliczni sprzedawcy oferowali papieskie żółto-białe chorągiewki. Powodze-

chwile milczenia po słowach komunikatu, chociaż staliśmy obok siebie w wielkim zgromadzeniu, poczuliśmy się osamotnieni.

Otrzymaliśmy trudny znak nieobecności –

przerwał deszczową ciszę prowadzący ceremonię. Rozpoczęła się Msza święta. Celebry przewodniczył kardynał Angelo Sodano, Ewangelia o Dobrym Pasterzu przybliżyła nas do Krakowskiej Kurii Biskupiej, gdzie Ojciec Święty odprawił w łączności z wiernymi na Błoniach Mszę świętą. Tam popłynęły nasze modlitwy. Papieską ho-



Wierni na Błoniach w Krakowie

fol. M. Bieganski

niem cieszyły się foliowe – w wersji nieprzemakalnej. Chociaż padało coraz mocniej mieliśmy nadzieję, że zgodnie z tradycją tej pielgrzymki Ojca Świętego podczas Mszy św. wypogodzi się. Zresztą nastrój pogody panował, mimo deszczu na Błoniach dokąd dotarliśmy po kilkudziesięciominutowym marszu. Rozległy teren był już wypełniony. Trwała nieoficjalna ceremonia przygotowania. Orkiestry strażackie witały przybywających na plac wiernych skoczniymi krakowskimi rytmami. W takim tempie napelniały się ostatnie sektory na Błoniach.

Było nas tam ponad 1,5 miliona.

Dookoła było morze parasoli. Nad nimi górował papieski ołtarz stojący pod okrągłym zadaszeniem w kolorze deszczowej chmury. Do planowanego przybycia Ojca Świętego na Błonia pozostała niecała godzina. Wówczas prowadzący modlitwy ksiądz ogłosił, że jeden z biskupów ma bardzo ważny komunikat do odczytania. Ucichły pieśni i modlitwy, słuchać było tylko deszcz. Ojciec Święty nie przybędzie z powodu złego samopoczucia i podwyższonej temperatury. Trudno było w to uwierzyć. Przez

miłą odczytał krakowski kardynał Franciszek Macharski. Była poświęcona jubileuszowi Kościoła krakowskiego. Przywoływała wszystkie postacie z życia krakowskiej wspólnoty, od św. Jadwigi, św. biskupa Stanisława, św. Jana Kantego, do św. Alberta Chmielowskiego, błogosławioną siostrę Faustynę i wielu innych. Do tej listy nawiązał po Mszy św. Kardynał Sodano, który nie kryjąc wzruszenia, podziękował ludziom, miastu i archidiecezji za to, że dała Kościołowi Powszechnemu takiego Papieża.

– Właśnie otrzymałem wiadomość, że

Ojciec Święty słucha nas teraz.

Ten drugi podczas uroczystości na Błoniach komunikat odczytany przez kardynała Macharskiego wywołał radość. Oklaski i okrzyki na cześć Papieża rozgoniły chmury nad Krakowem. Przyjeżdż do nas! My przyjdziemy! Nie odepdziemy! Pozdrawiamy! – skandowała na przemian młodzież. Zjednoczeni i radośni ruszyliśmy z Błoni zamienionych w błotne grzęzawisko do miasta.

Spotkanie było wyjątkowe i padał deszcz. Tak jak myśleliśmy.

Jola Ostrowska



Błonia pod parasolami. W oddali ołtarz.

fol. M. Bieganski

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5, 10)

Takich wyznawców Chrystusa nie brakowało na polskiej ziemi w żadnym czasie,

nie brakowało ich również w grodzie nad Brdą. W ciągu ostatnich dziesięcioleci w tym stuleciu, Bydgoszcz została naznaczona szczególnym znamieniem prześladowania dla sprawiedliwości. To przecież tutaj, w pierwszych dniach drugiej wojny światowej hitlerowcy dokonali pierwszych publicznych egzekucji na obrońcach miasta. Symbolem tego męczeństwa jest bydgoski Stary Rynek. Innym tragicznym miejscem jest tak zwana Dolina Śmierci w Fordonie. Jakże nie wspomnieć przy tej okazji biskupa Michała Kozala, który zanim został biskupem pomocniczym we Włocławku, był gorliwym duszpasterzem w Bydgoszczy. Zginął śmiercią męczeńską w Dachau, składając świadectwo niezachwianej wierności Chrystusowi. Podobną śmierć w obozach koncentracyjnych poniosło wielu ludzi związanych z tym miastem i z tą ziemią. Jeden Bóg zna dokładnie miejsca ich kaźni i cierpienia. W każdym razie moje pokolenie pamięta bydgoską niedzielę 1939 roku. Wymowę wszystkich tych wydarzeń umiał właściwie odczytać Prymas Tysiąclecia, sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński. Uzyskawszy od ówczesnych władz komunistycznych, po wielu staraniach, w 1973 roku pozwolenie na budowę w Bydgoszczy pierwszego po drugiej wojnie światowej kościoła, nadał mu niezwykle tytuł: *Świątyni Polskich Braci Męczenników*. Prymas Tysiąclecia pragnął w ten sposób dać wyraz przekonaniu, że doświadczona prześladowaniem dla sprawiedliwości ziemia bydgoska stanowi właściwe miejsce dla tej świątyni. Upamiętnia ona bowiem wszystkich bezimiennych Polaków, którzy w ciągu przeszło tysiącletnich dziejów polskiego chrześcijaństwa oddali swe życie za Chrystusową Ewangelię i za Ojczyznę, zaczynając od świętego Wojciecha. Znamienne jest również, że właśnie

z tej świątyni ksiądz Jerzy Popiełuszko wyruszył w swoją ostatnią drogę.

Słowa, jakie wtedy wypowiedział w czasie rozważań różańcowych, wpisują się również w tę historię: *Wam bowiem z łaski dane jest dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć* (Flp 1, 29). *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*. Do kogo jeszcze od-

noszą się te słowa? Odnoszą się do wielu, wielu ludzi, którym w ciągu dziejów ludzkości dane było cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości. Wiemy, że trzy pierwsze stulecia po Chrystusie były naznaczone straszliwymi prześladowaniami, zwłaszcza za panowania niektórych cesarzy rzymskich, od Nerona do Dioklecjana. A chociaż od czasu Edyktu Mediolańskiego prześladowania ustały, to jednak powracały one w różnych momentach historii, na wielu miejscach ziemi.

Nasze stulecie nasze dwudzieste stulecie, również zapisało wiel-

adnienie (n. 37). I dobrze, że się o nich mówi na ziemi polskiej, bo ta ziemia zaznała wyjątkowego udziału w tej wielkiej współczesnej martyrologii. Dobrze, że się to mówi w Bydgoszczy!

Oni wszyscy dali świadectwo wierności Chrystusowi pomimo przerażających swoim okrucieństwem cierpień.

Krew ich spłynęła na naszą ziemię i użyźniła ją na wzrost i na żniwo. Wydaje ona owoc stokrotny w naszym narodzie, który wiernie stoi przy Chrystusie i Ewangelii. Trwaj-

Człowiek wierzący cierpi dla sprawiedliwości,

gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obarczany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo *trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi* (Dz 5, 29). Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie,

złożyć z siebie ofiarę, by ratować życie swego dziecka? Jak wiele było i jest takich bohaterskich materek w naszym społeczeństwie. Dziękujemy im za przykład miłości, która nie cofa się przed największą ofiarą.

Czyż nie stoi przed taką próbą człowiek wierzący, który broni prawa do wolności religijnej i wolności sumienia? Myślę tu o tych wszystkich braciach i siostrach, którzy w czasie prześladowań Kościoła dawali świadectwo wierności Bogu. Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski i innych krajów oraz prześladowań i trudności, jakim poddawany był wówczas Kościół w Polsce i wierzący w Boga. Była to wielka próba sumień ludzkich, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. I dla-



Cieszą się i radujcie, albowiem wasza nagroda jest w niebie. Bydgoszcz, 7.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisiorek

ką martyrologię. Sam w ciągu dwudziestu lat mego Pontyfikatu

wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników:

japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie drugiej wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerowskich czy też sowieckich obozach zagłady. Za kilka dni w Warszawie ma się dokonać beatyfikacja 108 męczenników, którzy oddali życie za wiarę w obozach śmierci. Przyszedł teraz czas przypomnienia tych wszystkich ofiar i oddania im czci należnej. *A są to często męczennicy nieznaní, jak gdyby „nieznani żołnierze wielkiej sprawy Bożej”* - napisałem w Liście apostolskim Tertio millennio

my nieustannie w jedności z nimi. Dziękujemy Bogu, że zwycięsko przeszli przez trudy: *Bóg doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę* (Mdr 3, 6). Oni stanowią dla nas wzór do naśladowania, z ich krwi winniśmy czerpać moce do codziennej ofiary, jaką mamy składać Bogu z naszego życia. Są dla nas przykładem, byśmy tak jak oni odważnie dawali świadectwo wierności Krzyżowi Chrystusa. To niezłomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangelii, owa gotowość ponoszenia *cierpień dla sprawiedliwości* jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego wyko-

na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajemnicach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przewycięzania samego siebie.

Męczeństwo jest zawsze wielką i radykalną próbą dla człowieka. Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu samego Boga.

Tak, to jest wielka próba człowieka rozgrywająca się na oczach samego Boga, ale i zapominającego o Bogu świata. W tej próbie człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty Jego mocą i staje się wymownym świadkiem tej mocy.

Czyż nie stoi przed taką próbą matka, która podejmuje decyzję, by

tego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie za Chrystusa. Nasz wiek, nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze nie w pełni spisane. Oni są dla nas jakimś wielkim wołaniem i wezwaniem razem. Ukazują swoim życiem, że światu takich właśnie potrzeba Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię.

jak Chrystus, jak Wojciech, Stanisław, czy Maksymilian Maria Kolbe i wielu innych.

Takich, którzy będą mieli odwagę miłować i nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki.

Bydgoszcz, homilia 7.06.br.

Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je (Łk 11,28)

W ciągu tysiąca lat przeszło przez te ziemie wielu ludzi, którzy słuchali słowa Bożego. Przyjmowali je z ust tych, którzy to słowo głosili. Przyjmowali je w pierw z ust wielkiego misjonarza tych ziem, świętego Wojciecha. Byli świadkami jego męczeństwa. Następne

pokolenia wyrastały na tym zasiewie, dzięki posłudze innych misjonarzy –

biskupów, kapłanów, zakonników. Szeregi apostołów słowa Bożego. Jedni potwierdzali orędzie Ewangelii męczeńską śmiercią, inni przez powolne spalanie się w apostołskim trudzie w duchu benedyktyńskiego ora et labora – módl się i pracuj. Słowo głoszone nabierało szczególnej mocy, jako słowo potwierdzone świadectwem życia.

Długa jest tradycja słuchania słowa Bożego na tych ziemiach i długa jest tradycja świadectwa danego Słowu, które w Chrystusie stało się Ciałem. Idzie ona przez stulecia.

W tę tradycję wpisuje się także nasz wiek.

Wymownym i tragicznym

symbolem tej ciągłości była tak zwana *pelplińska jesień*, której 60-lecie przypada w tym roku. Wówczas, 24 męnych kapłanów – duszpasterzy, profesorów seminarium duchownego i pracowników kurii biskupiej – okupiło swoją wierność posłudze Ewangelii ofiarą cierpienia i śmierci. A cały czas okupacji wydarł tej pelplińskiej ziemi 303 duszpasterzy. Za cenę własnego życia heroicznie nieśli Chrystusowe orędzie nadziei w dramatycznym okresie wojny i okupacji. Jeżeli dziś wspominamy tych kapłanów męczenników, to dlatego, że z ich ust nasze pokolenie słuchało słowa Bożego i dzięki ich ofierze doświadczało i doświadcza jego mocy.

Trzeba, abyśmy pamiętali o tym historycznym zasiewie słowa i świadectwa,

szczególnie teraz, gdy zbliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia.

W trzecim tysiącleciu nie może zostać przerwana ta wielowiekowa tradycja. Owszem, zważywszy na nowe wyzwania, jakie stają wobec współczesnego człowieka i całych społeczeństw, trze-

ba, abyśmy wciąż odnawiali w sobie świadomość, czym jest słowo Boże, jakie jest jego znaczenie w życiu chrześcijanina, w życiu Kościoła i całej ludzkości. (...)

Dom zbudowany na skale.

Budowa życia. Jak ją wznoś, aby nie runęła pod naporem żywiołów tego świata? Jak budować ten dom, aby z *przybytku doczesnego zamieszkania* stał się *mieszkaniem od Boga, domem nie ręką ludzką uczynionym, lecz wiecznie trwałym w niebie* (por. 2 Kor 5, 1)? Dziś słyszymy odpowiedź na te zasadnicze pytania wiary: u podstaw chrześcijańskiego budowania leży słuchanie i wypełnianie słowa Chrystusa. A mówiąc *słowo Chrystusa*, mamy na myśli nie tylko Jego nauczanie, przypowieści i obietnice, ale również Jego czyny, znaki i cuda. Nade wszystko zaś Jego śmierć, zmartwychwstanie i zesłanie Ducha Świętego. Więcej jeszcze: mamy na myśli samego Syna Bożego, odwieczne Słowo Ojca, w tajemnicy Wcielenia. *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy* (J 1, 14).

Z tym Słowem – żywym, zmartwychwstałym Chrystusem – przyszedł na polską ziemię święty Wojciech. Z Chrystusem przychodzili przez wieki i inni głosiciele, i Jemu dawali świadectwo. Za Niego oddawali życie duchowni i świeccy świadkowie naszych czasów. Ich posługa i ofiara stały się dla kolejnych pokoleń znakiem, że

nic nie jest w stanie zniszczyć tej budowli, której fundamentem jest Chrystus.

Jeżeli na progu trzeciego tysiąclecia pytamy o kształt czasów, które nadchodzą, to równocześnie nie możemy uniknąć pytania o fundament, jaki kładziemy pod tę budowlę, jaką podejmą następne pokolenia. Trzeba, aby nasze pokolenie było roztropnym budowniczym przyszłości. A roztropny budowniczy to ten, który słucha słów Chrystusa i



Niech nie zabraknie pragnienia świętości, które zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego. Stary Sącz, 16.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

wypełnia je. Te słowa Chrystusa od dnia zesłania Ducha Świętego Kościół przechowuje jako najcenniejszy skarb. Zapisane na kartach Ewangelii przetrwały do naszych czasów. Dziś na nas spoczywa odpowiedzialność za to, aby zostały przekazane przyszłym pokoleniom nie jako martwa literatura, ale jako żywe

źródło poznania prawdy o Bogu i o człowieku – źródło prawdziwej mądrości.

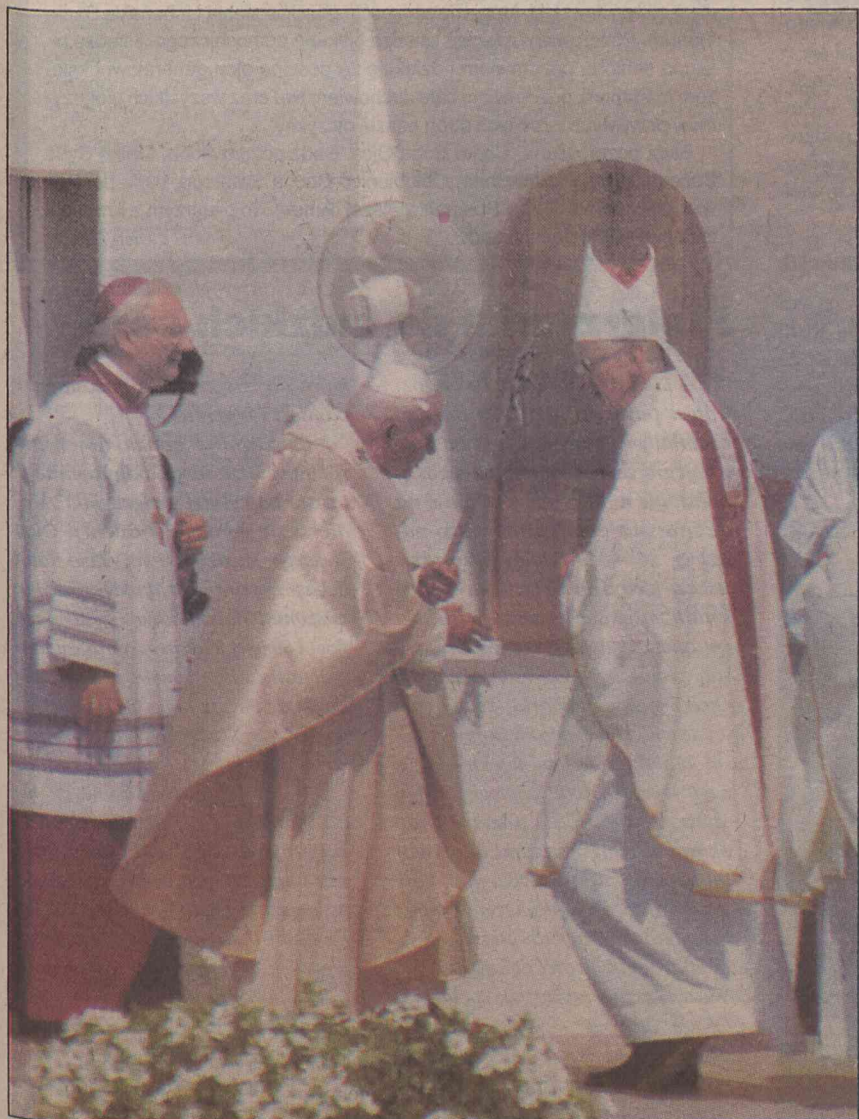
W ciągu dwudziestu wieków Kościół pochylał się nad kartami Ewangelii, aby jak najdokładniej odczytać to, co Bóg zechciał w niej objawić. Wydobywał najgłębsze treści słów i wydarzeń, formułował prawdy, ogłaszając je jako pewne i zbawienne. Święci wprowadzali te prawdy w życie i dzielili się własnym doświadczeniem spotkania ze słowem Chrystusa. W ten sposób na fundamentie świadectwa Apostołów rozwijała się Tradycja Kościoła. Jeżeli dziś sięgamy po Ewangelię, nie możemy odrywać jej od tego dziedzictwa wieków.

Mówię o tym dlatego, że istnieje pokusa, aby interpretować Pismo Święte w oderwaniu od wielowiekowej Tradycji wiary Kościoła, stosując klucze właściwe dla współczesnej literatury czy publicystyki. Rodzi to niebezpieczeństwo uproszczeń, zafałszowania objawionej prawdy, a nawet naginania jej do potrzeb z góry przyjętej, indywidualnej filozofii życia czy też ideologii.

(...) Tym, którzy mają przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia: budujcie dom na skale! Budujcie dom waszego życia osobistego i społecznego na skale! A skałą jest Chrystus – Chrystus żyjący w swym Kościele. Kościół trwa na tych ziemiach od tysiąca lat. Przyszedł do was wraz z posługą świętego Wojciecha. Wyrósł na fundamencie jego męczeńskiej śmierci i trwa. Kościół to Chrystus żyjący w nas wszystkich. Chrystus jest winnym krzewem, a my latoroślami. On jest fundamentem, a my żywymi kamieniami.

Panie zostań z nami! Spotkaliśmy Cię na długiej drodze naszych dziejów. Spotykali Cię przodkowie nasi z pokolenia na pokolenie. Umacniałeś ich Twoim słowem przez życie i posługę Kościoła. Panie zostań z tymi, którzy po nas przyjdą! Pragniemy tego, abyś był z nimi, tak jak z nami byłeś. Pragniemy tego i o to Cię prosimy. Zostań z nami, kiedy dzień się nachyli! Zostań, kiedy czas naszych dziejów dobiega kresu drugiego tysiąclecia. Zostań i pomagaj nam stale kroczyć tą drogą, która prowadzi do domu Ojca. Zostań z nami w Twoim słowie – w tym słowie, które staje się sakramentem: Eucharystią Twojej obecności. Pragniemy słuchać Twojego słowa i wypełniać je. Pragniemy mieć udział w błogosławieństwie. Pragniemy być wśród tych błogosławionych, którzy *słuchają słowa Bożego i zachowują je*.

Pelplin, 6 czerwca 1999 r.



Trzeba się nam wsłuchiwać z ogromną wrażliwością w ten głos przeszłości, aby wiarę i miłość do Kościoła i Ojczyzny przenieść przez próg roku dwutysięcznego i przekazać następnym pokoleniom. Sandomierz, 12.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

Ojciec jest w domu

- Ojciec Święty jest w domu – mówił biskup Alfons Nosol do zgromadzonych na gliwickim lotnisku pielgrzymów. Papież nie mógł przybyć 15 czerwca 1999 roku do Gliwic, nie poświęcił nowego sztandaru miasta przedstawiającego Maryję chroniącą mieszkańców Gliwic przed tragediami wojny trzydziestoletniej. Przesłanie Ojca Świętego odczytał nuncjusz Jerzy Kowalczyk. Legatem, czyli reprezentantem Ojca Świętego, został kardynał z USA Adam Maida. Pośród pielgrzymów obecni byli patnicy z Wrocławia – ich przyjazd zorganizował Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Smigłowiec zatacza kręgi nad głowami wiernych zgromadzonych na gliwickim lotnisku.

To Papież!

- zabrzmiało w sektorach, a w górę uniesiono ręce z chorągiewkami, chustami, transparentami. Oklaski, okrzyki i atmosfera wielkiego szczęścia potęgowała entuzjazm. Już nie było słyhać silników śmigłowca. Z trudem przez gwar przebijają się głosy płynące od ołtarza: - Ojciec Święty wyznaczył swego zastępcę, legata, którym został... Gwar ucichł, entuzjazm zniknął tak szybko, jak się pojawił i wszyscy w tej ciszy usłyszeli koniec komunikatu:

... kardynała amerykańskiego Adama Maidę.

Papieża w Gliwicach nie było i nie zmieniła tego mądra homilia biskupa Alfonsa Nosol, ordynariusza opolskiego, który – w pięknej gwarze śląskiej – przekonywał, że Ojciec Święty jest doma, tu niedaleko w Krakowie. Gorzej zabrzmiały zapewnienia o wirtualnej obecności Papieża. Pielgrzymi przybyli przecież po to, by Ojca Świętego ujrzeć i posłuchać. Złamujący się głos biskupa Jana, ordynariusza gliwickiego i kwiaty złożone na papieskim tronie dopełniły smutku.

Pielgrzymi z uwagą wysłuchali przesłania papieskiego odczytowanego przez nuncjusza Jana Kowalczyka.

ka. Miało ono wymiar lokalny. Papież podkreślił, że

Górny Śląsk

to ziemia ludzi ciężkiej pracy posiadająca duże tradycje religijne. Ojciec Święty przypomniał determinację śląskich robotników przysięgających w maryjnym sanktuarium w Piekarach



Bez wielkiej i prawdziwej Miłości nie ma domu dla człowieka. Gliwice, 15.06.1999 r.

W. Antkowiak

Śląskich: „Niedziela Boga i nasza”. Przywołał niezłomność Ślązaków w walce o prawo do wychowania religijnego swych dzieci. Papież skoncentrował następnie swą uwagę na wyjaśnieniu sensu słów „Bóg jest miłością”. Zakończył wezwaniem: - Niech zawsze na Śląsku zwycięża

wiara i zdrowa moralność. Apelowal, by budować przyszłość kraju na miłości Boga i bliźniego.

Pielgrzymka dolnośląskiej Solidarności do Ojca Świętego

Do Gliwic przybyła zorganizowana grupa pielgrzymów dolnośląskiej Solidarności. Wiadomość o nieobecności Ojca Świętego na krakowskich Błoniach dotarła do jadących pielgrzymów w Opolu. Od tej chwili w autobusach intonowano modlitwy i odmawiano różaniec w intencji powrotu Jana Pawła II do zdrowia. Walenty Styrz, członek Prezydium dolnośląskiej Solidarności, przypomniał drogę krzyżową odprowadzoną na wotykańskim placu Świętego Piotra w trakcie pielgrzymki Solidarności do Ojca Świętego. Po opuszczeniu autokarów na gliwickiej autostradzie dolnoślązacy zdecydowali się przebyć pieszo trasę na lotnisko. Ponad 1000-osobowa grupa przyjechała życzliwie przez mieszkańców Gliwic. W trakcie dwugodzinnej marszu śpiewano pieśni i pozdrawiano wiernych z górnośląskiego miasta. Pośród pielgrzymów niepokój o stan zdrowia Papieża mieszał się z radością uczestniczenia w pielgrzymce i nadzieją, że Jan Paweł II jednak do Gliwic przybędzie. Nadzieję tę wzmacniała prośba zapisana na transparentach:

Pobłogosław nam Ojczce

Pomimo długiej i męczącej dla wielu drogi powrotnej do zaparkowanych na obrzeżach miasta autobusów, nie zapomniano o modlitwach w intencji powrotu Ojca Świętego do zdrowia. Z radością przyjęto wiadomość, że Jan Paweł II pojawił się w oknie swej krakowskiej rezydencji i pozdrowił pielgrzymów. W toczonych rozmowach pielgrzymi podkreślali, że nieobecność Ojca Świętego w Gliwicach wywarła na nich wielkie wrażenie.

Waldemar Antkowiak

P.S. W nocy z 16 na 17 czerwca 1999 roku do górnośląskiej Kurii Metropolitalnej dotarła wiadomość, że Ojciec Święty przybędzie następnego dnia, przed południem, do Gliwic. W krótkim czasie przygotowano plac na przyjęcie rzeszy pielgrzymów. Ślą-

zacy tłumnie nawiedzili gliwickie lotnisko przy ulicy Rybnickiej. Tłumy wiernych z radością wsłuchiwały się w słowa Ojca Świętego:

- Widać, że Ślązak cierpliwy i twardy. Bo ja bym z takim Papieżem nie wytrzymał. Ma przyjechać, nie przyjeżdżo, potem znowu ni ma przyjechać – przyjeżdżo.

- Nic nie szkodzi – odkrzyknęli wierni.

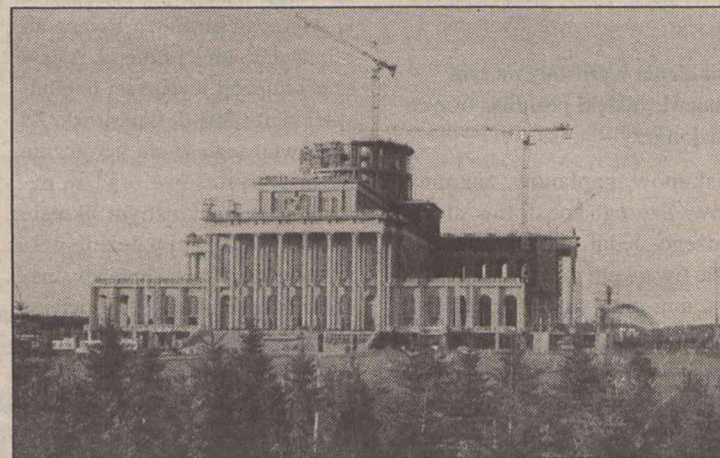
- No to dobrze. Jak nic nie szkodzi, to jakoś ze spokojnym sumieniem odleć do Rzymu. Jeszcze pojadę Matkę Boską Częstochowską przeprosić i ze spokojnym sumieniem odleć,

bo mi Ślązaki z Gliwic przebaczyły.

Historia ziemi śląskiej wzbogaciła się o nowy epizod, z którego Ślązacy będą dumni.

a.

Licheń



W. Bieganiowski

Bracia i Siostry, dziękuję Opatrzności Bożej, że na szlaku mojej pielgrzymki do Ojczyzny jest to właśnie Sanktuarium, że mogę spotkać się z wami w otoczeniu wiosennej przyrody na tym pięknym, malowniczym wzgórzu, wśród pól i lasów, aby dokonać poświęcenia nowej świątyni ku czci Bożej Rodzicielki. Patrząc z podziwem na tę ogromną budowlę, która w swoim rozmachu architektonicznym jest wyrazem wiary i miłości do Maryi i Jej Syna. Bogu niech będą dzięki za tę świątynię! Wdzięczność należy się także kustoszom tego Sanktuarium - księżom Marianom, którzy od lat opiekują się tym miejscem i wiernie służą pielgrzymom. To właśnie z ich inicjatywy powstała ta świątynia. Dziękuję także budowniczym i tym wszystkim, którzy swymi ofiarami wspierali i nadal wspierają to wielkie dzieło. Pozdrawiam serdecznie księdza biskupa Bronisława Dembowskiego, pasterza diecezji wrocławskiej, która ma szczęście gościć u siebie Licheńskie Sanktuarium. Pozdrawiam również księdza biskupa pomocniczego, księdza biskupa seniora, pozdrawiam i dziękuję za gościnę ojcu generałowi i księżom marianom, pozdrawiam całe duchowieństwo oraz wszystkich pielgrzymów przybyłych z różnych stron naszej ojczyzny.

Bądź pozdrowiona, Córko Boga Ojca, bądź pozdrowiona, Matko Syna Bożego, bądź pozdrowiona, Oblubienico Ducha Świętego, bądź pozdrowiona Przybytku Trójcy Przenajświętszej. Amen. "To pielgrzym z Krakowa tak śpiewa. Od dominikanów."

Licheń 7.06.br.

Pielgrzymka do ludzkich serc

- Pielgrzymka Ojca Świętego... nawet pani nie wie, jak bardzo chciałabym pojechać na spotkanie z Ojcem Świętym do któregoś z miast, ale niestety nie stać mnie na to, strasznie żałuję. Mam tylko nadzieję, że może Papież przyjedzie jeszcze kiedyś do Wrocławia – mówi smutnym głosem starsza pani. Na pytanie, czy w jakiś szczególny sposób chciałaby podkreślić obecność Ojca Świętego, odparła, że w oknie wystawiła Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wielu wiernych na czas wizyty Ojca Świętego, dając wyrazy szacunku, udekorowało okna świątyni obrazami lub flagami papieskimi. - To tylko taki mały sposób łączności z Papieżem – mówi inna pani, która podkreśla także, że w miarę możliwości oglądała w telewizji każdą relację ze spotkań z Ojcem Świętym. - Na co dzień nie oglądam telewizji, ale czegoś takiego nie przepuściłabym, za każdym razem jestem tak wzruszona, że trudno to opisać.

Wszyscy moi rozmówcy zgodnie podkreślali, że chyba najbardziej wzruszającym był moment przyjazdu Ojca Świętego. Są to takie chwile,

które do końca życia pozostają w pamięci i w sercu.

Szczególne charakter miały również Msze Święte odprowadzane w czasie papieskiej pielgrzymki. Modlono się gorliwie w intencji Ojca Świętego. Między innymi Akcja Katolicka przy parafiach Matki Boskiej Pocieszenia, Matki Boskiej Częstochowskiej i Świętej Rodziny zapraszała na specjalną Mszę Świętą w podzięce Bogu za Pielgrzymkę Ojca Świętego do Ojczyzny, z prośbą o trwanie naszego narodu przy Jego nauczaniu.

W Izbie Pamięci Adama Lucjana Schmara (przy ul. Modlińskiej), zorganizowany został wieczór poezji i muzyki, połączony z wystawą poświęconą Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II zatytułowaną „Oczekujemy Cię, Ojczce Święty”. W programie imprezy znalazły się m.in. wiersze Karola Wojtyły oraz poezja poświęcona Ojcu Świętemu.

Nieprawdą jest, że Papież odwiedził tylko kilka miast. Ojciec Święty gościł w każdej parafii, w każdym katolickim domu, w sercach wszystkich wierzących, dając nam poczucie siły, nadziei i wiary.

Ewa Hoffmann-Stankiewicz



Pielgrzymi w oczekiwaniu na Ojca Świętego. Gliwice, 15.06.1999 r.

W. Antkowiak

Mamo, tato, marsz na kurs!

Jesteśmy idealnymi rodzicami... zanim urodzi się nam pierwsze dziecko. Dumni z nowo narodzonego dorodnego Jasia czy dopiero co powitej uroczej Kasi nie przypuszczamy nawet, ile naszej miłości, czasu, uwagi i fizycznego wysiłku będą potrzebowali, by wyrosnąć na dojrzałego, pełnego optymizmu Jana i szczęśliwą, dumną ze swej kobiecości Katarzynę. Odtąd każdego dnia będziemy samodzielnie stawiać czoła trudnym obowiązkom rodzicielskim i borykać się z różnymi problemami wychowawczymi. Wierzmy, że kierując się intuicją, doświadczeniem dziadków lub radami autorów poradników, unikniemy błędów i stworzymy wspólną rodzinę. Entuzjazm powoli ustępuje niewyspaniu i chronicznemu zmęczeniu, łagodny ton naszego głosu zmienia się w krzyk, coraz częściej karzemy malca kłapsem. Pewnego dnia zauważamy, że Jaś wcale nie jest łagodny i potulny jak baranek, a z rozkapryszoną i złośliwą Kasią nikt nie chce się bawić na podwórzu. Bezradni uświadamiamy sobie po kilku następnych latach, że syn nas nie słucha, od przebywania z nami woli towarzystwo kolegów, jest krnąbrny i wagaruje. A kiedy córka przestaje przynosić same piątki, kłóci się z nauczycielami i zaczyna głodzić, by dościsnąć ideał piękności z okładki kolorowego magazynu, wpadamy w popłoch. Próbuje wpłynąć na zachowanie dziecka, wprowadzamy kolejny zakaz, krytykujemy albo obarczamy następnym obowiązkiem, „obcinamy” wysokość kieszonek i odmawiamy przyjemności. Wszystko w imię dobra dziecka! By uspokoić zszarpane nerwy i ratować rodzicielski autorytet, radzimy się Kowalskich, szukamy wsparcia u Iksińskich. „Skoro i jedni, i drudzy mają aż po troje urwisów i jeszcze nie zwariowali, to zapewne posiadają patent na wychowanie dzieci. Wypróbuję więc ich metody”, myślimy pełni nadziei. Okazuje się jednak, że większość sposobów znanych nie sprawdza się w naszych czterech ścianach. Wychowanie dzieci to żmudny i długotrwały proces. Obecnie jeszcze trudniejszy niż kilkadziesiąt lat temu. Członkom rodziny coraz dalej do siebie. Codziennie rodzinne obiady przy jednym stole należą do rzadkości. Niejednokrotnie

dopiero wieczorem spotykają się wszyscy, ale zamiast porozmawiać ze sobą o mijającym dniu, zmęczeniu, wolą obejrzeć film w telewizji. Niedzielne popołudnia spędzają natomiast przed monitorem komputera, a nie na spacerze w parku.

Zdobycze techniki paradoksalnie zubożają życie. Kontakty między ludźmi zdominowały interesy, negocjacje wyparły spontaniczne rozmowy, cenniejsze od poznania drugiego człowieka stało się wywarcie na nim presji. Masowa kultura zabija wrażliwość, a konsumpcyjny model życia niweczy prawdziwe wartości ludzkiej egzystencji. W pogoni za sukcesem łatwo zgubić indywidualność. Świat stworzony przez dorosłych rodziny fobie, frustracje i lęki nawet już wśród pierwszoklasistów.

Z fachowej pomocy psychologów i terapeutów w rozwiązywaniu osobistych oraz rodzinnych problemów korzystają wciąż nieliczni. Sparaliżowani strachem rodzice boją się umówić na wizytę u psychologa, a na słowo „terapia” reagują uczuleniami wysypką. Wstyd i zażenowanie można jednak przełamać!

Zastanówmy się nad tym, co możemy ulepszyć w relacjach z własnym dzieckiem? Jak mówić do niego, żeby nas słuchało? Jak rozwiązywać konflikty? Co zrobić, aby ustrzec je przed nałogami? Czy kary są skuteczne? Za co i kiedy pochwalić?

Na te oraz inne pytania odpowiadają organizatorzy **KURSÓW DLA RODZICÓW**. Wychodząc naprzeciw potrzebom rodziców, zapraszają na spotkania, na których SKUTECZNIE UCZĄ, jak poprawić atmosferę w rodzinie, w jaki sposób budować poczucie wartości u dzieci, jak się z nimi zaprzyjaźnić. Przekonują, że warto dołożyć starań, by rosły nie OBOK, lecz WŚRÓD nas.

Bezpłatne zajęcia prowadzone są w **Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii ul. Jarzębinowa 24/26 we Wrocławiu**. Dodatkowych informacji udzielają prowadzący spotkania - mgr Ewa Gabriel i mgr Krzysztof Maćko, tel. 367-79-71 (w godz. 9-15).

W imieniu organizatorów na **KURS DLA RODZICÓW** zaprasza Państwa ich uczestniczka,
Elżbieta Niegoda

Smak drobnych skrzydełek

W drzew cieniach kwilenie brzęczenia os
w borze nad Rudawą. Tu jeszcze żyją,
poza nim – już nie.

Jeżeli owady wyginęły
wśród domostw i na grzędach,
znaczy, człowiek ma zatruty krwioobieg.

Porzucam lirykę na rzecz prozy
medycznej –
w chorym ciele brak miejsca na piękno.

Leon Krzemieniecki



fot. Sebastian Bieganowski

Więźniowie polityczni

Wolność można odzyskać. Młodości nigdy

W niedzielę, 20 czerwca 1999 roku w Kościele p.w. św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu w niezwykle podniosłej atmosferze odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru wałbrzyskiego oddziału Stowarzyszenia Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944-56 „Jaworzniacy”.

Mszę św. odprawił i niezwykle ciepłe patriotyczne kazanie wygłosił ks. infułat Władysław Bochniak z Legnicy.

W kościele i podczas przemarszu ulicami miasta do tablicy pamiątkowej żołnierzy AK i żołnierzy-górników

komatantom „drugiej konspiracji” towarzyszyła młodzieżowa orkiestra dęta Zespołu Szkół Ceramicznych ze Szczawna Zdroju, kompania honorowa Wojska Polskiego oraz licznie przybyłe z całego kraju poczty sztandarowe „Jaworzniaków”, Armii Krajowej i „Solidarności”.

Podczas Mszy św. komatanci pierwszej i drugiej konspiracji odnowili przyrzeczenie żołnierskie. Niezwykle wzruszająco zabrzmiały słowa:

„My, komatanci, żołnierze podziemnego Państwa Polskiego /.../ w walce z wrogiem Ojczyzny i Kościo-

ła, Bogu i Państwu oddaliśmy naszą młodość...”.

Józef Obacz, „Jaworzniak”, podarował parafii, na ręce ks. prałata Bogusława Wermińskiego, namalowany przez siebie obraz Matki Boskiej na tle wałbrzyskiego krajobrazu. Również sztandar, po samoistnym rozwiązaniu się Stowarzyszenia, stanie się własnością Parafii św. Aniołów Stróżów.

Na zakończenie uroczystości historię walki młodych patriotów o Boga, Honor i Ojczyznę przypomniał „Jaworzniak” **Józef Obacz. MS**

Wystąpienie Józefa Obacza

Na uroczystość poświęcenia sztandaru „Jaworzniaków”

Z zamętu II wojny światowej Polska wyłania się, mimo ciężkich strat i ofiar, jako kraj uzależniony i zdobywczy, w rozumieniu naszego wschodniego sąsiada. Powoduje to sprzeciw w szeregach formacji niepodległościowych z czasów okupacji i wiele z nich schodzi do podziemia, by uniknąć więzienia i zsyłki. Legenda o nich rozprzestrzeniła się po kraju. Przychodzi czas sprzeciwu i nierównej walki. Z tej i wielu innych przyczyn pojawiają się już w 1944 roku organizacje niepodległościowe organizowane spontanicznie przez młodzież. Ruch ten narasta przez lata czterdzieste i gdy formacje regularne podziemia niepodległościowego są już rozproszone, a ogromna część dogorywa w więzieniach, aktywność i liczebność organizacji harcerskich, uczniowskich, młodzieżowej i miejskiej osiąga kulminację proporcjonalnie do prześladowań, komunizacji szkolnictwa, rugowania religii ze szkół, przymusowej kolektywizacji wsi i forsowania sowieckich wzorów wychowawczych w szkołach średnich i na uczelniach. Młodzież ma w istocie do wyboru: zostać wykonawcą woli partii w ZMP i czerwonym harcerstwie lub zaznaczyć swój sprzeciw. Wielkie zaniepokojenie wyraził na drugim plenum KC w 1949 roku towarzysz Biełut działalnością „wroga” w szeregach młodzieży. Ten fakt odnotowano w dokumentach KC i jest on świadectwem autentycznym. W ślad za tym poszły dyrektywy.

Stają przed sądami wojskowymi zmaltrętowani przez UB szesnastoletni i siedemnastoletni chłopcy i dziewczęta, a procesy są tragicznymi parodią procedur sądowych obliczonymi na to, że przerażą nie tylko skazańców, ale także ich rodziców, krewnych, wychowawców. Ponure wiadomości szeregają się wśród społeczności lokalnych. UB szalało, gdy zrywano czerwone flagi, malowano hasła antykomunistyczne, rozrzucano ulotki „Katyń pomścimy”, „Sowieci do domu” i tym podobne. Wszy-

scy stają przed sądami wojskowymi pod zarzutem usiłowania obalenia przemocą ustroju, niezależnie od tego, jaki charakter miała ich działalność. Nie przewidziano, że młodociani polityczni staną się problemem w więzieniach, bo będzie ich dużo, a ponadto będą się do kształcać u współwięźniów - byłych żołnierzy formacji podziemnych.

W 1951 roku Radkiewicz, nasz domorosły „Dzierżyński”, po zasięgnięciu opinii „inżynierów dusz ludzkich”, tworzy łagier pod nazwą „Wieżenie Progresywne Jaworzno”, które podejmuje działalność opartą na teorii Makarenskiego opracowanej w celu resocjalizacji kryminalistów. Najkrócej mówiąc, była to zasada pracy przymusowej i agitacji politycznej z domieszką specyficznej „ludowej” psychologii, według której udało się ponoć Makarenskiemu ze złodziei i bandytów zrobić wzorowych ludzi radzieckich. Ponad 110 tysięcy młodych ludzi w Jaworznie doznawało „dobrodziejstw” tej metody przez pełne sześć lat istnienia łagru „WP Jaworzno”, pracując w 4 kopalniach, w wytwórni prefabrykatów budowlanych i na budowach, na głodowych racjach żywnościowych, aż eksperyment zakończył się buntem. „WP Jaworzno” miało swojego chwalec w literaturze realizmu socjalistycznego, tak jak łagry sowieckie - Gorkiego.

Od nazwy łagru pochodzi nazwa naszego Związku. Choć nie całe pokolenie młodocianych - politycznych w Jaworznie odbyło cały wymiar kary. Ale to sam symbol jest ważny, bo plan oprawców był ambitny - WP Jaworzno miało być największe we wschodniej Europie, aż po Ural, tam, gdzie sięga Europa geograficzna. Według specjalnego „Informatora” napisanego na potrzeby MSW w latach sześćdziesiątych UB zlikwidowało ponad 500 organizacji młodzieżowych o bardzo zróżnicowanej strukturze i liczebności. Dane są niepełne, a zatem zaniżone. W odkrywaniu prawdy niewiele mamy przyjaciół, a w ujawnianiu przestępstw

UB jeszcze mniej. Wiedza społeczeństwa jest taka, że czasem mylił się nas z więzionymi w Centralnym Ośrodku Pracy w Jaworznie przed 1951 rokiem Niemcami, a nieco później Ukraińcami. Nie ma dziś w Jaworznie wysokich murów, drutów pod wysokim napięciem i pasów śmierci. Jest skromny obelisk, na który napisano:

WOLNOŚĆ MOŻNA ODZYSKAĆ
MŁODOŚCI NIGDY.

Po wyjściu z więzienia wielu z nas trafiło do przymusowych Batalionów Pracy i pracowało w kopalniach. Wśród innych miejsc stacjonowania tych jednostek trzeba wymienić Wałbrzych i Ludwikowice Kłodzkie. Szacunkowo licząc, można twierdzić, że pracowało tu przymusowo ponad 11 tysięcy żołnierzy-górników. Stanowili około 10% pracowników. Tablica na tym placu oddaje hołd żołnierzom-górnikom: ludziom podejrzanym przez ówczesne władze o nielojalność, dobiegającym do przymusowej pracy pod ziemią według tajnego rozkazu polskiego ponoć ministra obrony Rokossowskiego. Mamy szacunek dla byłych żołnierzy tych formacji, którzy pracowali na Górnym i Dolnym Śląsku, bośmy wspólnie doznawali poniżenia. Wielki jest nasz szacunek do AK i jej męczenników zakatowanych na terytorium byłego ZSRR i w Polsce, do oficerów zamordowanych w Katyniu, do wszystkich prawdziwie polskich formacji i tych szeregowców, co szli z ZSRR, choć pod obcym dowództwem tuż po wojnie przez polityków, że walczą o Polskę demokratyczną.

Dzisiaj „Jaworzniacy” to 60-, 70-letni ludzie, często inwalidzi, a wielu odeszło już na „wieczną wartę”. Zarówno żywi, jak i ci, co odeszli, jedno mieli zawołanie przejęte z polskich sztandarów „Bóg-Honor-Ojczyzna” i dlatego piszemy je na naszych sztandarach w całej Polsce, mimo że do żadnego boju już nie pójdziemy. Chcemy powiedzieć, że choć nie znamy tyranii, tośmy przecież wstrzymywali jej pochód i niech nam będzie zapisane, że stawialiśmy opór, że może o tyle łatwiejsze były późniejsze zwycięstwa młodszych pokoleń.

Józef Obacz

Ostre zdjęcia

Kiedy Mietek zaczął fotografować, sytuacje były wyraźne, zdjęcia często nie – napisał Leszek Budrewicz we wstępie do katalogu z wystawy fotograficznej Mieczysława Michalaka, otwartej 29 maja br. we wrocławskim Arsenale.

Tytuł wystawy – Przed zakretem, oddaje tematykę fotografii, które wiele mówią o Solidarności, tej sprzeczności i po 89 roku.

Robienie zdjęć w tych czasach nie należało do zajęć łatwych. Michalak wspomina, że prawie zawsze brany był za ubekę. Same fotografie przemawiają jednak o wiele bardziej niż wszelkie komentarze i wspomnienia.

Pierwsza wizyta Lecha Wałęsy we Wrocławiu, stan wojenny i ataki zomowców na ludzi wychodzących z kościoła, demonstracje rocznicowe, pielgrzymka na Jasną Górę. Wreszcie zdjęcie tłumy ze Mszy świętej odprawionej przez Ojca Świętego na gdańskim osiedlu Zaspa w 1987 roku. To fotografie z okresu heroicznego. Są też zdjęcia przypominające tragiczne wydarzenia: trumna Kazimierza Michalczyka niesiona przez tłumnie zebranych demonstrantów czy kondukt księdza Popieluszki.

Późniejsze zdjęcia dokumentują czas happeningów Pomarańczowej Alternatywy (kto dziś pamięta Majora?), akcje wręczania kwiatów zo-

nowcom w czasie Marszu Wielkanocnego w 1989 roku.

To było wczoraj -

kilkakrotnie usłyszałem podczas otwarcia wystawy. Trudno w to uwierzyć, patrząc na zdjęcia, na których obok siebie zgodnie maszerują Andrzej Gwiazda, Józef Pinior i Władysław Frasyniuk. Czy dziś możliwa byłaby taka konstelacja? Albo Tadeusz Mazowiecki i biskup Henryk Jankowski ramię w ramię opuszczający sąd po ponownym zarejestrowaniu Solidarności. Raczej nie z wczoraj pochodzi też fotografia studentów Schetyny i Protasiewicza, domagających się rejestracji NZS-u. Czy spodziewali się, że za parę lat dżinsy i t-shirty zamienią na garnitury?

O tym, jak pamięć jest ulotna, przekonał się sam autor wystawy. Podczas otwarcia jeden z uczestników demonstracji z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości, zwrócił uwagę, że zdjęcie jest mylnie podpisane. Był to 88, a nie 89 rok.

Wielu oglądających żywo komentowało każdą fotografię – byliśmy na pierwszej rocznicy śmierci, czy na drugiej? A ten po lewej, to Wujec?

Kto przyjrzy się uważnie, znajdzie na drugim planie nazwy wrocławskich ulic, których już nie ma np. Świerczewskiego. Znikła gdzieś szarość i choćby z tego powodu warto było wejść w ten zakręt.

Marcin Raczkowski

Pomnik Jana Pawła II

Artysta w hołdzie Papieżowi

Przy kościele parafialnym pw. Matki Bożej Pocieszenia na wrocławskim Biskupinie stanął pomnik Jana Pawła II. Autorem popiersia odlanego w brązie jest wybitny artysta, prof. Adam Roman.

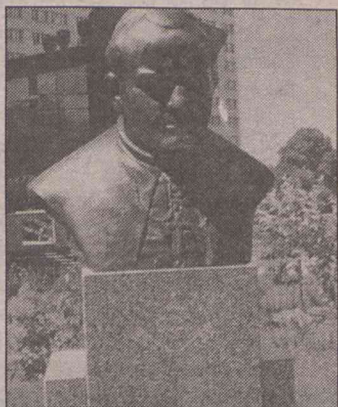
23 maja br., w święto Zesłania Ducha Świętego, biskup Józef Pazdur dokonał uroczystego odsłonięcia i poświęcenia monumentu. Wydarzenie to poprzedziła Msza św. w intencji poległych pod Monte Cassino. Przed Eucharystią odbył się Apel Poległych. Wyjątkowy charakter uroczystości dopełniło przedstawienie teatralne wykonane przez aktorów Teatru Polskiego. Ci sami w artystycznym portrecie przybliżyli zgromadzonym sylwetkę Ojca Świętego.

W homilii wygłoszonej przez ks. Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich, dało się zauważyć akcenty krytyki pod adresem mediów, które zbyt mało uwagi poświęciły obchodom 55. rocznicy zdobycia wzgórza Monte Cassino przez 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Wł. Andersa. Z ubolewaniem ksiądz Peszkowski dodał, że jeszcze wielu Polaków, którzy oddali swe życie za ojczyznę, czeka na dowód wdzięczności rodaków.

Z ust proboszcza parafii, o. Stanisława Golca, padły słowa podziękowania parafianom za ofiarność, bez której nie doszłoby do realizacji całego przedsięwzięcia. Z pomocą finansową przyszedł tutejszy klasztor oo. redemptorystów. Zapal wiernych

duchowny podsumował na chwilę przed poświęceniem pomnika: „Tak się w Polsce buduje pomniki Janowi Pawłowi II - szybko i niedrogo.”

Elżbieta Niegoda



Adam Roman - ur. 1916, artysta rzeźbiarz, profesor ASP w Warszawie, autor popiersia Papieża Jana Pawła II. Brał udział w wielu zbiorowych i indywidualnych wystawach w kraju i za granicą. Wieloletni członek ZPAP. Za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej wyróżniony został nagrodą I stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki. Do najbardziej znanych rzeźb artysty należą portrety Fr. Chopina wg Dantona'a, Elżbiety Barszczewskiej. To właśnie w pracowni artysty i z jego udziałem powstały zdjęcia do filmu A. Wajdy pt. „Człowiek z marmuru” dokumentujące proces powstawania rzeźby tytułowego bohatera filmu, M. Birkuta. Wybrane prace rzeźbiarza z lat 70-tych można oglądać do końca czerwca we wrocławskiej Galerii Nad regałami.

Sprostowanie

W nr. 4. naszego czasopisma mylnie podaliśmy informację o odcho- dach rocznicy bitwy pod Monte Cassino. W 1999r. mija nie 45, ale 55 lat od tamtego wydarzenia. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja



Ołtarz w Starym Sączu

fol. Przemysław Fisor

Felieton

Nowa etyka czy amoralność...?

Pytania na czasie są często odpowiedziami. L.K.

Sam tytuł wnosi przykrość. Te narzuca rzeczywistość nie gardząca współczuciem. Dokładam intencje ogólnej natury, nie będąc jedynie sprawozdawcą wydarzeń. Współczesności należy się coś więcej niż kronika. Wielosłowość zdominowała dzień. Logiczna definicja wymaga myśli przy blasku świecy w kryształowej karafce!

Ten tekst przyjmijmy jak serdeczny list, pomimo bólu. Lepsza prawda w glinianej misie, niż złudy w kryształowej karafce! Mnóstwo odblasków w teatrze życia, jakby sceną dysponował ogromny świetlny komputer. W przemiennych promieniach tysiąca luster szukamy własnych twarzy. Dialog ginie w natłoku wrażeń, wzrok nie nadąża biegłym płasom obrazów. Grupy gminne pijane odniebnym mirażem, kiedy drogi do duszy niedrożne.

Poetyckie metafory nie ganiają spojrzeń w dół. Serca otwierają ciesząc się z cudzych niepowodzeń. Coraz więcej fałszywych bohaterów gładzi podniesione czoło, lekceważąc prostolinijnych, o przezwisku miernot. Skończmy z heksametrami, zjeżdźmy na grunt buńczucznej prozy. Oby ku zgodzie z wypracowaniem przez wieki ludzkich norm.

Nad była Jugosławią ma zastosowanie nowa strategia wojny. Nie

wojny, bo ta zwiera walczące strony. napowietrzny grad bomb czyni z krainy wszechobecną ruinę. Atakowani kryją się biernie w norach. Potężni finansowo i zbrojnie ptakoluby niszczą w imię humanitaryzmu wszystko, co w zasięgu lunet. Budynki koszarowe z rekrutami, urzędy administracyjne, elektrownie i gazownie, miasta i liche sadyby, stacje telewizyjne i radiowe, drogi i mosty, szpitale i więzienia, ambasy i konsulaty, odpryskiem trafiają przechodnia po wodę i kromkowy chleb...

Zasadą: zło złem! Boskie przykazania w słowach, nie w czynach. Malowane niebezpieczeństwo. „Porażka ludzkości”, jak nazwał ów nurt aktualnego humanizmu Jan Paweł II dnia 30 maja br. Ot, zgłiszczaj zwyczajnego losu tysięcy przerastające rugi bojowników o przynależność Kosowa do Albanii.

Znajdujemy się w wirze zmagania o nowo rządzącą etykę, czy o zwyczajną amoralność? Jesteśmy gotowi na rozkaz NATO, czyli USA, wysłania przeciwko narodom Jugosławii, nawet brygad! My, przyziemni Polacy z manifestacyjnych ulicznych walk, nie czujemy wrogości do ludu południowo-słowiańskiego. Przez ubiegły wiek modliliśmy się o wojnę narodów, aby uzyskać Niepodległość. Właśnie tutaj zamach na księ-

cia Habsburskiego stał się bezpośrednią przyczyną wojny światowej. Josip Broz Tito, bohater walki z faszyzmem, oparł się kultowi Stalina.

Na tym tle sądzę, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zbyt ingerują w Europę. Poza tym nie mają szczęścia do prezydentów, wojenny Roosevelt oddał pół Europy za niepotrzebną cenę zwycięstwa nad Japonią tuż przed Hiroszimą. Obecny Clinton też nie pierwszej etycznej wody. To poza granicami ojczyzny. W przypadku dalszych powikłań Polska wyśle taniego żołnierza, jak podobnie tanią roboczą siłę na użytek zwycięskiego kapitalizmu! A w kraju? Sobacza bieda. Tuż za granicznymi opłotkami Polacy bez chleba, wiary i języka... Bo my(!) za Kosowo żądni zginąć ku chwale USA!

Odnoszę wrażenie, że niezrozumiałym przemawiam językiem. Jedno mnie pociesza. Przez 50 lat pragnęłam być równy partyjnym, którzy rośli za zdradę jak na drożdżach. Nie zapisałam się i przegrałam!!! A mogłam brylować w rządzie, bo mnie chciano. Czuję pogardę spojrzeń... Jedynie zadośćuczynienie w tym, że z członkami PZPR się zrównałam. Oni nie chwalą się, że byli, ja nie powiadam, że nie byłam. Równi sobie, prawie równiarze, tyle że im się lepiej powodzi.

Czy moralność nie jest przypadkiem amoralnością...?!

dr Leon Krzemieniecki

Słowem i muzyką o miłości

Kocham was serdecznie - tymi słowami przywitał słuchaczy V Wieczoru Tumskiego ks. dr Mieczysław Maliński, który przyjechał do Wrocławia w ostatnią niedzielę maja br., by podzielić się swymi przemyśleniami o „Miłości nadającej człowiekowi piękno”. Bohaterkami wykładu mówca uczynił obok MIŁOŚCI także SAMOTNOŚĆ, INTUICJĘ i BEZINTERESOWNOŚĆ.

Co zdecydowało o tym, że młoda dziewczyna porzuciła miejski gwar i zamieszkała na Słowacji, w lesie, sama, w domu wynajętym u górala? Silnie odczuwana przez nią potrzeba SAMOTNOŚCI, wsłuchania się w oddech świata. Pragnienie zasmakowania niczym nie zmałowanej ciszy kazała jej przenieść się na pustkowia i rozpocząć żywot pustelnika. Obecowanie z naturą sprzyja kontemplowaniu Boga, spokój na zewnątrz rodzi wewnętrzną harmonię. Dziewczyna wybrała na swych towarzyszy drzewa, krople deszczu, szum wiatru, aby przez bliskość z nimi móc zbliżyć się do Najwyższego.

Zakładamy rodziny, podejmujemy pracę zawodową w mniejszych lub większych firmach, jesteśmy członkami społeczności kościoła. Uciekamy od samotności. Tak naprawdę jednak KAŻDY Z NAS JEST SAMOTNĄ WYSPĄ. W samotności rodzimy się i umieramy, a ziemską wędrówkę wytyczamy ważnymi i mniej znaczącymi decyzjami, podejmowanymi samotnie - uświadamiał mówca zasłuchanym wrocławianom.

Czy możliwa byłaby wiara w Boga bez INTUICJI? Kierując się w życiu nie tylko rozumem, ale i przeżuciem, możemy dotknąć rzeczywistość, sięgnąć głębiej, pod jej powierzchnię. Przeżycie czegoś w pełni umożliwia połączenie rozumu i postrzegania intuicyjnego. Zdając sobie sprawę z roli zmysłów, dane jest nam poznanie wielkości i potęgi Stwórcy w Jego twórcach: majestacie gór, niepoliczalności źdźbeł trawy, bezkresie oceanów i mórz. Uwrażliwienie na cuda natury rodzi zachwyt. Ten z kolei rozbudza uczucie MIŁOŚCI i staje się jednocześnie jej konstytutywną cechą.

Poszukujemy piękna w drugim człowieku. Tęsknimy do mądrych ludzi. Pragniemy zobaczyć przejaw ludzkiego geniuszu w dziełach, jakie stworzył. Stąd urzeczenie książką, obrazem, rzeźbą, architekturą, utworem muzycznym. W dziełach sztuki: w autoportrecie Rembrandta, w filmie Felliniego, w dramacie Słowackiego szukamy własnego odbicia. Podążamy śladami naszych przodków, przemierzając ulice starych miast, zwiedzając wiekowe katedry, zamki, pałace. Czujemy ducha przeszłości, obecność tych, którzy odeszli. Przepelnia nas szacunek dla pracy ich rąk, stworzyli bowiem podwaliny teraźniejszości.

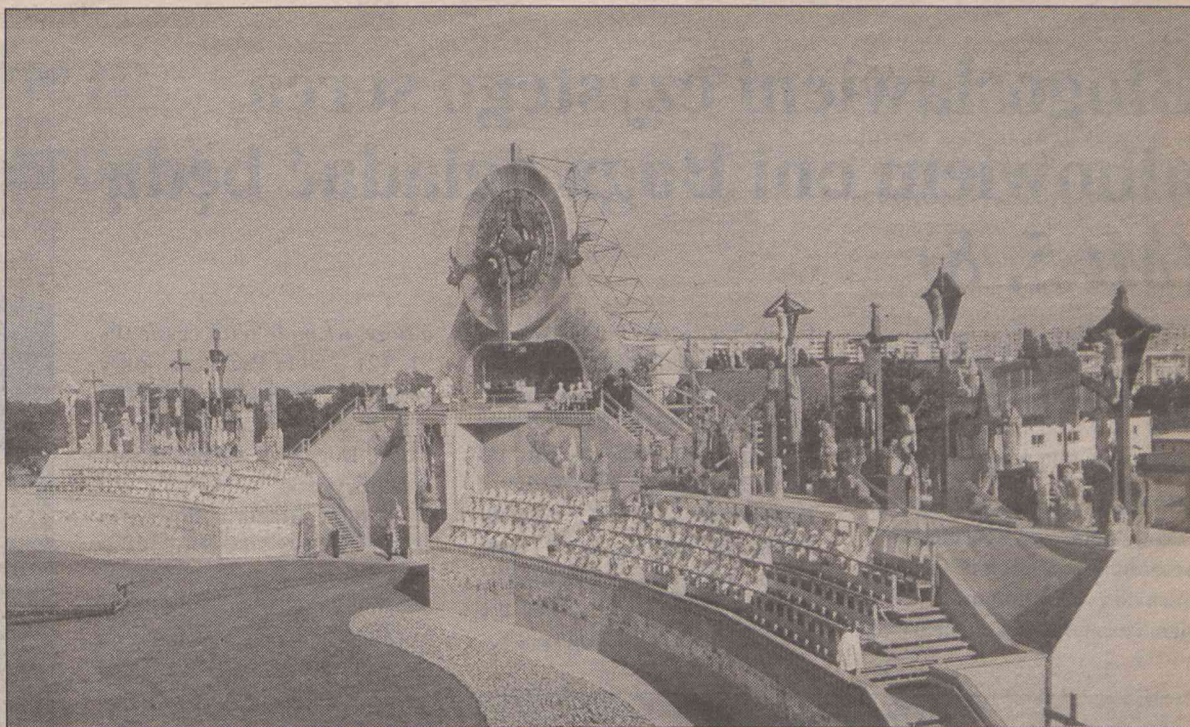
Czym byłaby nasza egzystencja bez otwarcia się na drugiego człowieka, na siostrę, brata? Jakimi byłibyśmy uczniami Jezusa bez miłości? Mów to, co czujesz, jako matka, ojciec, nauczyciel... Dziel się sobą z innymi - BEZINTERESOWNIE. Niezależnie od tego, czym się zajmujesz,

bądź artystą, bądź poetą - nie urzędnikiem lub rzemieślnikiem! Bądź chrześcijaninem! - Tyle Boga w tobie, ile cię, miłości, pokoju - mówił ks. M. Maliński - I na tej drodze zachwytu rośnie w nas piękno. Bo zachwyt to nie przelotne uniesienie, ale identyfikacja z dobrem i prawdą, która prowadzi do piękna.

Drugą część Wieczoru Tumskiego wypełniła liryka miłosna w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. Pieśni F. Chopina, M. Karłowicza, St. Moniuszki, F. Schuberta, R. Schumannna stanowiły imponującą dopełnienie całości.

Elżbieta Niegoda

ks. dr Mieczysław Maliński młodzieńcze lata spędził w Krakowie. Po ukończeniu Seminarium Duchownego przyjął w 1949 r. święcenia kapłańskie i objął placówkę w Rabce. Pracę z młodzieżą łączył z pisanie kazań do „Tygodnika Powszechnego”. Na krótko powrócił do ukochanego Krakowa, bo zapadła decyzja o dalszym kształceniu (filozofia na KUL-u, teologia za granicą). Z tytułem doktora wykladał w Seminarium Duchownym, pracował w Instytucie Liturgicznym, przewodził duszpasterstwu studenckiemu przy kościele św. Anny. Obecnie jest rektorem kościoła Wzytek. Uczestniczy w konferencjach, bierze udział w audycjach radiowych i telewizyjnych. Napisał wiele książek dla dzieci i młodzieży (m.in. „Bajki niebieskie”, „Niby bajki”, „Zanim powiesz kocham”, „Ostro żyć”), kilka zbiorów rozważań powstałych na kanwie własnych kazań („Aby nie ustać w drodze”, „Chodzący po morzu”). Książkę o Janie Pawle II pt. „Wezwano mnie z dalekiego kraju” przetłumaczono na wiele języków. W 1997 r. ukończył 3-tomową powieść historyczną o Jezusie.



Ołtarz na sopockim hipodromie

fol. Przemysław Fisior

Komentarz

Pozostanie trwały ślad

Ojciec Święty ma wyjątkową zdolność pokazywania rzeczy dobrych. Wskazał na rzeczy dobre, które w ostatnich latach doświadczaliśmy w naszym kraju. Ojciec Święty pozytywnie patrzy na świat i tego powinniśmy się do niego uczyć.

Papież przestrzegał nas przed fałszywym pojmowaniem Wspólnoty Europejskiej. Jeżeli ma się ona opierać wyłącznie na kontrakcie handlowym, to nie ma większego sensu przystępowanie do niej. Wspólnota Europejska powinna być zbudowana na fundamencie jedności ducha, nie materii.

Wielkie znaczenie miały także słowa papieża dotyczące działalności publicznej, która powinna być oparta na wartościach. Papież

mówił o ludziach biednych. Troška o nich nie powinna być tylko grą polityczną prowadzoną w okresie kampanii wyborczych, ale autentycznym obowiązkiem ludzi władzy, niezależnie od tego jaką opcję reprezentują.

Przed przybyciem Ojca Świętego zebraliśmy się w sali, gdzie była transmitowana modlitwa Papieża przed pomnikiem AK. Odśpiewaliśmy wówczas razem z zebranymi tam Boże Coś Polskę. Później parlamentarzyści wspólnie odmówili wraz z Ojcem Świętym modlitwę Ojciec Nasz. To sprawiło, że nastrój spotkania, ciekawość oczekiwania na kogoś dostojnego, nabrała wymiaru duchowego. Wielkie wrażenie zrobiło na mnie poczucie humoru papieża, który w sprawach



Posel Tomasz Wójcik

fol. M. Bieganowski

najważniejszych dla człowieka i państwa potrafi wnieść nutę radości i optymizmu.

Osobiście odniosłem nieodparte wrażenie, jak dalece Papież „odstaje od reszty”, jest wielkim autorytetem, wzorem, który chciałoby się naśladować. Jestem przekonany, że spotkanie pozostawi trwały ślad w naszym życiu politycznym.

Tomasz Wójcik

Notowała: Jola Ostrowska

Almanach poetycki Solidarności

Zaranie poezji zaangażowanej

W natłoku prac natury socjalnej Sekretariat Emerytów i Rencistów Regionu ma też na uwadze działalność kulturową. Z niej godzi się odnotować promocję „Almanachu poetyckiego Solidarności”, którego zeszyt drugi właśnie się ukazał.

Uroczysta i zarazem rodzinna promocja odbyła się tym razem w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece przy wrocławskim Rynku. Uczestniczyło w nim 70 miłośników poezji. Wśród nich zauważono znaną malarkę Krystynę Nikan, Tadeusza Kołacza - dokumentalistę dziejów książki i bibliotek na Dolnym Śląsku, Tadeusza Wojtkowiaka - prezesa Związku Piłsudczyków i Kazimiera Kolańską, wdowę po Stanisławie - pieśniarzu i poecie.

Na program złożyły się recytacje utworów i krótkie wzmianki biograficzne kilkunastu poetów oraz patriotyczne pieśni Chóru Jerzyków z Brochowa pod batutą Włodzimierza Fórmanika.

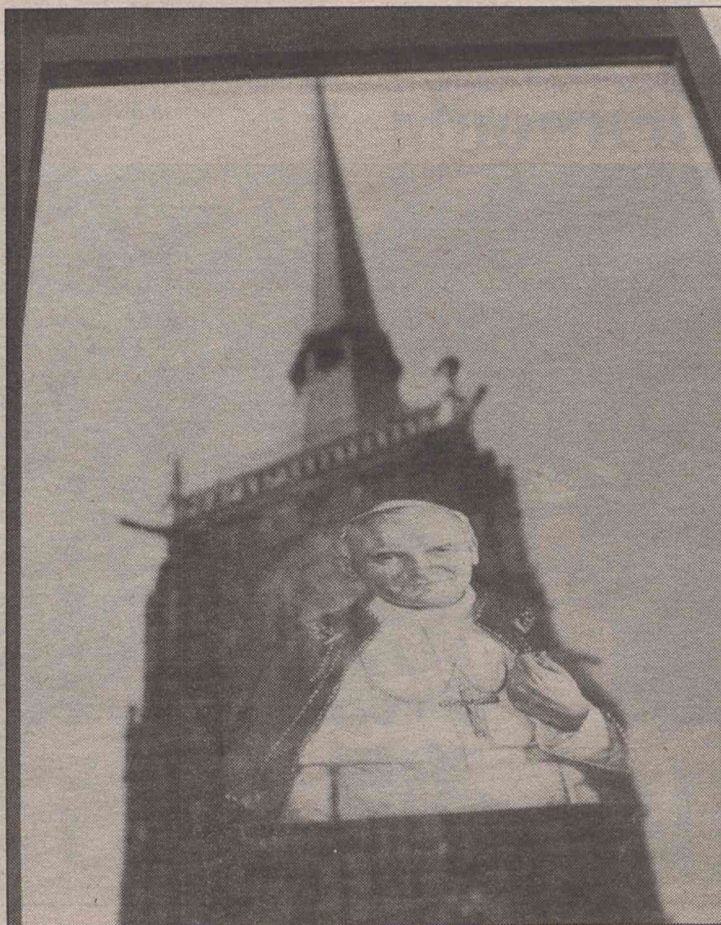
Almanach zdobywa rozgłos. Mile słowa przesłał Instytut Niemiecko-

Polski z Darmstadt, ks. Stanisław Mól z Krakowa życzył błogosławieństwa w dziele poezji, Biblioteka Jagiellońska upewniła się, czy wydawnictwo ma charakter ciągły. Zapewne nadejdą odzewy kół polonijnych na Litwie i Białorusi, i innych, więcej oddalonych. Recenzje zapoczątkowało „Słowo Polskie”.

Innym przejawem działalności Sekretariatu było zbiorowe zwiedzenie Galerii Sztuki „U Teresy”. Galeria prezentuje dorobek artystyczny w rzeźbie i malarstwie rodziny Pawełków. Ojciec Teresy i Bogdana, Mieczysław, zmarły w 1966 r. był znanym rzeźbiarzem i profesorem tutejszej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, obecnej ASP.

Teresa i Bogdan, siostra i brat, mają znaczące osiągnięcia artystyczne w swoich specjalnościach w malarstwie i rzeźbie, a także na niwie propagowania sztuki. Teresa Pawełko zaplanowała w prowadzonej przez siebie galerii wieczór literacki poezji Solidarnościowej.

dr Leon Krzemieniecki



Odświętny Wrocław

fol. Sebastian Bieganowski

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5, 8)

Dotykamy w tym miejscu samej istoty człowieka, który dzięki łasce odkupienia przez Chrystusa odzyskał harmonię serca utraconą w raju przez grzech.

Mieć serce czyste to być nowym człowiekiem, przywróconym przez odkupieńczą miłość Chrystusa do życia w komunii z Bogiem i z całym stworzeniem – tej

fią dostrzegać w całym stworzeniu to, co jest Boże, co jest od Boga. Potrafią niejako odsłaniać Boską wartość, Boski wymiar, Boskie piękno wszystkiego, co stworzone. Błogosławieństwo z Kazania na Górze wskazuje nam niejako na całe bogactwo i całe piękno stworzenia i wzywa nas, abyśmy umieli odkrywać we wszystkim to, co od Boga pocho-

o Boże, we mnie serce czyste (Ps 51, 12) – woła Psalmista, który świadomy jest swojej słabości i wie, że aby być sprawiedliwym wobec Boga, nie wystarczy sam ludzki wysiłek.

Drodzy Bracia i Siostry, to orędzie o czystości serca dziś staje się bardzo aktualne. Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod tego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdy celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości.

Głoście światu dobrą nowinę o czystości serca i przekazujcie mu swoim przykładem życia orędzie cywilizacji miłości.

Wiem, jak bardzo jesteście wrażliwi na prawdę i piękno. Dziś cywilizacja śmierci proponuje wam między innymi tak zwaną *wolną miłość*. Dochodzi w tym wypaczeniu miłości do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością. *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12, 2) –* napomina nas święty Paweł.

dzi i to, co do Boga prowadzi. W konsekwencji człowiek cielesny i zmysłowy musi ustępować, musi robić miejsce w nas samych dla człowieka duchowego, uduchowionego. Jest to proces głęboki. Łączy się z wewnętrznym wysiłkiem. Wysiłek ten jednak, wsparty łaską Bożą, przynosi wspaniałe owoce.

W ten sposób

czystość serca jest każdemu człowiekowi zadana.

Musi on stale podejmować trud opierania się siłom zła, tym działającym z zewnątrz i tym z wewnątrz – siłom, które chcą go od Boga oderwać. I tak w sercu ludzkim rozgrywa się nieustanna walka o prawdę i szczęście. Aby zwyciężyć w tej walce człowiek musi się zwrócić ku Chrystusowi. Może zwyciężyć tylko umocniony Jego mocą, mocą Jego Krzyża i Jego zmartwychwstania. *Stwórz,*



Dzisiejszy świat potrzebuje świętości i chrześcijan. Stary Sącz, 16.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom.

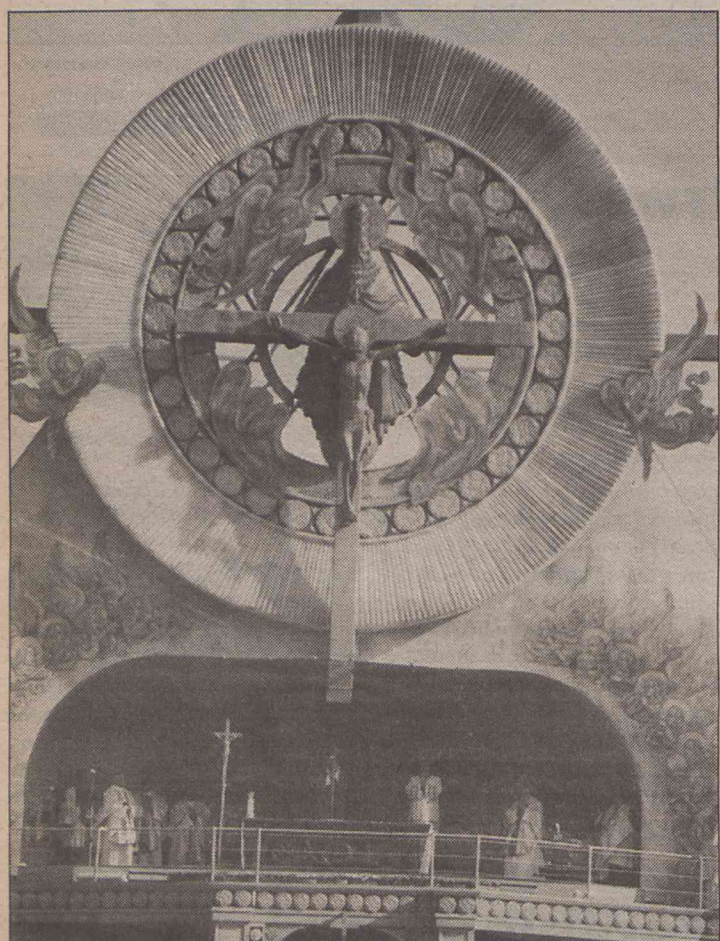
Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się uwieść uldom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę, cenę nieuleczalnych często zranień lub nawet złamanego życia własnego i cudzego! Pragnę wam powtórzyć to, co kiedyś już powiedziałem do młodzieży na innym kontynencie: *Tylko czyste serce może w pełni kochać Boga! Tylko czyste serce może w pełni dokonać wielkiego dzieła miłości, jakim jest małżeństwo! Tylko czyste serce może w pełni służyć drugiemu. Nie pozwólcie, aby zniszczono waszą przyszłość. Nie pozwólcie odebrać sobie bogactwa miłości. Brońcie waszą wierność; wierność waszych przyszłych rodzin, które założycie w miłości Chrystu-*

sa (Asunción, 18.05.1988). Zwracam się również do naszych polskich rodzin – do was, ojcowie i matki.

Trzeba, aby rodzina stanęła zdecydowanie w obronie czystości swoich progów domowych, w obronie godności każdej osoby.

Strzeżcie wasze rodziny przed pornografią, która dzisiaj pod różnymi postaciami wdiera się w świadomość człowieka, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Brońcie czystości obyczajów w waszych ogniskach domowych i społeczeństwie. Wychowanie do czystości jest jednym z wielkich zadań ewangelizacyjnych, jakie stoją obecnie przed nami. Im czystsza będzie rodzina, tym zdrowszy będzie naród. A chcemy pozostać narodem godnym swego imienia i godnym chrześcijańskiego powołania.

Sandomierz, 12.06.br. homilia



On bowiem tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Sopot, 5.06.1999 r.

fol. Sebastian Bieganski

komunii, która jest jego pierwotnym przeznaczeniem.

Czystość serca jest przede wszystkim darem Boga. Chrystus dając się człowiekowi w sakramentach Kościoła zamieszkuje w sercu człowieka i rozjaśnia to serce *blaskiem Prawdy*. Tylko ta Prawda, którą jest Jezus Chrystus zdolna jest oświecić rozum, oczyścić serce i ukształtować ludzką wolność. Bez zrozumienia i przyjęcia Prawdy gaśnie wiara. Człowiek traci widzenie sensu spraw i wydarzeń, a jego serce szuka nasycenia tam, gdzie go znaleźć nie może. Dlatego czystość serca to przede wszystkim czystość wiary.

Czystość serca bowiem przysposabia do widzenia Boga twarzą w twarz w wymiarach wiecznej szczęśliwości. Dzieje się tak dlatego, że już w życiu doczesnym ludzie czystego serca potra-



Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają. Kraków, 15.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7)

Dzięki wierze w Boga miłosierdzie trwała w nas nadzieja.

Nie odnosiła się ona jedynie do społecznego odrodzenia i przywrócenia godności człowiekowi w wymiarach doczesności. Nasza nadzieja sięga o wiele głębiej, kieruje się bowiem ku Bożym obietnicom, które wykraczają daleko poza doczesność. Jej ostatecznym przedmiotem jest udział w owocach zbawczego dzieła Chrystusa. Może nam być poczytana za sprawiedliwość, jeżeli wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego (Rz 4, 24). Tylko bowiem nadzieja płynąca z wiary w zmartwychwstanie może nas pobudzić do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierzoną miłość Boga.

Jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, którzy się źle mają (Mt 9, 12) i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości.

Jeżeli przed dwudziestu laty mówiłem, że *Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa* (Homilia na Placu Zwycięstwa, 2. 06. 1979), to dziś trzeba dodać, że musi to być świadectwo czynnego miłosierdzia, zbudowane na wierze w zmartwychwstanie. Tylko takie świadectwo jest znakiem nadziei dla współczesnego człowieka, zwłaszcza dla młodego pokolenia; a jeśli dla niektórych jest ono również *znakiem sprzeciwu*, to niech ten sprzeciw nigdy nas nie odwiedzie od wier-

ności Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu.

Błogosławiona Regina Protmann, pochodząca z Braniewa założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, oddała się całym sercem dziełu odnowy Kościoła na przełomie XVI i XVII stulecia. Jej działalność, płynąca z umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko, przypadła na czasy po Soborze Trydenckim. Czynnie włączyła się w posoborową reformę Kościoła, wielkodusznie pełniąc pokorne dzieło miłosierdzia. Założyła zgromadzenie, które łączyło kontemplację Bożych tajemnic z opieką nad chorymi w ich domach oraz z nauczaniem dzieci i młodzieży żeńskiej. Szczególnie wiele uwagi poświęciła duszpasterstwu kobiet. Zapominając o sobie, błogosławiona Regina dalekowzrocznym spojrzeniem obejmowała potrzeby ludu i Kościoła. Hasłem jej życia stały się słowa: *Jak Bóg chce*. Żarliwa miłość przynaglała ją do pełnienia woli Ojca Niebieskiego, na wzór Syna Bożego. Nie lękała się podejmować krzyż codziennej służby, dając świadectwo Chrystusowi zmartwychwstałemu. Apostolstwo miłosierdzia wypełniło również życie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia duchowego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność

na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwością rozeznanie potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pra-

gnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia.

Zapisał się w pamięci ludzkiej jako serdecznie dobry człowiek, który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra.

W swojej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostołstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II. Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła. Dzieło błogosławionego Edmunda Bojanowskiego kontynuują Siostry Służebniczki, które z całego serca pozdrawiam i dziękuję im za cichą i ofiarną służbę dla człowieka i Kościoła.

Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa – darem przywracającym nadzieję.

Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci Twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. Ef 2, 7). Oto bogactwo Jego łaski, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen. Homilia Warszawa, 13 czerwca br.



Spodobało się Bogu wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci Twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie. Warszawa, 13.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5, 3)

Ten jest ubogi duchem, kto gotów ze swego bogactwa szczerze świadczyć potrzebującym.

Widać wówczas, że nie jest przywiązny do tych bogactw. Widać, że dobrze rozumie ich zasadniczą celowość. Dobra materialne są bowiem po to, ażeby służyć drugiemu, zwłaszcza będącym w potrzebie. Kościół godzi się na osobiste posiadanie tych dóbr, o ile są używane dla takiego celu. Wspominamy dzisiaj świętą Jadwigę Królową. Znana jest hojność tej świętej świadczona ubogim.

Chociaż była bogata, nie zapomniała o biednych.

Jest dla nas wzorem i przykładem, jak trzeba żyć i realizować Chrystusową naukę o miłości bliźniego i miłosierdziu i upodob-

niać się do Tego, który - jak mówi święty Paweł - *będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić* (por. 2 Kor 8, 9).

Błogosławieni ubodzy w duchu. Jest to wołanie Chrystusa, które dzisiaj winien usłyszeć każdy chrześcijanin, każdy człowiek wierzący. Bardzo potrzeba ludzi ubogich duchem, czyli otwartych na przyjęcie prawdy i łaski, na wielkie sprawy Boże; ludzi o wielkim sercu, którzy nie zachwycili się blaskami bogactw tego świata i nie pozwalają, aby one zawałdowały ich sercami.

Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! (por. Dz 3, 6) - tymi słowami odpowiadają Apostołowie Piotr i Jan

na prośbę człowieka chromego od urodzenia. Obdarzyli go największym dobrem, jakiego mógł pragnąć.

Ubodzy przekazali ubogiemu największe bogactwo: w imię Chrystusa przywrócili mu zdrowie.

Wyznali przez to prawdę, która poprzez pokolenia jest udziałem wyznawców Chrystusa. Oto ludzie ubodzy w duchu, sami nie posiadając srebra ani złota, dzięki Chrystusowi mają moc większą niż ta, którą mogą dać wszystkie bogactwa świata. Zaprawdę, szczęśliwi są ci ludzie i błogosławieni, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Amen.

Elk 7.06. br.



Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję, w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! Stary Sącz, 16.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi (Mt 5, 9)

Pośród różnych dróg prowadzących do pełni szczęścia, wskazuje i tę, która prowadzi poprzez czynienie pokoju i dzielenie się nim z innymi.

Ludzie pokoju godni są imienia synów Bożych. Jezus takich

w wyższych wartościach, oparty na normach moralnych i otwarty na Boga. Nie może się natomiast ostać, jeśli został wzniesiony na grząskim gruncie religijnej obojętności i płytkiego pragmatyzmu. Rodzi się on w sercu ludzkim i w życiu społeczeństwa z ładu mo-

my się zaczynam pokoju w świecie, w społeczeństwie, w środowisku, w którym żyjemy i pracujemy. Zwracam się z tym apelem do wszystkich bez wyjątku, a zwłaszcza do was, drodzy kapłani. Bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga. Głoście z rado-

szymi wychowawcami waszych dzieci. Bądźcie dla nich obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną.

Rodzino, to właśnie tobie powierzono misję o pierwszorzędym znaczeniu: masz uczestniczyć w budowaniu pokoju, dobra, które jest niezbędne dla rozwoju i poszanowania życia ludzkiego.

Proszę was, wychowawcy, którzy jesteście powołani, aby wpajać młodemu pokoleniu autentyczne wartości życia. Uczcie dzieci i młodzież tolerancji, zrozumienia i szacunku dla każdego człowieka. Wychowujcie młode pokolenie w klimacie prawdziwego pokoju. To jest ich prawem. To jest waszym obowiązkiem. Wy, młodzi, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, uczcie się żyć w zgodzie i wzajemnym poszanowaniu, solidarnie pomagając jedni drugim. Podtrzymujcie w waszych sercach dążenie do dobra i pragnienie pokoju (por. Orędzie na światowy Dzień Pokoju, 1.01.1997, n. 8).

Spółcześnie i narody potrzebują ludzi pokoju, prawdziwych siewców zgody i wzajemnego poszanowania.

Ludzi, którzy wypełnią swoje serca pokojem Chrystusowym i poniosą go innym, poniosą go do domów, urzędów i instytucji, miejsc pracy, na cały świat. Hi-

storia i współczesność pokazują, że świat nie może dać pokoju. Świat jest bezradny. Dlatego trzeba mu wskazywać Jezusa Chrystusa, który przez śmierć na krzyżu zostawił ludziom swój pokój, zapewniając nam swą obecność przez wszystkie wieki (por. J 14, 27-31). Ileż niewinnej krwi zostało przelanej w dwudziestym wieku w Europie i na całym świecie, ponieważ różne systemy polityczne i społeczne odeszły od Chrystusowych zasad gwarantujących sprawiedliwy pokój. Ile krwi niewinnej przelewa się na naszych oczach. Tragiczne wydarzenia w Kosowie pokazały to i pokazują w sposób jakże bolesny. Ostatnie miesiące pokazały to w sposób dramatyczny. Jesteśmy świadkami, jak bardzo ludzie domagają się i pragną pokoju. Mówię te słowa na tej ziemi, która doświadczyła w swojej historii tragicznych skutków braku pokoju, stając się ofiarą okrutnych i niszczycielskich wojen.

Odnowiliśmy wspólnie akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Daliśmy w ten sposób wyraz najwyższego holdu, a także naszej wiary w Chrystusa - Odkupiciela człowieka. On jest *Alfą i Omega, Początkiem i Końcem* (por. Ap 21, 6), do Niego należy ten świat i jego losy. Dzisiaj, kiedy oddajemy cześć Jego Najświętszemu Sercu, módlmy się gorąco o pokój. Przede wszystkim o pokój w naszych sercach, ale także w naszych rodzinach, narodzie i na całym świecie. Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze - zmiłuj się nad nami!

Toruń, 8 czerwca Nabożeństwo Czerwcowe



Wiem, że pozostanę, i to pozostanę dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przeze mnie, przez moją ponowną obecność u was.

fol. Przemysław Fisior

ludzi nazywa szczęśliwymi. *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój*. Godność tego imienia błogosławionego słusznie przysługuje wyniesionemu dziś do chwały ołtarzy księdzu Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu. Całe jego życie jest bowiem jakby zwierciadłem, w którym odbija się blask owej Chrystusowej filozofii, wedle której prawdziwe szczęście osiąga ten, kto w zjednoczeniu z Bogiem staje się człowiekiem pokoju, czyni pokój i niesie pokój innym. Ten toruński kapłan, który pełnił pasterską posługę przez niespełna osiem lat, dał czytelne świadectwo swego oddania Bogu i ludziom. Żyjąc Bogiem, od pierwszych lat kapłaństwa szedł z bogactwem swojego kapłańskiego charyzmatu wszędzie tam, gdzie trzeba było nieść łaskę zbawienia. Uczył się tajemnic ludzkiej duszy i dostosowywał metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka.

Drodzy Bracia i Siostry, bez wewnętrznej odnowy i bez pokonania zła i grzechu w sercu, a zwłaszcza bez miłości człowieka nie zdobędzie wewnętrzne go pokoju.

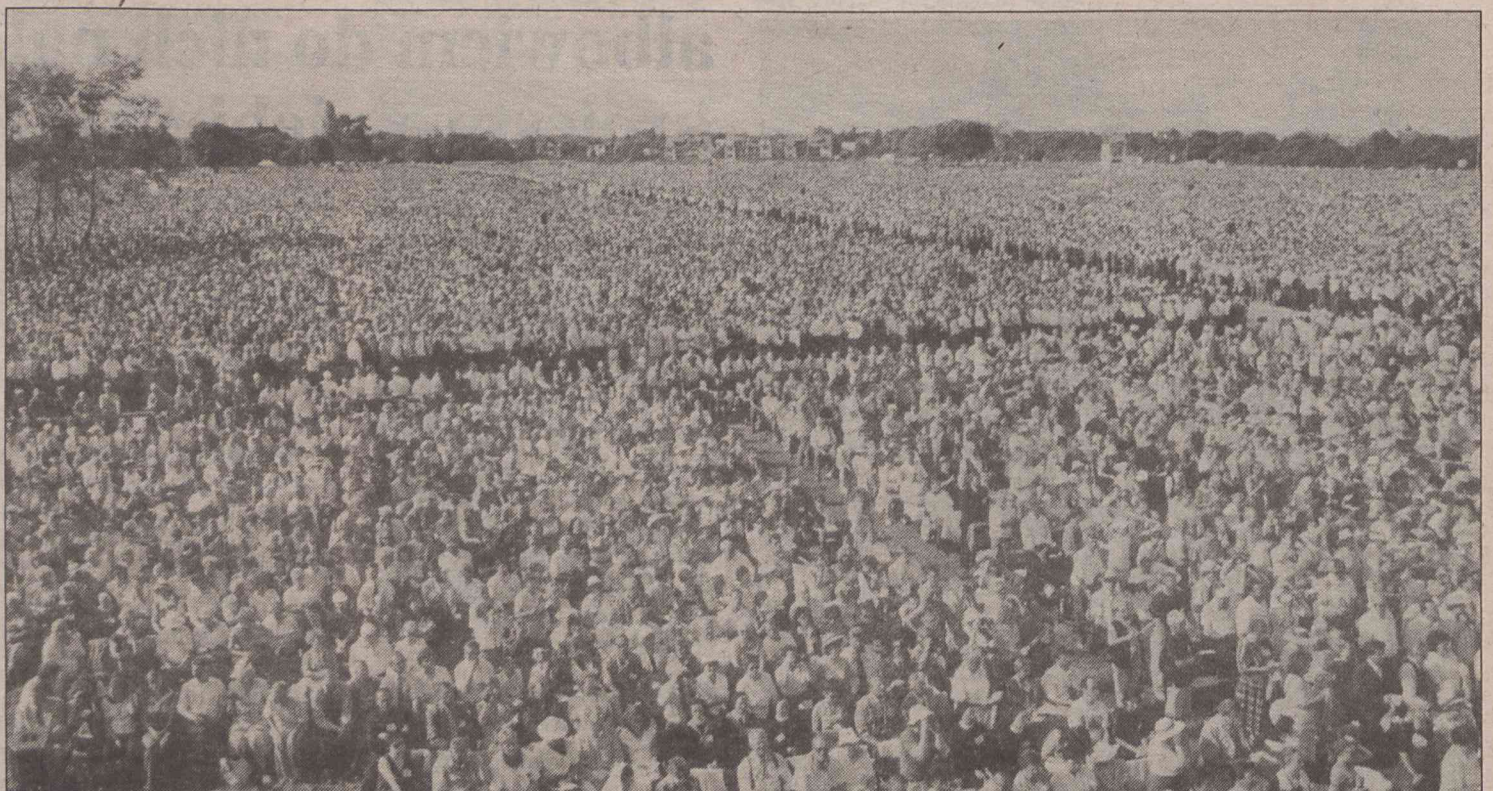
Pokój może przetrwać tylko wówczas, gdy jest zakorzeniony

ralnego, porządku etycznego, zachowania Bożych przykazań.

Dzielmy się tym Bożym pokojem z innymi,

tak jak to czynił błogosławiony kapłan i męczennik Wincenty Frelichowski. W ten sposób stanie-

ścią Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w Sakramencie Pojednania. Przez swoją posługę starajcie się przybliżać każdego do Chrystusa - Dawcy pokoju. Kieruję te słowa również do was, drodzy rodzice, którzy jesteście pierw-



Niech łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym będą z nami wszystkimi w tych dniach pielgrzymki i na zawsze. Sopot, 5.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisior

Papież po raz...

dokończenie ze str. 20

wyższych aspiracji ludzkiego ducha (Przemówienie w siedzibie ONZ, 5.10.1995). Może i powinien przede wszystkim wybrać postawę miłości, braterstwa i solidarności, postawę szacunku dla godności człowieka, a więc te wartości, które wtedy zadecydowały o zwycięstwie bez jakże groźnej konfrontacji atomowej.

Pamięć o moralnych przesłaniach *Solidarności*, a także o naszych, jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania.

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela.

Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: *Wspólnota polityczna istnieje dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zbiorowości mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę* (Gaudium et spes, 74. 26). W polskiej tradycji nie brakuje wzorców życia poświęconego całkowicie dobru wspólnemu naszego narodu. Te przykłady odwagi i pokory, wierności ideałom i poświęcenia wyzwały najpiękniejsze uczucia i postawy u wielu Rodaków, którzy bezinteresownie i z poświęceniem ratowali Ojczyznę, gdy była ona poddawana najcięższym próbom. Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególności jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli.

Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i

społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych, czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.

Pragnę przypomnieć w tym miejscu *Kazania Sejmowe* królewskiego kaznodziei, księdza Piotra Skargi i jego żarliwego wezwania skierowanego do senatorów i posłów I Rzeczypospolitej: *Mieście wspaniałe i szerokie serce. Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich! Niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa! Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre zamyka* (Kazanie drugie, O miłości ku Ojczyźnie). Takiej postawy, przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru, Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. *Nie mogą oni rezygnować z udziału „w polityce”, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra* (Christifideles laici, 42). Wraz ze wszystkimi ludźmi mają przepajać duchem Ewangelii rzeczywistości ludzkie, wnosząc w ten sposób swój specyficzny wkład w pomnażanie dobra wspólnego. Jest to ich obowiązkiem sumienia wynikający z chrześcijańskiego powołania.

Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli - niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny.

Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Także państwa pluralistyczne nie mogą rezygnować z norm etycznych w życiu publicznym. *Po upadku w wielu krajach ideologii, jak napisał w Encyklice „Veritatis splendor”, które wiązały politykę z totalitarną wizją świata - przede wszystkim marksizmu - pojawia się dzisiaj nie mniej poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wchłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych, zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty: jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczności cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu, w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy. Jeśli bowiem „nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów,*

jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm (n. 101).

Dzieląc radość z pozytywnych przemian dokonujących się w Polsce na naszych oczach, winniśmy sobie również uświadomić, że w wolnym społeczeństwie muszą istnieć wartości zabezpieczające najwyższe dobro całego człowieka. Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego.

Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publiczne, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubożego i słabego.

Wydarzenia w Polsce sprzed dziesięciu lat stworzyły historycz-

święceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego, kształtowało je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wnosił w europejską kulturę jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, że *autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w jego całości, to znaczy we wszystkich jego wymiarach osobowych - bez pomijania wymiaru etycznego i religijnego* (Orędzie na Światową Konferencję UNESCO poświęconą polityce kulturalnej, 24. 07.1982).

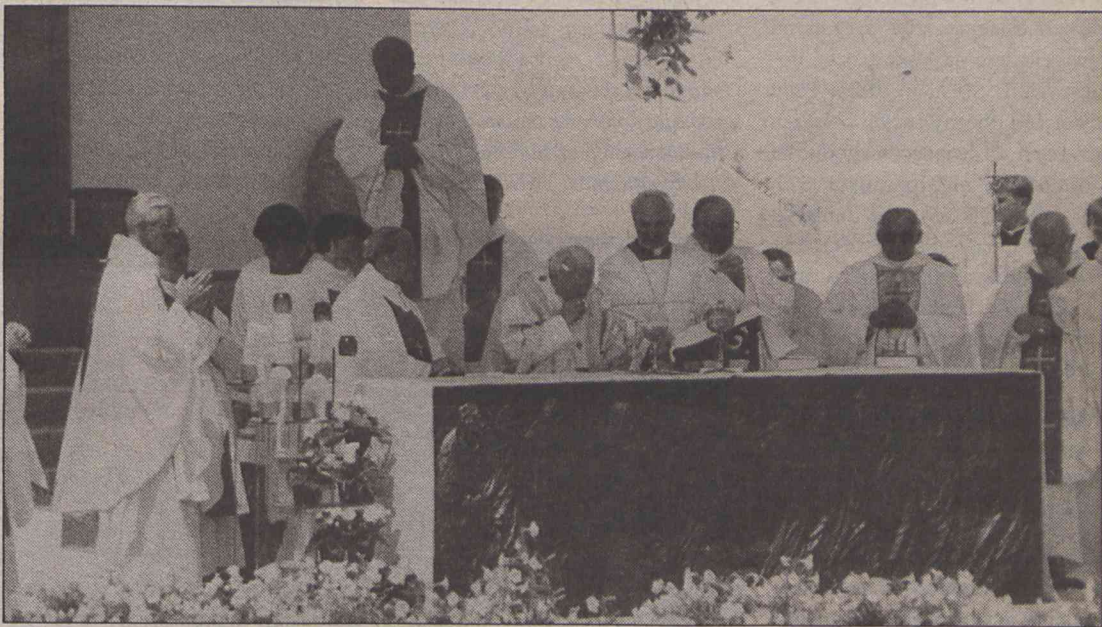
Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji!

Dlatego Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych du-

samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską.

Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Przypadająca w tym roku sześćdziesiąta rocznica wybuchu drugiej wojny światowej i dziesiąta rocznica wydarzeń, o których wspominaliśmy, winna stać się okazją dla wszystkich Polaków do refleksji nad darem wolności danej i jednocześnie *zadanej*. Wolności wymagającej nieustannego wysiłku w jej umacnianiu i odpowiedzialnym przeżywaniu. Niech wspaniałe świadectwa miłości Ojczyzny, bezinteresowności i heroizmu, jakich mamy wiele w naszej historii, będą wyzwaniem do zbiorowego poświęcenia wielkim narodowym celem, gdyż *najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie* (Redemptor hominis, 21).



Msza św. w Sandomierzu. 12.06.1999 r.

fol. Przemysław Fisiór

ną szansę, by kontynent europejski, porzuciwszy ostatecznie ideologiczne bariery, odnalazł drogę ku jedności. Mówiłem o tym wielokrotnie, rozwijając metaforę *dwóch płuc*, którymi winna oddychać Europa zespalać w sobie tradycje Wschodu i Zachodu. Zamiast jednak oczekiwanej wspólnoty ducha dostrzegamy nowe podziały i konflikty. Sytuacja ta niesie dla polityków, dla ludzi nauki i kultury i dla wszystkich chrześcijan pilną potrzebę nowych działań służących integracji Europy.

Pielgrzymując po ścieżkach czasu, Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy i dzięki świadectwu męczenników. Kształtowało je w świątyniach wznoszonych z wielkim po-

chowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: *Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!*

Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę jeszcze raz wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem, od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalanie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od

Wszystkim tu obecnym i wszystkim moim Rodakom życzę, aby próg trzeciego tysiąclecia przekroczyli z nadzieją i pewnością, z wolą wspólnego budowania cywilizacji miłości, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności.

Niech Duch Święty nieustannie wspiera wielki proces przemian, służący odnowie oblicza ziemi. Tej naszej wspólnej Ziemi!

Po owacji na stojąco i odśpiewaniu Hymnu Narodowego Papież powiedział: Nikt nie przypuszczał, że w takim umundurowaniu. Ale nam się wydarzyło. Bardzo państwu dziękuję.

Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty. Wiwat Król, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany.

Parlament, 11 czerwca br.

Papież po raz pierwszy w parlamencie

Proszę przyjąć ode mnie słowa serdecznego pozdrowienia i zarazem podziękowania za zaproszenie. Pozdrawiam również cały Naród polski, wszystkich moich drogich Rodaków. Dwadzieścia lat temu, podczas mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, razem z rzeszami zgromadzonymi w modlitewnej wspólnocie na placu Zwycięstwa, przywoływałem Ducha Świętego błagając: *Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!* (2.06.1979).

Prosząc ufnie o tę odnowę, nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, jaki kształt przyjmą polskie przemiany.

Dzisiaj już wiemy, jak głęboko sięgnęło działanie Bożej mocy, która wyzwala, lecz i oczyszcza. Możemy być wdzięczni Opatrzności Bożej za to wszystko, co udało się nam osiągnąć dzięki szczeremu otwarciu serc na łaskę Ducha Pocieszyciela. Składam dzięki Panu historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, których w tamtych trudnych dniach jednoczyła ta sama troska o prawa człowieka, ta sama świadomość, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim.

Jednoczyło ich głębokie przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga

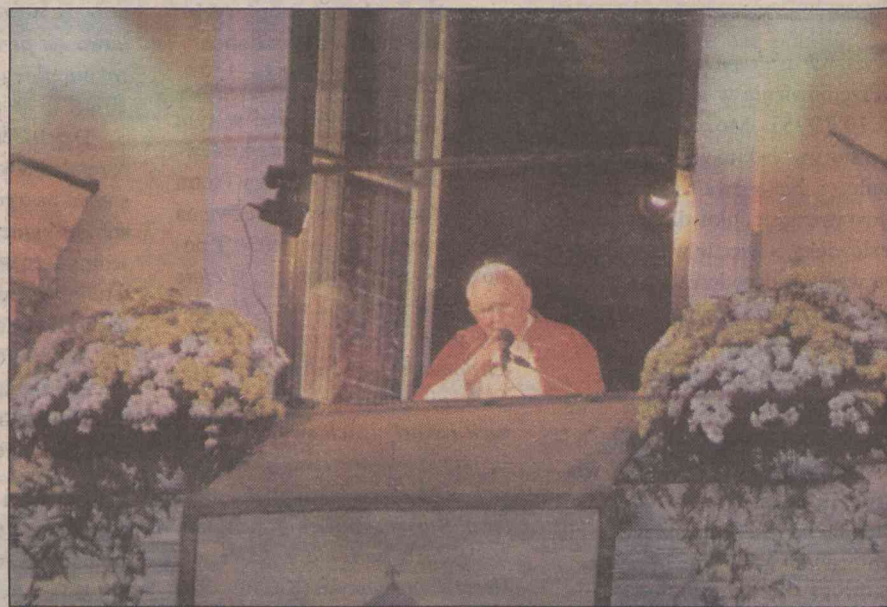
i odkupionej przez Chrystusa.

Dzisiaj zostało wam powierzone tamto dziedzictwo odważnych i ambitnych wysiłków podejmowanych w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej. Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja. Spotkanie to posiada wieloraką wymowę symboliczną. Po raz pierwszy Papież przemawia do połączonych izb polskiego Parlamentu, Papież Polak w obecności władzy wykonawczej i władzy sądowej, przy udziale korpusu dyplomatycznego. Trudno w tej chwili nie wspomnieć o długiej, sięgającej XV wieku historii polskiego Sejmu czy o chlubnym świadectwie ustawodawczej mądrości naszych przodków, jakim była Konstytucja 3 Maja z 1791 roku.

Dziś, w tym miejscu, w sposób szczególnie uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród.

Zdaję sobie z tego sprawę, że po długich latach braku pełnej suwerenności państwa i autentycznego życia publicznego, nie jest rzeczą łatwą tworzenie nowego, demokratycznego ładu i porządku instytucjonalnego. Dlatego na samym wstępie pragnę wyrazić radość ze spotkania właśnie tutaj, w miejscu, gdzie poprzez stanowienie prawa budowane są trwałe podwaliny funkcjonowania demokratycznego państwa i suwerennego w nim społeczeństwa. Chciałbym też życzyć Sejmowi i Senatowi, aby w centrum ich wysiłków ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: „*Hominum causa omne ius constitutum est*”. Jeszcze dobrze znają łacinę, jak w moim pokoleniu. W tegorocznym *Ogłoszeniu na Światowy Dzień Pokoju* napisałem: *gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka*

są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy (n.1). Mówi o tym również bardzo wyraźnie Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w preambule: *fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw*. Kościół w Polsce, który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania totalitarnego systemu wielokrotnie stał w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocnych podstawach etycznych.



Ojciec Święty w oknie. Kraków, 15.06.1999 r.

fot. Przemysław Fisior

Temu celowi służy przede wszystkim

wychowywanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności zarówno w jej wymiarze indywidualnym, jak społecznym,

a także - jeśli zachodzi taka potrzeba - przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie mogą wynikać z redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka i jego godności. Należy to do ewangelicznej misji Kościoła, który w ten sposób wnosi swój specyficzny wkład w dzieło ochrony demokracji u samych jej źródeł.

Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanej wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego. Niech nam w tej refleksji pomoże przywołanie na pamięć jakże licznych w ciągu ostatnich dwustu lat heroicznych świadectw polskiego państwa, które dla wielu pokoleń naszych Rodaków istniało jedynie w marzeniach, w przekazach rodzinnych, w modlitwie. Mam tu na myśli przede wszystkim czasy rozbiorów i związaną z nimi walkę o odzyskanie utraconej Polski, wykreślonej z mapy Europy. Brak tej podstawowej struktury politycznej kształtującej rzeczywistość społeczną był zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej tak dotkliwy, że w warunkach śmiertelnego zagro-

żenia samego biologicznego istnienia narodu, doprowadził do powstania Polskiego Państwa Podziemnego, które nie miało analogii w całej okupowanej Europie. Zanim tu przyszedłem poświęciłem pomnik. Pomnik upamiętniający to Państwo Podziemne oraz Armię Krajową. Było to dla mnie okazją do głębokiego wzruszenia. Zdaję sobie sprawę z tego, że

to dzisiejsze spotkanie w Parlamencie byłoby niemożliwe bez zdecydowanego sprzeciwu polskich robotników na Wybrzeżu w pamiętnym Sierpniu 1980 roku. Nie byłoby możliwe bez Solidarności, która wybrała drogę pokojowej walki o prawa człowieka i całego narodu. Wybrała także zasadę, jakże powszechnie wtedy akceptowaną, że nie ma wolności bez solidarności:

solidarności z drugim człowiekiem, solidarności przekraczającej różnego rodzaju bariery klasowe, światopoglądowe, kulturowe, a nawet geograficzne, czego świadectwem była pamięć o losie naszych wschodnich sąsiadów. Konsekwencją wyboru takich właśnie pokojowych metod walki o społeczeństwo wolnych obywateli i o demokratyczne państwo, były - mimo cierpień, ofiar i upokorzeń stanu wojennego i lat następnych - wydarzenia roku 1989, które zapoczątkowały wielkie zmiany polityczne i społeczne w Polsce i Europie. Jeszcze niedawno wspominaliśmy to z Kanclerzem Helmutem Kohlem, podczas odwiedzin przy Bramie Brandenburskiej w Berlinie. O tych wydarzeniach nie wolno nam zapomnieć. Przyniosły one nie tylko upragnioną wolność, ale w sposób decydujący przyczyniły się do upadku murów, które przez niemal półwiecze oddzielały od wolnego świata społeczeństwa i narody naszej części kontynentu. Te historyczne przemiany zapisały się w dziejach współczesnych jako przykład i nauka, że w dążeniu ku wielkim celom życia zbiorowego człowiek krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę naj-



Dzisiaj już wiemy, jak głęboko sięgnęło działanie Bożej mocy, która wyzwala, lecz i oczyszcza. Warszawa, 13.06.1999 r.

fot. Przemysław Fisior